

SUKCES

PO POZNAŃSKU

MIEJSKI
MAGAZYN
LIFESTYLOWY

3(11) / MARZEC 2019

ISSN Z545-0174

A photograph of Jens Ocksen, a middle-aged man with glasses, wearing a dark suit, white shirt, and red tie. He is leaning his arms on the black frame of a red car, looking directly at the camera with a slight smile. The background is a blurred outdoor setting.

JENS OCKSEN
**SUKCES
VOLKSWAGENA
TO LUDZIE**

SPORT
MAGDA LINETTE

Z KULTURĄ
PIOTR KUŹNIAK

MIEJSCE WARTO POZNANIA
PO-DZIELNIA



Żyjemy w ciągłym biegu, dlatego tak bardzo cenimy nowoczesne i wygodne rozwiązania. I taka jest nowa inwestycja Echo Investment – **ESENCJA**, zlokalizowana na poznańskich Garbarach, w miejscu dawnej palarni kawy. Odkryj jej niepowtarzalny klimat i delektuj się życiem w mieście, codzienne, na nowo.

ESENCJA daje nam wszystko to, co najlepsze z życia w mieście: małe przyjemności, jak aromatyczna kawa z ulubionej kawiarni, wygoda oraz... czas.

ECHO
investment

| ESENCJA

ODKRYJ apartamenty na Garbarach

Komfortowe apartamenty już w sprzedaży

Zapraszamy do biura sprzedaży przy ul. Garbary 95 w Poznaniu.
Zadzwoń i umów się na spotkanie już dziś: **+48 61 110 06 92**

echo-esencja.pl



Słońce delikatnie chowało się za drzewami w parku. Siedziałam na łóżku, przed chwilą przemiła pani podłączyła mi kolejną dawkę leku, który delikatnie spływał plastikową rurką. Biała pościel, świeżo wykrochmalona, jeszcze pachniała. Patrzyłam przez okno i zastanawiałam się co będzie jutro i czego nie zdążyłam zrobić. Przed oczami płynęły obrazy, a w nich ci wszyscy ludzie, których przez ostatnie dwa lata spotkałam na swojej drodze. Niektórzy z nich byli na chwilę, bo czegoś potrzebowali, inni udawali moich przyjaciół, a finalnie odwrócili się dla innych korzyści. Pozostałych mam obok na zawsze. Nie wiedziałam czy jutro spadnie śnieg, deszcz, czy wyjdzie słońce. Nie wiedziałam też czy to marcowe wydanie w ogóle powstanie, a jeśli tak, to kiedy. Chciałam, żeby się ukazało, bo przecież poumawiałam się już z moimi bohaterami, w głowie miałam cały plan i koncepcję nowego wydania. Liście na drzewach kołysały się delikatnie. Dr Marek Gajewski wpadł i rzucił krótko: będzie dobrze, proszę spać. Tej nocy nie spałam. Zastanawiałam się, ile to życie jest warte i czy oplaca się walczyć dalej. I nagle, przed oczami, stanęli mi wszyscy moi rozmówcy, czytelnicy, klienci, cały mój zespół redakcyjny, moja rodzina i przyjaciele. Patrzyli na mnie i uśmiechali się. W uszach usłyszałam: czekamy.

Następnego dnia obudziłam się. Słyszałam tylko jakąś aparaturę. Potem uprzejmy personel odwiózł mnie skąd

przyjechałam. Odebrałam kilka telefonów, rozmawiałam dość nieskładnie, słowa uciekały. Szybko poukładałam wszystko to, co jeszcze poprzedniego dnia wydawało się nie do poukładania. Miałam tyle siły, że mogłabym obdarować moje nowe koleżanki w pokoju. To była ta chwila. Potrzebowałam jej, żeby zrozumieć, że ta cała sztuczna rzeczywistość jest kompletnie obok mnie. To nie moja bajka, nie dla mnie dwulicowe spojrzenia i słowa bez pokrycia. Po raz kolejny postawiłam na uczciwość, na to, żeby dawać z siebie tyle ile się da i wciąż otwierać serce na innych ludzi. Tak, mam twardy tyłek, a tych kilka dni nauczyło mnie wypierać sytuacje i ludzi, którzy nic nie wnoszą. Trzeba robić swoje i iść do przodu. A reszta? Reszta sama się ułoży.

Cieszę się, że dziś marcowe wydanie „Sukcesu po poznaniu” trafia do Państwa. Powstało bardzo szybko, a ja w głowie szyję już kolejne strony. Wszystko jest możliwe, jeśli mocno się w to wierzy. I warto wierzyć. To buduje nie tylko nas, ale i tych, którzy są obok. A obok mnie są wspaniali ludzie. Często pytacie mnie Państwo, czym dla mnie jest sukces. To właśnie te wszystkie prawdziwe serca, dla których zawsze będzie biło moje. Tak, to jest mój sukces.

Joanna Małecka

sukces

PO POZNAŃSKU

WYDAWCA: Międzynarodowe Targi Poznańskie
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań, NIP: 777-00-00-488

REDAKTOR NACZELNA: Joanna Małecka,
joanna.malecka@mtp.pl, tel. 539 190 081

ADRES REDAKCJI:
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań

MAIL: redakcja@sukcespopoznanisku.pl
WWW: sukcespopoznanisku.pl

REDAKCJA:

Elżbieta Podolska, Anna Skoczek, Małgorzata Rybczyńska,
Klaudyna Boguska-Matys, Zofia Chalody, Sławomir Brandt,
Krzysztof Grządzielski, Maciej Gładysz, Anna Jasńska,
Ewa Małowska, Dominika Job

SPECJALISTA DS. SPRZEDAŻY I PROMOCJI:

Hanna Kowal, hanna.kowal@mtp.pl, tel. 539 190 080

PROJEKT I SKŁAD:

Zosia Komorowska, DoraDesign Dorota Kalińska-Luczak

KOREKTA:

Katarzyna Kurzawa

IZDĄCIE NA OKŁADCE: VOLKSWAGEN

DRUK: Poligrafia Janusz Nowak Sp. z o.o.
Wysogotowa, ul. Zbozowa 7, 62-081 Przemierowo

ODDANO DO DRUKU: 1.03.2019 r.

RPR: 5781

Wszystkie materiały są objęte prawem autorskim.
Przedruk i wykorzystanie materiałów wyłącznie
za zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
tekstów i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i materiałów
promocyjnych

Redakcja informuje, że administratorem danych osobowych jest wydawca czasopisma «Międzynarodowe Targi Poznańskie» z siedzibą w Poznaniu, ul. Głogowska 14. Dane osobowe będą przetwarzane w celach marketingowych i statystycznych, do momentu ich wycofania. Reklamacje i sprzeciw dotyczące przetwarzania danych osobowych w serwisie należy zgłaszać drogą elektroniczną na adres e-mail: iad@mtp.pl (Inspektor Ochrony Danych). W razie takiej konieczności dane mogą być udostępniane wyłącznie podmiotom współpracującym z Administratorem w celu realizacji powierzonych im zadań i usług. Przysługuje Państwu prawo dostępu do treści swoich danych oraz żądania ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wyrażenia sprzeciwu wobec przetwarzania, wycofania zgody lub wniesienia skargi do organu nadzorczego oraz prawo do przenoszenia danych osobowych. Zapewniamy, że dokładamy wszelkich starań, aby zapewnić środki fizycznej, technicznej i organizacyjnej ochrony danych osobowych przed ich przypadkowym czy umyślnym zniszczeniem, przypadkową utratą, zmianą, nieuprawnionym ujawnieniem, wykorzystaniem czy dostępem, zgodnie ze wszystkimi obowiązującymi przepisami.

5 | W obiektywie Szymona Brodziaka

ZAPOWIEDZI

6 | Speed Ladies

12 | Miasto żyje designem

NA OKŁADCE

14 | Jens Oksen: Sukces Volkswagena to ludzie

WARTY POZNANIA

20 | Po-Dzielnia

22 | Dom Bretanii

GŁOS BIZNESU

26 | Anna Rubach-Hamela: Odkryć siebie na nowo

30 | Maciej Ostrowski i Marek Hoffman:
Eksperti od bezpieczeństwa przedsiębiorstwa

34 | Wielkopolski Związek Pracodawców Lewiatan

PORADNIK

36 | Zofia Chołody: Prawo autorskie

38 | Tatiana Sokolowska:
Doskonałe wystąpienie publiczne

NIERUCHOMOŚCI

40 | Między domem a mieszkaniem

RAPORT

42 | Co czytamy?

TWÓJ STYL

44 | Moda

46 | Butik

Z SUKCESEM

48 | Gosia Mielech: Taniec to emocje

POZIOM WYŻEJ

52 | Autostrada marzeń

56 | Beata Pluta: Obrazy sercem malowane

ZDROWIE I URODA

60 | Instytut życia

62 | Badania kliniczne a postęp w medycynie

64 | Cera dojrzała, a jednak kapryśna

SMACZNEGO

66 | Sergiusz Hieronimczak: Post

W PODRÓŻY

70 | Bolonia

PRZEZ SZYBĘ

74 | Jaguar dla każdego

SPORT

78 | Magda Linette

Z KULTURĄ

82 | Piotr Kuźniak: Muzyka to moje życie

ZA KULISAMI

86 | 40 lat Sceny na Piętrze

W OBIEKTYWIE

89 | Weekend z finalistkami

90 | Poznań w modzie/Zmysłowość porcelany

91 | Wieprzowina na karnawał

92 | Stylowe śniadanie/Spotkanie noworoczne

93 | Kobieta w roli głównej

94 | Targi w Młodzikowie

95 | Flaworia pełna smaku/Szyjemy fascynator

96 | Storytelling w biznesie

97 | Tu jesteśmy



ZDJĘCIE NA OKŁADCE:
MATERIAŁY PRASOWE
VOLKSWAGEN POZNAŃ

„KOŃ” Z CYKLU NOTI



Koń, 2008 – Limitowana Fotografia Autorska, fot. SzymonBrodziak.com

BRODZIAK GALLERY Poznań
SPOT., ul. Dolna Wilda 87
tel. +48 795 770 771

BRODZIAK GALLERY Warszawa
Fabryka Koronek, ul. Burakowska 5/7
tel. +48 730 070 999

BRODZIAK GALLERY Pop-Up Stary Browar
tylko do 16.03.2019

Poziom+1 (pod Multikinem)
pon-sob 12.00 – 20.00
niedziele handlowe 12.00 – 20.00

Ta intrygująca fotografia autorstwa Szymona Brodziaka nosi tytuł „Koń”. Bohaterką kadru jest siedząca na kanapie elegancka kobieta, która trzyma na lonży konia. Kobięcie w tajemniczy sposób udało się ujarzmić ogiera, fotografowi natomiast – zestawień na jednej fotografii pierwiastki na pozór tak odmienne – kobiecość, delikatność i wyrefinowanie z żywiołowością i nieprzewidywalnością zwierzęcia. Zdjęcie pochodzi z kampanii reklamowej dla mebli Noti, która powstała zimą 2008 r. Sesja odbyła się w przenikliwie zimnych wnętrzach starego Pałacu w Jankowicach. Mimo, iż na zdjęciu nie widać ruchu, rozsadza je energia, moc i zmysłowość. Wyjątkową atmosferę zdjęcia podkreśla fakt, że zostało wykonane na średnioformatowym aparacie analogowym i klasycznym filmie Ilford HP5 Plus, a wskazuje na to charakterystyczne czarne obramowanie. „Koń” z cyklu „Noti” należy do typu Fotografii Autorskich, co oznacza, że zdjęcie jest limitowane, numerowane i sygnowane przez autora, dodatkowo opatrzone Certyfikatem Autentyczności. W 2010 roku, cykl „Noti Girls” Brodziaka zdobył dwa Złote Medale na międzynarodowym konkursie Prix de la Photographie Paris.

Szymon Brodziak – wizjoner i visualteller czarno-białej fotografii, wielokrotnie nagradzany na międzynarodowych konkursach. Pierwszy Polak i najmłodszy artysta, którego prace zostały wystawione w Muzeum Fotografii – Fundacji Helmuta Newtona w Berlinie. W 2013, podczas Festiwalu Filmowego w Cannes, jury FashionTV Photographers Awards uznało go za najlepszego na świecie fotografa czarno-białych kampanii reklamowych. Tworzy wizję czarno-białego świata, w którym główną rolę odgrywają kobiety, piękno i emocje. Prace Szymona można na co dzień obejrzeć w Brodziak Gallery w Poznaniu i Warszawie. Jego motto brzmi: „Jesteś tym, co widzisz”.



www.szymonbrodziak.com

Z tym egzemplarzem „Sukces po poznańsku” przy zakupie plakatów i fotografii autorskich Szymona Brodziaka w BRODZIAK GALLERY POZNAŃ i STARY BROWAR oraz BRODZIAK GALLERY WARSZAWA oraz na szymonbrodziak.com otrzymasz **10% rabat** – specjalny kod: **SukcesONE** (ważny do końca miesiąca).

KOBIETY NA MOTORACH

Dwie pasjonatki motoryzacji stworzyły niezwykły projekt „Speed Ladies”. Udowadniają, że jazda na dwóch kółkach może być domeną kobiet, a dzięki portalowi zarażają swoją pasją innych. O projekcie i najbliższym spotkaniu podczas marcowych Targów Motor Show w Poznaniu rozmawiamy z jedną z założycielek „Speed Ladies”

Żanetą Lipińską-Patalon.

ROZMAWIA: MARTA JÓZEFCAK

Wydawaloby się, że jazda na motocyklu to domena mężczyzn. „Speed Ladies” udowadniają, że jest inaczej. Jak doszło do utworzenia projektu?

Żaneta Lipińska: Spotkały się dwie pasjonatki motoryzacji. Ja, dziennikarka prasowa i radiowa oraz Kinga Busch – instruktorka nauki i techniki jazdy. Miałyśmy więc podłoże merytoryczne i zaplecze medialne. Postanowiłyśmy, że swoim doświadczeniem chcemy się dzielić. Ja odwiedzałam wiele ciekawych imprez, targów, zawodów, Kinga miała bezpośredni kontakt z techniką jazdy, nowinkami szkoleniowymi. A co może powstać innego, kiedy spotkają się dwie baby? Komu miałybyśmy doradzać, jak nie innym kobietom? Brakowało nam miejsca dla kobiet. Miejsca i podejścia. Wszystkie magazyny i portale motoryzacyjne kierowane są do mężczyzn. Twarde dane techniczne, maksymalne osiągi. Często kobiety boją się powiedzieć głośno, że nie do końca nas to interesuje. Dla nas liczą się fakty przydatne w życiu. To czy sięgniemy palcami do ziemi na nowym modelu motocykla, czy jest dobrze wyważony i łatwo nim manewrować, mimo dużego gabarytu. Fakty praktyczne. Kobiety często zwracają uwagę na inne rzeczy, liczą się dla nas także detale. Weźmy na przykład odzież motocyklową. Kilka lat temu dostępność damskich rzeczy była praktycznie sporadyczna. Dziś jest lepiej. Wybór jest większy, ale nie oznacza to wcale, że są to ciuchy, o których marzymy. Polki mają zupełnie inne sylwetki i zagraniczne kombinezony bardzo często nie leżą tak, jak powinny. Ale dla nas nie ma rzeczy niemożliwych, właśnie jesteśmy na etapie projektowania polskiego kombinezonu, który będzie wdrożony do masowej produkcji. Zebrałyśmy

życzenia i uwagi polskich motocyklistów i oddaliśmy proces projektowania w ich ręce.

Bo tak naprawdę to również babskie problemy w tym męskim świecie trochę nas połączyły. Można uniknąć błędów wymieniając doświadczenia. Można się wspierać i dzielić radość z pasji. I właśnie po to powstał Kobiety Portal Motoryzacyjny www.SpeedLadies.pl, a zupełnie naturalnie i bez żadnych założeń powstała największa w Polsce społeczność motocyklistek. Nie ma żadnych przynależności, składek, to nie klub. My dajemy tylko możliwości i argumenty do wspólnych spotkań. Raz w roku organizujemy imprezę integracyjną, tam jedzie ponad setka motocyklistek. Od motocykli sportowych, drogowych, turystycznych po cruisery. Sporo organizujemy treningów na torach, gdzie dziewczyny stawiają swoje pierwsze kroki bądź doskonałą warsztat. Raz w roku wystawiamy się na targach. Od pięciu lat jesteśmy wernie Poznania Motor Show, gdzie organizujemy Strefę Kobiet.

Cały czas funkcjonuje stereotyp kobiety za kółkiem, która ma problemy ze zmianą pasa ruchu, wyprzedzaniem czy parkowaniem. Czy podobnie jest w świecie motocyklowym? Jak mężczyźni postrzegają kobiety na motocyklu?

Być może tak jest. Nie mam zamiaru mierzyć się ze stereotypami. Bardziej zastanowiłabym się, dlaczego tak jest. Niestety za taki obrót spraw podziękować musimy naszym mężczyznom. To oni, pewnie z troski i w dobrych intencjach, często wyręczają nas w sprawach motoryzacyjnych. Naturalne jest, że mężczyzna siada za kółko, no chyba że szuka kierowcy



na imprezę (śmiej), mężczyzna odwiedza warsztat, ładuje akumulator, przykłady można by mnożyć. Gdyby to wszystko robiła kobieta, pewnie to ona miałaby większe doświadczenie.

Jeśli chodzi o motocykle, kobiety na pewno są bardzo skrupulatne i chłonne wiedzy. Szkolą się, mają odwagę wjeżdżać na tory, między innymi dzięki naszym spotkaniom, mają okazję pytać i czerpać wiedzę od koleżanek. Często pokutuje w nas bowiem obawa, że zostaniemy wyśmiane pytając o coś mężczyzn, że usłyszymy – jak można czegoś nie wiedzieć?! Na motocyklu też same nabywamy doświadczenia, każda motocyklistka prowadząc, musi liczyć na siebie. Zanim rzucimy się na głęboką wodę, dochodzimy do tego małymi krokami. Mani chyba większy respekt do maszyny i prędkości.

Ze statystyk Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców wynika, że coraz więcej kobiet decyduje się na zrobienie prawa jazdy A. Co Pani zdaniem przyciąga nas, kobiety, do motocykli?

Pewnie trzeba by jeszcze porównać proporcje tego przyrostu rok do roku, bo tajemnicą nie jest, że motocykli na naszych drogach jest po prostu coraz więcej. Na pewno jest duży wybór jednośladów, sporo na naszym rynku małych pojemności, które są tańsze i bardzo uniwersalne. Dostępność to nie tylko wybór i lepsza cena, ale także otwarte prawo jazdy na motocykle 125 cc (wystarczy 3 lata doświadczenia za kółkiem samochodu). Łatwiej więc zacząć od tej małej pojemności, zdobyć doświadczenie i przesiąść się na coś większego. Mam nadzieję, że my i wszystkie inne inicjatywy tworzone przez motocyklistki, także mają w tym swój udział. Chcemy pokazywać, że kobiety w niczym nie są gorsze i również mogą realizować się za kierownicą samochodu czy motocykla.

Bardzo mało kobiet startuje w wyścigach motocyklowych. W Polsce to naprawdę rzadkość. Czy jest szansa to zmienić?

W zeszłym sezonie w Wyścigowych Motocyklowych Mistrzostwach Polski nie było żadnej zawodniczki. Żadnej. Rok wcześniej ścigała się Magda Ciężka, wcześniej było kilka kobiet w zawodach: Monika Jaworska, Natalia Florek czy Ola Sobotka. Myślę, że ta sytuacja niebawem się zmieni. Trzeba jeszcze kilku lat. W naszym kraju fantastycznie rozwija się dyscyplina pit bike. Dlaczego o tym mówię? To wyścigi płaskie, również na asfalcie, na mniejszych motocyklach i już od 8. roku życia. W minionym sezonie w Pucharze Polski Pit Bike SM wystartowało 14 dziewczyn. To jest efekt. Pit Bike są bardziej dostępne, tanie w utrzymaniu, a w zawodach może wystartować praktycznie każdy. W ten sposób od najmłod-

szych lat budowane są zachowania na torze i kultura wyścigowa. Mam nadzieję, że to przeniesie się na duże tory i już niedługo zobaczymy kobiety rywalizujące na wysokim poziomie w pucharach czy mistrzostwach motocyklowych. Myślę, że podobnie jest z treningami na torach – kilka lat temu nie było tam praktycznie kobiet, dziś jest sporo i radzą sobie świetnie. Pewnie to kwestia przełamania. Pamiętajmy, że mistrzostwa świata WSSP w minionym sezonie wygrała kobieta, hiszpanka Ana Carasco. Potraktujmy to jako dobry znak! No i mamy kobiety w innych dyscyplinach, w crossie, enduro. Z tego też należy się cieszyć.

Jazda na motorze daje poczucie wolności. To też adrenalina. Za co pani kocha motocykle?

Za niezliczone możliwości. Motocykl to argument, by poznawać nowe miejsca i ludzi. Można jechać na wycieczkę zagraniczną, poznawać kraj, można trenować technikę jazdy na torze i poznawać osoby, które mają taką samą pasję.



Na zbliżające się Motor Show w Poznaniu Speed Ladies szykują wiele atrakcji. Co to będzie?

To prawda. Jako że będzie to nasz piąty rok na Poznań Motor Show, to taka mała rocznica, którą planujemy hucznie obchodzić! Tradycyjnie nie zabraknie nas podczas całych targów – będą goście, spotkania i motocykle. Bardzo serdecznie zapraszamy na nasze stanowisko, by porozmawiać, poznać się, zrobić wspólne zdjęcie. Będą znane i lubiane motocyklistki, jak Dominika Orlik czy Dzikuska oraz cały sztab dziewczyn z portalu. A finał całej akcji planujemy na sobotę. O 15:00 odbędzie się pokaz mody motocyklowej dla pań. Nie będziemy uczestniczyć w nim tylko my, ale także dziewczyny, które zgłoszą się do naszego castingu. Pokaz będzie zupełnie inny niż standardowe wydarzenia tego typu. Nie jesteśmy modelkami, a stanowisko to nie wybieg. Nie będzie też szpilek, a buty motocyklowe i kaski. Będzie na wesoło i po prostu w naszym stylu. Z kobiecym powerem i energią. ■

Zapraszamy już dziś na Motor Show oraz na www.SpeedLadies.pl

wydarzenia

PATRONAT
sukcesu

Targi Mody Poznań

5 – 6 marca, Międzynarodowe Targi Poznańskie

Targi Mody Poznań to wydarzenie o zasięgu międzynarodowym i kontraktacyjnym charakterze, na których prezentowane są pełne kolekcje odzieży, począwszy od spodni, koszul, sukienek, płaszczy przez obuwie, paski, torebki, kapelusze, a skończywszy na skarpetkach i biżuterii. Czego można się spodziewać?

Wielobarwnych strojów, nasyconych kolorów, printów, jeansów, ale także naturalnych beży i zwiewnych materiałów. Niski obcas, kolorowe sznurówki, torebki przepasane na biodrach, biżuteria z dodatkami kryształu, to i wiele innych będzie królowało w nadchodzącym sezonie. Klasyka będzie się przeplatać z egzotyką a moda codzienna z ekstrawagancją. Nieodłączną częścią targów są pokazy najnowszych kolekcji odzieży.

Pierwszego dnia, podczas wieczornej gali, przy akompaniamencie Anny Karwan zaprezentujemy trendy na wiosna-lato 2019 oraz jesień-zima 2019/2020 lansowane przez polskich producentów. Wydarzenie uświetni finałowy pokaz sukni ślubnych autorstwa Agnieszki Świątki.

Więcej informacji na: www.targimodypoznan.pl

PATRONAT
sukcesu

Szkolenia z Lewiatanem

6 marca, godz. 9.00, siedziba Wielkopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan, ul. Grunwaldzka 104, sala 216, II piętro: konsultacje podatkowe z udziałem Mec. Pawła Kaźmierczaka, Eksperta WZP Lewiatan w zakresie prawa podatkowego

12 marca, godz. 16.00, siedziba Wielkopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan, ul. Grunwaldzka 104, sala 2016, II piętro: „Zmiany w podatkach w 2019 r. z uwzględnieniem ich wpływu na funkcjonowanie zarządów” z udziałem przedstawicieli PwC

20 marca, godz. 10.00, Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział I, ul. Dąbrowskiego 12: „Zasady korygowania dokumentów ubezpieczeniowych” z udziałem przedstawicieli ZUS

28 marca, godz. 9.30, Concordia Design: Pracownicze Plany Kapitałowe

PATRONAT
sukcesu

Kobiece rytuały piękna

13 marca, godz. 16.30, Termy Maltańskie

W środowe popołudnie spotykamy się we wnętrzach orientального Spa 1306, aby poddać Wasze ciała „Kobięcym rytuałom piękna”. Przygotowano cały pakiet atrakcji. W ramach biletu wstępu zapraszamy Panie na błotną ceremonię Rasoul w łaźni parowej, która doskonale odżywia, mineralizuje i wygładza skórę całego ciała. Ponadto zaprezentujemy spektakularne efekty zabiegu bankietowego GeneO+. Dodatkowo w prezencie od Spa 1306 w dniu eventu otrzymacie Panie rabat nawet do 50% na wybrane zabiegi. Ponadto Lovely You, atelier brafittingu przygotowuje dla Was profesjonalny salon brafittingowy, w którym będziecie mogły Panie skorzystać z porad brafitterek oraz do woli mierzyć piękną i ekskluzywną bielizną. Podczas eventu będzie możliwość zakupu bielizny z atrakcyjnym rabatem. Partnerzy wydarzenia: WS Academy Wierzbicki & Schmidt, Cukiernia Bezowa BEZA, LYFE Diet Catering, Voyager Group. O wiosenny i kobiecy wystrój wnętrza zadba kwaciarnia Villa Prestige. Ilość miejsc jest ograniczona. Spotkanie rozpoczynamy lampką Prosecco. Wpis na listę uczestników następuje po dokonaniu przelewu na nr konta:

69 1460 1181 2025 5549 1970 0001.

Informacje: tel. 511 230 509.

Bilety: 139 zł

PATRONAT
sukcesu

Uniwersytet Dzieci u księgowych

16 i 30 marca, ul. Ziębicka 18

Dwukrotnie – 16 i 30 marca – siedziba Oddziału Wielkopolskiego w Poznaniu Stowarzyszenia Księgowych w Polsce otworzy swe podwoje przed młodymi studentami Uniwersytetu Dzieci. W należącym do Stowarzyszenia Centrum Edukacji przy ul. Ziębickiej 18 w Poznaniu odbędą się zajęcia o tematyce ekonomicznej będące częścią bloku tematycznego poświęconych naukom społecznym (dla średniej grupy wiekowej, 8-9 lat). Jednym z wykładowców będzie Piotr Hans, Członek Zarządu Oddziału. To nie jedyna inicjatywa związana z edukacją ekonomiczną na poziomie szkoły podstawowej, w jaką zaangażowany jest Oddział Wielkopolski w Poznaniu Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Jako partner, wspólnie z firmą ABC Czepczyński realizuje projekt pt. ABC Ekonomii, którego celem jest upowszechnienie wiedzy finansowej wśród dzieci szkolnych. Projekt będący autorskim pomysłem prezesa firmy – Artura Czepczyńskiego, zyskał aprobatę Wielkopolskiego Kuratora Oświaty, który objął go swoim oficjalnym patronatem.

Więcej informacji można uzyskać na stronie <https://abc-ekonomii.edu.pl/>.

Ale Heca!

16 – 17 marca, Kino Muza, ul. Masztalarska 8

Zapraszamy na przegląd filmowych adaptacji książek dla dzieci.

16 marca

Godz. 11.00: Hokus-pokus, Albercie Albertsonie, wiek 4+

Zapraszamy dzieci na spotkanie na podstawie książki Gunilli Bergström pt. Hokus-pokus, Albercie.

Na zajęciach głośne czytanie fragmentów książki, zabawy oraz działanie plastyczne.

Godz. 12.30: Madika z Czerwcowego Wzgórza, wiek 7+

Godz. 14.30: Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai. Pierwsza tajemnica, wiek 6+

17 marca

Godz. 11.00: Sonia, wiek 6+

Godz. 12.30: Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai. Pierwsza tajemnica, wiek 6+

Godz. 14.30: Dzieci z Bullerbyn, wiek 6+

Godz. 16.30: Młodość Astrid, dla dorosłych

Bilety: 12 zł, z Kartą Rodziny Dużej 10 zł.

Zapisy: muza@kinomuza.pl.

PATRONAT
sukcesu



Golden Marketing Conference

19 – 20 marca, Sala Ziemi MTP

Golden Marketing Conference to dwudniowe wydarzenie skierowane do Top Managementu – członków zarządu, dyrektorów marketingu oraz osób decyzyjnych w zakresie strategii rozwoju marki. Organizator – Grupa MTP zaprosił najciekawsze osobowości – dwudziestu ekspertów w swoich branżach. Specjalna formuła oparta na długich prelekcjach na najwyższym, światowym poziomie oraz inspirujący networking w specjalnie przygotowanej strefie kulturalnej stworzą przełomowy dla Top Managementu event o dużym potencjale biznesowym. Podczas dwudniowej imprezy, eksperci rynku będą dyskutowali m.in. o zastosowaniu marketing automation, biznesowych możliwościach AI, Google Analytics, budowaniu niesablonowych strategii marketingowych oraz o wielu innych, kluczowych aktualnie dla branży tematach. Gościem konferencji będzie Michael E. Porter, światowej sławy ekspert w dziedzinie strategii organizacji i konkurencji, najczęściej cytowany obecnie naukowiec ekonomii i biznes.

Na hasło Sukces 20 procent zniżki.

Informacje: <https://goldenmarketing.pl/>

PATRONAT
sukcesu



FOT. JOANINA OLESZEK

Ekocuda

13 – 14 kwietnia, Concordia Design

Ekocuda, czyli największe targi kosmetyków naturalnych w Polsce po raz drugi odbędą się w Poznaniu. W dniach 13-14 kwietnia na terenie Concordia Design przy ul. Zwierzynieckiej 3, będzie okazja do poznania setek wartościowych marek kosmetyków naturalnych z Polski oraz zagranicy, a także możliwość ich przetestowania, skonsultowania ze specjalistą czy wzięcia udziału w wykładach i warsztatach prowadzonych przez ekspertów z branży.

Wstęp na targi jest bezpłatny. www.ekocuda.com.

kultura

Chris de Burgh

8 marca, godz. 19.00, Hala Arena

To będzie niesamowity koncert nie tylko dla Pań. W Arenie wystąpi artysta światowego formatu, którego przebojów takich jak: The Lady in Red, High on emotion, Sailing Away, Don't Pay The Ferryman czy Missing you, słuchają wszyscy.

Bilety 150, 220, 270, 350 i 400 zł.

PATRONAT
sukcesu



Geniusze bez... humoru

8 marca, godz. 19.00,

Aula Uniwersytecka, Filharmonia Poznańska

Program: Richard Wagner Uwertura do opery Tannhäuser, Ludwig van Beethoven: Koncert skrzypcowy D-dur op. 61, Johannes Brahms: IV Symfonia e-moll op. 98.

Bilety: 15 – 55 zł

Śluby Panieńskie

8 marca, godz. 19.00, Teatr Polski

Hrabia Aleksander Fredro zagości w Teatrze Polskim w Dzień Kobiet. Jednak nie spodziewajcie się klasycznego przedstawienia w reżyserii Andrzeja Błazewicza. W obsadzie: Mariusz Adamski-Klara, Konrad Cichoń- Aniela, Piotr B. Dąbrowski- Gustaw, Paweł Siwiak- Albin, Wiesław Zarowicz- Radost.

Twórcy przedstawienia „Śluby panieńskie” według farsy hrabiego Aleksandra Fredry starają się stematyzować pojęcie tak zwanego „upadku męskości” lub „słabej płci męskiej”. Portretują problemy współczesnego mężczyzny, budując świat swojego przedstawiania w oderwaniu od farsowego charakteru słów zapisanych przed wiekami przez autora Zemsty. Tropią stereotypy i przemocowe wzorce zachowań wobec obu płci, wielokrotnie powielane bezrefleksyjnie w teatralnych i filmowych realizacjach. Spektakl przeznaczony dla osób powyżej 16 roku życia.

Bilety: 50 zł normalny, 30 zł ulgowy;

John Porter

9 marca, godz. 19.00, Blue Note, ul. Kościuszki 79

Koncert walijskiego gitarzysty oraz wokalisty. Były gitarzysta Mananamu, a obecnie członek duetu Me and That Man. Na przestrzeni lat występował z: Maciejem Zembatym, Anitą Lipnicką, a obecnie tworzy duet z Adam „Nergalem” Darskim Me and That Man. Debiutancki album studyjny formacji zatytułowany „Songs of Love and Death” trafił do sprzedaży 24 marca 2017 roku.

Bilety: 110 zł – miejsca siedzące, 90 zł – miejsca stojące

Grajkółko, czyli maluchy w teatrze

10 marca, godz. 10.30, 12.00, 13.30 – spektakl integracyjny

Scena Wspólna, ul. Brandstaettera 1, wejście od ul. Za Cytadela

Co to gra? Czy to melodia ognia czy ziemi? Wody, metalu czy drzewa? Podczas przedstawienia odkrywane dźwięki żywiołów łączą się ze słowem i akompaniamentem fletu poprzecznego.

Na scenie powstaje konstrukcja z kółek, która łączy wszystkie elementy. Spektakl przeznaczony dla dzieci w wieku 1-5 lat.

Trwa pół godziny plus 10 minut wspólnej zabawy.

Bilety: 18 zł

Niemen Inaczej

9 marca, godz. 19.00, Sala Ziemi, MTP, ul. Głogowska 14

Natalia Niemen, Sławek Uniatowski, Stanisław Soyka, Kuba Badach, Janusz Radek i inni, czyli niesamowici Goście, którzy śpiewać będą utwory Czesława Niemiena. Wszystkich wykonawców na scenie będzie można też usłyszeć w finale, w którym wykonają pieśń „Dziwny jest ten świat”. wyjątkowi Goście.

Bilety w cenach: 89, 99, 109, 129, 149, 169 i 189 zł.

DAJCIE MI TENORA

11 marca, godz. 19.00, Teatr Wielki im. Stanisława Moniuszki

Gdy do Cleveland ma przyjechać światowej sławy tenor, emocje melomanów sięgają zenitu. Wszyscy z drżeniem serca wyczekują wybitnego artysty. Jednak na chwilę przed uroczystą premierą „Otella”, wszystko zaczyna się komplikować. Powodem tego są... humory i złe samopoczucie głównej gwiazdy wieczoru – Tito Merelli, a co gorsza problemy małżeńskie, które prowadzą do tragedii! Premiera jednak musi odbyć się za wszelką cenę!

Zdesperowany Dyrektor Opery – Sanders – nie cofnie się nawet przed najbardziej skandaliczną mistyfikacją. I kiedy pomysł wydaje się idealny i dopracowany, całą tę misternie uknutą intrygę komplikują... kobiety: Diana – Prima Donna ninfomanka, Maggie – dziewczę piękna córka Dyrektora, Julia – egzaltowana Prezes Towarzystwa Miłośników Opery oraz Maria Merelli – temperamentna włoska żona Maestra. Pikanterii dodaje na domiar boy hotelowy – cudzoziemiec łamiący wszelkie konwenanse.

DAJCIE MI TENORA! to komediowy majstersztyk. Obsada: m. in.: Marek Kaliszuk, Artur Chamski, Katarzyna Żak, Elżbieta Romanowska, Olaf Lubaszenko, Grzegorz Halama, Katarzyna Zielińska i inni.

Bilety w cenach: 79, 99 i 129 zł

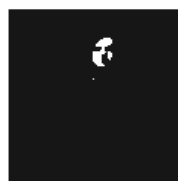
Cały ten Strauss

11 marca, godz. 19.00, Aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

Cudowna podróż do magicznego Wiednia czasów Straussów! Koncert „Cały ten Strauss...” to pierwszy z cyklu koncertów poświęcony największym kompozytorom świata w ramach projektu „Historie muzyki pisane”, który jest cyklem koncertów, których łącznikiem jest osoba Sławomira Pietrasa, wybitnego polskiego działacza kulturalnego, dyrektora naczelnego wielu polskich teatrów operowych oraz popularyzatora opery i baletu. Podczas koncertu będzie można usłyszeć najwspanialsze kompozycje rodziny Straussów. Nie zabraknie pięknych znanych na świecie walców oraz polek, wszystko to okraszone słowem i dowcipem Sławomira Pietrasa.

Bilety: 95 zł, 105 zł, 120 zł i 140 zł

PATRONAT
SUKCESU



Nordyckie zorze

15 marca, godz. 19.00, Aula Uniwersytecka, Filharmonia Poznańska

Program: Franz Berwald: Wettlauf – etiuda na orkiestrę, Johan Halvorsen: Koncert na skrzypce i orkiestrę op. 28, Jean Sibelius: II Symfonia D-dur op. 43.

Bilety: od 15 do 55 zł

VOO VOO

16 marca, godz. 20.00, Sala Wielka CK Zamek

Voo Voo nagrywa w swoim stałym składzie. Produkcją albumu wraz z Wojciechem Waglewskim zajmował się Emade – Piotr Waglewski. On też, jak przy ostatnim albumie, będzie miksował płytę. Jak zapowiada lider zespołu, „nie zabraknie też niespodzianek, o których powiem później, albo wcale nie powiem, bo Państwo sami usłyszycie”.

**Bilety: stojące – 55 zł (przedsprzedaż) / 65 zł (w dniu koncertu),
siedzzące – 70 zł (przedsprzedaż) / 80 zł (w dniu koncertu)**

**PATRONAT
SUKCESU**



Magiczna dziewiątka

**22 marca, godz. 19.00,
Aula Uniwersytecka, Filharmonia Poznańska**

Zapraszamy na 131. Koncert Targowy. Program: Richard Strauss: Don Juan TrV 156, op. 20, Mieczysław Wajenberg: Koncert na wiolonczelę i orkiestrę c-moll op. 43, Ferenc Liszt: Preludia – poemat symfoniczny, Maurice Ravel: La valse – poemat choreograficzny

Bilety: od 15 do 55 zł

**PATRONAT
SUKCESU**



**FILHARMONIA
POZNAŃSKA**
Im. Tadeusza Szeligowskiego

476. Koncert Poznański

**30 marca, godz. 19.00,
Aula Uniwersytecka, Filharmonia Poznańska**

Timothy Chooi – skrzypce (zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Josepha Joachima w 2018 roku), Sławomir Kamiński – organy, Yoav TALMI – dyrygent, Jakub Kasperski – wprowadzenie słowne do koncertu. Program: Maurice Ravel: Dafnis i Chloe – suita nr 2, Max Bruch, I Koncert skrzypcowy g-moll op. 26: Camille Saint-Saëns, III Symfonia c-moll Organowa op. 78.

Bilety: 20 zł

One Night

4 kwietnia, Hotel Safir ul. Żmigrodzka 41/49

Zapraszamy na ekskluzywną imprezę dla singli. Będzie energicznie, emocjonalnie i bardzo smacznie. A może to właśnie Ty znajdziesz swoją drugą połówkę?

Informacje: office.amazingtime@gmail.com.

Bilety od 65 zł – w cenie 2 dania plus napoje

**PATRONAT
SUKCESU**



FOT. KATARZYNA CHMIELBA

OSY

1 kwietnia, godz. 17.30 i 20.30, Aula Artis

GRUV ART zaprasza na z pozoru zabawną komedię, w której wątki miłosne przeplatają się z kryminalnymi historiami stawiając ważne pytania. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta, nie wiedząc, co zrobić ze swoim życiem i jak poradzić sobie z absolutną samotnością we wszechświecie, ruszają w odważną i tragikomiczną podróż do świata splecionych relacji pomiędzy nimi samymi. Próbuje znaleźć wyjście z sytuacji, w której normalne środki komunikacji zawodzą. Żeby uwolnić się od samotności i samooszustwa, bohaterowie sztuki podejmują szaloną próbę wyrwania się z pułapki czasu, bytu i własnego ja. Jest to jednocześnie i bardzo śmieszne, i niezwykle przejmujące. Obsada: Magdalena Boczarowska, Dariusz Chojnacki, Marcin Dorociński.

Bilety do kupienia przez: www.gruv-art.com.pl, www.bilety24.pl, rezerwacja@gruv-art.com.pl lub tel. 61 8471115.

Bilety: 70 zł, 120 zł, 160 zł

MIASTO ŻYJE DESIGNEM

Międzynarodowe Targi Poznańskie zapraszają mieszkańców i gości targowych do udziału w akcji „Miasto Żyje Designem”.

Projekt towarzyszy 11. edycji targów ARENA DESIGN, a z oferty przygotowanej przez partnerów uczestnicy będą mogli skorzystać w dniach 8-17 marca.

TEKST: JULIA BRODOWSKA | ZDJĘCIE: JAGA KRAUPE/GALERIA WNĘTRZA 3



ARENA DESIGN to miejsce spotkań producentów i projektantów, a także przestrzeń prezentacji najświeższych osiągnięć i możliwości światowego dizajnu. - Zdając sobie sprawę z rosnącej popularności dobrego wzornictwa, a także mając na uwadze siłę sektora kreatywnego w Poznaniu trzy lata temu rozszerzyliśmy program ARENA DESIGN o projekt „Miasto żyje designem”. W ten sposób chcemy wyraźnie podkreślić, że Międzynarodowe Targi Poznańskie są ważnym elementem miasta i dbają o przygotowanie atrakcyjnej oferty nie tylko dla naszych gości, ale także dla mieszkańców - tłumaczy Elżbieta Roeske, wiceprezes zarządu MTP.

W tym roku do udziału w projekcie zaproszone zostały galerie, showroomy i miejsca użyteczności publicznej. W ofercie są także unikatowe wystawy przygotowane przez instytucje kultury i uczelnie wyższe oraz pokazy filmowe. - To miejsca, które na różnych płaszczyznach, ale zawsze jak najlepiej, kojarzą się z designem – są za-

projektowane przez cenionych architektów bądź oferują produkty i usługi znanych marek - wyjaśnia Joanna Waszak, dyrektor ARENA DESIGN 2019.

Atrakcyjną ofertę dla gości targowych i mieszkańców Poznania przygotowały: 12 CHAIRS, Centrum Kultury ZAMEK, Concordia Design, Czapski Art. Foundation, Dekoma, Direct floor, Fabryka Form, Folwark Edwardowo, Galeria Curators'Lab, Galeria DESIGN UAP, GALERIA YES, Garden City, Ipnotic Design Store, KARTELL, Rosenthal, Malta Festival Poznań, Muzeum Sztuk Użytkowych, Galeria NOTI, RIDEX – Showroom, SHOWROOM Swarzędz, SPOT, Teatr 8 dnia, Terrano, Centrum Aktywności Artystycznej UAP oraz poznańskie kina studyjne: Kino Pałacowe, Kino Rialto i Kino MUZA.

Informacje dot. akcji oraz szczegółowa oferta partnerów dostępna jest na stronie:

www.arenadesign.pl/miasto-zyje-designem



miasto miasto

żyje designem

ORGANIZATOR

mtp
GRUPA

PARTNERZY PROJEKTU

12CHAIRS

BALMA

CONCORDIA
DESIGN

CENTRUM
KULTURY
ZAMEK

direct floor
SALON PODŁÓG I DRZWI

DEKOMA
TKANINY TAPETY PASMANTERIA



FOLWARK
EDWARDOWO



FABRYKA
FORM MIESZKAJ PIĘKNIE!



GARDEN CITY
RESTAURANTS & CATERING

Ipnotic

KATEDRA MEBLA



K-I-N-O
PAŁACOWE



ESTRADA
POZNAN
SKA

Kartell
Polska Flagstores

LAUFEN
Belmont Cultures since 1894

MALTA FUNDACJA



Muzeum Narodowe
w Poznaniu



OFUTURE zone
by Czapski Art Foundation

POOLSPA



-Rialto-



TKANINY dla WNETRZ

Roca



SWARZEDZ HOME

UAP | POZNAN



UAP | POZNAN



terrano
CENTRUM CERAMIKI

YES
galeria

A man in a dark suit, white shirt, and red tie is leaning on the open driver-side door of a bright red Volkswagen car. He is smiling and looking towards the camera. The car is parked in a factory setting, with large industrial lights visible in the background. The text "Volkswagen Poznań" is visible on a wall behind the car.

Volkswagen Poznań

JENS OCKSEN

SUKCES VOLKSWAGENA TO LUDZIE

Jens Ocksen, prezes fabryki Volkswagen Poznań, wchodzi do sali konferencyjnej. Ma ponad dwa metry wzrostu, ubrany jest raczej skromnie. – Dzień dobry – mówi po polsku i podaje mi dłoń. Z dumą patrzy za okno, na fabrykę, którą zarządza i z ogromnym szacunkiem mówi o swoich pracownikach, bez których nic by się nie udało. Volkswagen Poznań właśnie skończył 25 lat. Jest największym pracodawcą w Wielkopolsce – zatrudnia 11 tysięcy ludzi. Dla porównania, w 1993 roku było ich 69. Dziennie z taśmy produkcyjnej wszystkich zakładów zjeżdża łącznie 1170 aut i to czyni fabrykę największym producentem samochodów w Polsce. Przez minione ćwierćwiecze taśmy produkcyjne Volkswagen Poznań opuściło 16 różnych modeli pojazdów należących do koncernu Volkswagen, w sumie ponad 3 miliony aut. Dziś fabryka to nie tylko produkcja samochodów. To specjalne programy kształcenia uczniów, pomaganie najmłodszym i inwestowanie w rozwój, by z roku na rok stawać się lepszym.

ROZMAWIA: JOANNA MAŁECKA | ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE VOLKSWAGEN POZNAŃ

Ładnie mówi Pan po polsku. Uczy się Pan języka polskiego?

Jens Ocksen: Dziękuję bardzo, ale po polsku znam niewiele słów. Szczerze mówiąc to odpuściłem sobie naukę, ponieważ okazało się, że pracuje u nas tylu ludzi, którzy posługują się językiem niemieckim, że nie było takiej potrzeby. Na początku, kiedy przyjechałem tutaj po raz pierwszy w 2006 roku, było mi ciężko porozumieć się w obcym języku poza zakładem, ale z czasem wszystko się zmieniło i teraz zrobienie zakupów czy załatwienie jakiejś sprawy w języku angielskim, którym też się posługuję, nie jest żadnym problemem. Z kolei mój kolega, który kierował zakładem w Starachowicach, od razu nauczył się języka polskiego, ponieważ tam nie dało się inaczej funkcjonować. Dziś płynnie mówi po polsku. Mnie niestety się nie udało. Wbrew pozorom to trudny język.

Przyjechał Pan do poznańskiej fabryki w 2006 roku.

Tak. To była naturalna zmiana na stanowisku dyrektora zakładu w Poznaniu. Mój poprzednik przygotowywany był do objęcia innej funkcji, a mnie zaproponowano jego stanowisko. To była normalna rotacja.

Był to dla Pana awans?

Oczywiście i bardzo się z tego ucieszyłem. Wcześniej pracowałem w dziale zapewnienia jakości koncernu. To dział, który kontroluje jakość produkcji w oddziałach Volkswagena na całym świecie. Bardzo dużo się nauczyłem, ponieważ mnóstwo podróżowałem i mogłem zobaczyć jak funkcjonują poszczególne fabryki. Ta propozycja była dla mnie kolejnym krokiem w karierze, dlatego nie zastanawiałem się i od razu się zgodziłem. I – jak Pani widzi – dziś znowu jestem tutaj.

Jest Pan zadowolony ze swojej pracy?

Bardzo. Poznań jest moim drugim domem. Pierwszy to oczywiście moja ojczyzna, Niemcy, gdzie jest mój dom rodzinny.

Rodzina nie tęskni za Panem?

Oboje z żoną zajmujemy stanowiska menedżerskie w koncernie Volkswagen. Tak naprawdę dużo pracujemy i podróżujemy, więc rzadko się widzimy w ciągu tygodnia, co w sumie upraszcza codzienne funkcjonowanie. Od poniedziałku do piątku koncentrujemy się na pracy, a weekendy mamy dla siebie. Powiem Pani taką ciekawostkę: kiedy wróciłem do Niemiec po pierwszym pobycie w Polsce, zo-

na czasami dzwoniła z pytaniem, o której godzinie będę w domu, a ja za każdym razem się dziwiłem, ponieważ kompletnie nie byłem do tego przyzwyczajony (śmiech).

Co było najtrudniejsze, kiedy przyjechał Pan do stolicy Wielkopolski?

Nie miałem jakichś większych problemów. W 2006 roku zespół przyjął mnie bardzo serdecznie. Mieliśmy kilka różnic kulturowych do pokonania. Kiedy zaczynałem pracę, nasze gremium kierownictwa zakładu składało się po połowie z Polaków i Niemców. I tak naprawdę, w ciągu tygodnia, powinno odbywać się jedno zebranie tej grupy, a były dwa.

Dlaczego?

Jedno odbywało się w języku niemieckim, podczas którego nasi polscy koledzy siedzieli i przyglądali się, jak my ostro między sobą dyskutujemy. Któregoś dnia, kiedy to właściwe posiedzenie kierownictwa zakładu się skończyło, przechodząc obok sali, w której przed chwilą siedzieliśmy, usłyszałem głośną dyskusję. Zajrzałem do środka i zapytałem: co wy tu jeszcze robicie? Usłyszałem: szefie, my teraz to wszystko musimy sobie przerobić na język polski i omówić jeszcze raz, w swoim gronie. Wtedy wiedziałem już, dlaczego na poprzednich spotkaniach milczeli i tylko obserwowali, jak,

przysłowiowo, odbijamy piłeczkę. Dziś już wszyscy doskonale się rozumiemy i na równi dyskutujemy. Dla mnie to ogromna radość obserwować i móc towarzyszyć w rozwoju moich pracowników. Dumny jestem, że naszą kierowniczką działu jakości, po raz pierwszy w historii koncernu, jest kobieta. Mamy też coraz więcej Polaków, którzy pracowali dla naszego koncernu za granicą, np. w Chinach, a obecnie wracają do Polski.

Dużo kobiet pracuje w Volkswagenie w Poznaniu?

Na szczeblu menedżerskim i na stanowiskach biurowych pracuje około 30 procent kobiet. W porównaniu z zakładami koncernu w Niemczech jesteśmy naprawdę wyjątkowi pod tym względem.

Czym dla Pana jest Volkswagen?

Trudne pytanie. Pracuję dla koncernu już ponad trzydzieści lat. Dla wielu młodych ludzi jest to niewyobrażalne. Volkswagen otwiera mnóstwo drzwi i perspektyw zawodowych, przechodząc pomiędzy działami, można się wiele nauczyć i to jest wyjątkowe. Pamiętam, kiedy powiedziałem promotorowi na studiach, że idę do Volkswagena, popukał się w głowę i powiedział: i co, dostaniesz tam jakiś mały wyci-

KIEROWNICZKĄ
DZIAŁU JAKOŚCI,
PO RAZ PIERWSZY
W HISTORII
KONCERNU,
JEST KOBIETA



nek do robienia, przykładowo będziesz odpowiedzialny za produkcję tylnej osi samochodu, i niczego więcej się nie nauczysz. Nie miał racji, bo można tu wykonywać wszystkie możliwe zawody, poza tym firma daje możliwość poznania świata, specyfiki produkcji poprzez delegacje do oddziałów na całym świecie. Mamy ponad 120 fabryk – od Argentyny po Chiny. Dla młodych ludzi, którzy chcą poznać świat, jest to wielka szansa.

Czy Pana promotor wie, czym Pan się dziś zajmuje?

Niestety już nie żyje, ale tak długo jak żył, widział jak się rozwijałem. Był ze mnie dumny.

Volkswagen jest największym pracodawcą w Wielkopolsce. Jak udało się to osiągnąć?

Myszę, że składa się na to kilka rzeczy. Jeden z moich poprzedników bardzo duży nacisk kładł na rozwój kultury przedsiębiorstwa. To, co zapoczątkował, my kontynuowaliśmy. Dzięki temu mamy tutaj doskonałą załogę, która jest

samodzielna, nie boi się ponosić odpowiedzialności za swoje decyzje i której chce się rozwijać dalej naszą firmę. Ludzie, którzy tu pracują, sami cieszą się tym, co udało się osiągnąć i cały czas idą do przodu. Są kreatywni, mają świetne pomysły, potrafią poradzić sobie nawet z najtrudniejszymi zadaniami. Dzięki temu wspólnie osiągamy założone cele.

No dobrze, ale zaczynał Pan w 2006 roku i po czterech latach musiał Pan wrócić do Niemiec...

Tak. W koncernie zdecydowano wówczas o budowie fabryki i rozwoju nowego modelu VW Craftera. Miałem szansę pracować przy tym projekcie od samego początku. To było wspaniałe doświadczenie, ponieważ w tym samym czasie budowaliśmy fabrykę i tworzyliśmy nowy samochód. Wszystko powstawało od zera. To było niezwykle.

Tak powstała fabryka we Wrześni?

Przez wiele lat tworzyliśmy spółkę joint venture z Merce-desem, który budował dla nas Craftera. Byliśmy partnerem



juniozem i tak naprawdę, zgodnie z umową, nie mogliśmy dalej rozwijać produktu. Z roku na rok wzrastało zapotrzebowanie na samochody gabarytów Craftera, a więc mieliśmy ogromny potencjał, który chcieliśmy wykorzystać. Musieliśmy podjąć decyzję, czy „jedziemy” dalej z Merce-desem, czy stawiamy na swój produkt. To był 2010 rok. Wtedy rozpoczął się bardzo długi proces decyzyjny. Zastanawialiśmy się, w którym kraju zbudować fabrykę, potem w którym mieście. Polska wygrała pod względem lokalizacji, ponieważ położona jest centralnie. Dalej musieliśmy wytypować miasto. Było wiele opcji: od Stargardu Szczecińskiego, przez Wrześnię, po Kraków. Kiedy już wylimi-nowaliśmy dziesięć propozycji, do samego końca nie mogliśmy zdecydować się czy ma to być Września, czy Stargard. I wtedy zdecydował m.in. czynnik ludzki. Wiele osób z fabryki w Antoninku przenieśliśmy do Wrześni, żeby pomogli nam wszystko zbudować. Do Stargardu niewiele osób zdecydowałoby się pojechać, ponieważ tu mają swoje rodziny, domy. A ja nie chciałem robić tego bez doskonałych fachowców, którzy tu pracują. I chciałem uszanować ich życie osobiste.

Czyli za sukcesem fabryki Volkswagen Poznań stoją ludzie?

Tak, zdecydowanie. Bez ludzi nigdy nie zaszlibyśmy tak daleko. W 2007 roku wymyśliliśmy motto naszej firmy, które brzmi: „Nasz sukces to My”.

Dzisiejszy rynek pracy jest mocno ograniczony, brakuje fachowców w wielu dziedzinach. Jak radzicie sobie z pozyskiwaniem wykwalifikowanej kadry?

Rynek pracy jest wyciszczony i bardzo trudno jest znaleźć pracowników. Kiedy Volkswagen wszedł do Poznania, nie było tu zbyt wielu dużych firm. W międzyczasie pojawiły się dobre marki, które przyciągnęły pracowników. Dlatego postanowiliśmy szukać kadry już na poziomie studiów. Mamy świetną współpracę z Politechniką Poznańską i Uniwersyte-tem Ekonomicznym w Poznaniu i dobrze skonstruowane programy nauczania, towarzysząc studentom od początku ich nauki. To daje obu stronom – studentom i przedsiębiorstwu – możliwość poznania się i nawiązania dość wcześnie współpracy. W Poznaniu rozbudowujemy teraz dział rozwoju technicznego i z dużym zainteresowaniem obserwuję, z jakim zapałem i kreatywnością przychodzą do nas ludzie. Jak bardzo kochają motoryzację i chcą tutaj pracować.

Na czym polegają te programy?

To są bardzo różne programy. Z jednej strony mamy ofertę studiów dualnych, ale wspieramy też zespół PUT Motor-sport, który buduje bolid Formuły 1. Studenci budują go od podstaw, z założeniem, że musi być intuicyjny i rozwijalny.

To trochę jakby pracować na produkcji.

Dokładnie tak – próbujemy pokazać studentom, że to może być ciekawe. „Formuła Student” jest programem, który ma

uczyć studentów nie tylko w jaki sposób zbudować bolid, ale także jak przygotować marketing wokół tego produktu, znaleźć sponsorów, a więc pracować nad budżetem. Mamy też program „Be the Best”, do którego mogą zgłaszać się studenci z całej Polski. Uczestnicy, indywidualnie bądź w dwuosobowych zespołach, wybierają jeden z zaproponowanych tematów, opisanych jako case study przez działy fachowe przedsiębiorstwa i tworzą swój własny projekt. W trakcie jego trwania wspierani są przez opiekunów. Najlepsze z projektów zostają nagrodzone. Co więcej, nowatorskie idee mają szansę zostać wdrożone w naszych fabrykach. Takim przykładowy temat to: System nadzoru nad usuwaniem awarii na spawalni wraz z aplikacją na urządzenia mobilne (Android lub iOS). W ubiegłym roku przeprowadziliśmy wspólnie z Miastem Poznań i dwoma uczelniami projekt „Miasto w ruchu”. Zapytaliśmy studentów, jak będzie wyglądać metropolia poznańska w roku 2050 i jak mogłyby wyglądać samochody użytkowe przyszłości. Zwycięska grupa przedstawiła koncepcję zintegrowanego systemu transportu ludzi i dóbr, który ułatwia mieszkańcom miasta poruszanie się: nie tylko podpowiada najszybsze i najprostsze trasy, ale również podsuwa najlepsze współdzielone środki lokomocji. Prezydent Jacek Jaśkowiak był bardzo zainteresowany wynikami tej koncepcji i zabrał ją ze sobą. Cieszę się, że ze zwycięskiego tematu dwie osoby znalazły miejsce w naszej firmie.

Ale macie też coś dla mniejszych poznaniaków, bo przecież jest projekt „Szkoła Małego Inżyniera”.

To jeden z moich ulubionych. To niesamowite, kiedy patrząc, z jaką lekkością i łatwością dzieci podchodzą do programowania i jak szybko się tego uczą. Byłem osobiście w fundacji, która wspólnie z nami tworzy ten program. Był to okres ferii zimowych. Miałem okazję zobaczyć, jak wygląda nauka i jak dzieciaki chłoną wiedzę. Nasze pociechy rosną dziś razem z technologiami. My nie mieliśmy takiej możliwości. W 2050 roku 60 procent zawodów, które mamy na rynku, przejdzie do historii. Kiedy myślę o mojej wnuczce, która ma dziś 2,5 roku i za kilkanaście lat zdecyduje, co chce dalej robić, będzie miała ofertę studiów, których dziś jeszcze nie ma w planach. I będę jej pewnie w tym towarzyszył.

Skąd wtedy Volkswagen weźmie pracowników?

Myślę, że za osiemnaście lat będziemy potrzebować innych fachowców. Dzisiaj nie sprzedajemy jeszcze samo-

chodów wyłącznie drogą internetową, ale za tych następnych lat może to będzie nasz główny kanał. Chcąc się rozwijać, cały czas udoskonalamy produkcję i ją automatyzujemy. U nas nie ma rutyny i nudy, jak Pani widzi. Tak naprawdę stoimy przed ogromnym procesem przekwalifikowania pracowników.

Czy to możliwe, że kiedyś automat rzeczywiście zastąpi pracownika produkcyjnego?

Jestem w stanie wyobrazić sobie, że przykładowo na spawalni za dziesięć lat będzie to tak zorganizowane, że zostaną pracownicy utrzymania ruchu, a także programiści, którzy będą programowali urządzenia. I ta załoga będzie dużo większa niż dzisiaj.

Na czym polega fenomen Volkswagena Caddy, z którego produkcji słynie poznańska fabryka?

Jest to idealne auto dla młodych rodzin, które rozpoczynają przygodę z motoryzacją. Dodatkowo, do bagażnika można zapakować rower, wózek, psa. Z tych 750 aut, które budujemy dziennie, większość to samochody Caddy i Caddy Life – typowo osobowe.

Do jakich krajów jedzie ich najwięcej?

Zdecydowanie do Niemiec, Wielkiej Brytanii, Turcji. Nasze samochody jeżdżą na całym świecie: przez Meksyk, Amerykę Południową po Australię.

Co by Pan robił, gdyby nie było Volkswagena?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Kiedy byłem mały, chciałem być wychowawcą w szkole. I tak naprawdę

trochę nim jestem. Niesamowitą radość sprawia mi towarzyszenie ludziom w rozwoju, patrzeć, jak idą do przodu. A ja staram się ich w tym wspierać.

Podobno chciał Pan być pilotem.

Zgodnie z pierwszym wykształceniem jestem mechanikiem samolotowym i rzeczywiście chciałem być pilotem. Niestety urosłem nieco za duży i musiałem zrezygnować. Ale wracając do Pani poprzedniego pytania: gdyby nie było Volkswagena, na pewno zdecydowałbym się na pracę z ludźmi.

Pan chyba lubi ludzi.

Tak. Oni mówią to, co myślą, nie boją się swoich decyzji, opowiadają mi, co ich boli, co cieszy. A ja zawsze staram się im pomóc. Bo sukces Volkswagena to ludzie. ■

NIESAMOWITĄ
RADOŚĆ SPRAWIA MI
TOWARZYSZENIE
LUDZIOM
W ICH ROZWOJU

SKLEP Z DOBREM

Już niemal pół roku przy ulicy Głogowskiej w Poznaniu działa niezwykle sklep, z którego można wyjść z towarem nie płacąc ani grosza. Po-Dzielnia łamie stereotypy, uczy szacunku i życia, w którym lepiej jest być, niż mieć.

TEKST: ANNA SKOCZEK | ZDJĘCIE: SŁAWOMIR BRANDT

Kiedy powstawała Po-Dzielnia, wiele osób zastanawiało się czy w Poznaniu ta inicjatywa się przyjmie. Idea tego miejsca nie wzięła się znikąd.

Najpierw w mieście pojawiła się sieć giveboxów. Co to jest? – To szafa w przestrzeni publicznej, do której odkładamy rzeczy już nam niepotrzebne, ale w dobrym stanie, tak by mogły służyć innym – tłumaczy Kalina Olejniczak, jedna z osób, które odpowiadają za sukces Po-Dzielni.

Dzięki pozostawianiu rzeczy w szafach można wydłużyć cykl życia przedmiotów, zredukować ilość odpadów trafiających na składowiska i ograniczyć konsumpcję. Szafy tego typu funkcjonowały od lat w środowiskach alternatywnych. W polskiej przestrzeni publicznej pierwszy givebox pojawił się w Poznaniu w maju 2016 roku. Inspiracją były szafy berlińskie, zaś inicjatorką uruchomienia szafy w Poznaniu była Katarzyna Wągrowska, blogerka oraz autorka książki „Życie Zero Waste”.

Poznaniaków nie trzeba było długo przekonywać do tego, że givebox nie jest szafą wyłącznie dla ubogich i potrzebujących. Zdaje się, że takie miejsca obudziły w poznaniakach cechę dziedziczną od pokoleń – z jednej strony to oszczędność, z drugiej szczerą niechęć do marnowania czegoś, co jest jeszcze dobre i sprawne.

Przez lata działania giveboxów na ich półkach pojawiały się już bluzki czy torebki znanych i drogich marek. Były też dobre sprzęty elektroniczne, książki. Wśród perełek można było znaleźć na przykład iphona. – Naszą główną ideą jest nauczyć ludzi brać – mówi Kalina Olejniczak – Także tych, którzy mają pieniądze na zakupy. Problemem nienadzorowanych szaf było często ich przepełnienie, a także powstający bałagan.

CZAS NA SKLEP

Po ponad dwóch latach istnienia giveboxów, przyszedł czas na rozszerzenie pomysłu. – Chcieliśmy przekonać do naszej idei osoby, dla których givebox jest nie do przyjęcia – mówi

Kalina Olejniczak. – Docierały do nas głosy, że ludzie obawiają się o jakość lub czystość zostawianych na zewnątrz rzeczy. Chcieliśmy też stworzyć coś więcej, czyli miejsce edukacji i dyskusji.

W ten sposób przy ulicy Głogowskiej powstała Po-Dzielnia. Ludzie zaangażowani w jej utworzenie mówią o tym miejscu „freeshop” – podobnie jak w giveboxach, wszystko jest tu za darmo. Jedyna różnica jest taka, że przypomina sklep – otwarty w określonych godzinach i pod dachem. Lokal przy Głogowskiej 27 inicjatorzy Po-Dzielni otrzymali od Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych w ramach konkursu „Otwarta Strefa Kultury

Lazarz”. Remont został sfinansowany z pieniędzy zebranych na akcji crowdfundingowej www.zrzutka.pl, a także dzięki sponsorom – spółce Aquanet SA oraz firmie Lisner. Projekt wykonali studenci Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej. W wykończeniu lokalu pomogły też poznańskie firmy, a wszystkie prace przeprowadzili wolontariusze wspierający projekt. Oni też pełnią dyżury w Po-Dzielni. Działanie freeshopu jest finansowane przez Fundację Pro Terra, która ma tam też

swoje biuro, dzięki czemu opłaca bieżące rachunki. Wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku.

TOWARY TO NIE WSZYSTKO

Wymiana towarów to nie wszystko, co oferuje Po-Dzielnia. W tym niezwykle w skali kraju sklepie mają miejsce warsztaty, spotkania, wykłady, a nawet wystawy. To nie są przypadkowe inicjatywy. Wiążą się z tematyką nadmiaru przedmiotów i nadawania im nowego życia. Do tej pory odbyły się już warsztaty, m.in. naprawiania sprzętu elektrycznego, kaletnicze, robienia domowych środków czystości. Organizowane są też zajęcia z upcyklingu dla klas szkolnych. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się wykłady i dyskusje o tematyce odpadowej i zajęcia dotyczące wykorzystania starych przedmiotów. Jakich? Między innymi starych rajstop. Każdego roku kobiety wyrzucają do kosza

NASZĄ GŁÓWNĄ
IDEĄ JEST NAUCZYĆ
LUDZI BRAĆ



dziesiątki rajstop, podartych albo z oczkami. Zupełnie niepotrzebnie. Mogą z nich powstać wyjątkowe opaski, gumki do włosów, pompony, a nawet biżuteria.

PIONIERZY

Po-Dzielnia jest wyjątkowa w skali kraju. – Wiemy, że podobne miejsce, jednak skupione przede wszystkim na pomocy społecznej, działa w Rudzie Śląskiej – mówi Kalina Olejniczak – Ale jestem przekonana, że już wkrótce się to zmieni. Codziennie odpowiadamy na pytania, jak powołać takie inicjatywy do życia. Wiemy, że pomalu się tworzą, niekiedy w małej skali – dodaje – Najważniejsze jednak, że jest ogromne zainteresowanie ideą i to nas cieszy. Z radością dzielimy się też naszym doświadczeniem i wiedzą z innymi w myśl zasady „sharing is caring”, czyli dzielenie się jest troską. ■

ZASADY ODDAWANIA RZECZY DO PO-DZIELNI

Wszystkie osoby, które oddają rzeczy do Po-Dzielni powinny pamiętać o tym, żeby były to pojedyncze przedmioty – a nie wielkie kartony wypełnione po brzegi, ani pękate torby. Przedmioty muszą być czyste, rzeczy wyprane. Takie, jakie bylibyśmy w stanie przekazać najbliższemu czy też rodzinie. Po-Dzielnia jest bezobsługowa. Oznacza to, że jeśli przynieśliśmy rzeczy, po prostu układamy je na oznakowanych odpowiednio półkach. Pamiętać też należy o zachowaniu porządku. W Po-Dzielni nie zostawimy przedmiotów wielkogabarytowych: mebli, dywanów itp., ani jedzenia.

Po-Dzielnia przy ulicy Głogowskiej 27 w Poznaniu czynna jest w godzinach 8.00 – 18.00. Nie wolno zostawiać przedmiotów przed lokalem poza godzinami otwarcia. Aktualności z życia Po-Dzielni można znaleźć na profilu facebookowym. Czasami pojawiają się tam również zdjęcia ciekawych przedmiotów, które trafiły na półki.



MAISON DE LA BRETAGNE

To miejsce idealne dla frankofilów, jak i tych, którzy chcieliby poczuć namiastkę Francji w sercu Poznania. Można tu wziąć udział w licznych wydarzeniach kulturalnych, skorzystać z francuskojęzycznej biblioteki, czy nauczyć się języków romańskich. Od ponad 25 lat, Maison de la Bretagne czyli Dom Bretanii to centrum francuskiej kultury i miejsce dialogu międzykulturowego.

TEKST: KRZYSZTOF GRZĄDZIELSKI | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Bretania. Region w północno-zachodniej Francji, położony na Półwyspie Bretońskim, nad Oceanem Atlantyckim. U jego podstaw leży kultura celtycka, stąd wyróżnia się dużą odrębnością kulturową wśród regionów francuskich. To efekt wydarzeń na przełomie V-VI wieku. Bretanię zaludnili wówczas przepływający kanałem La Manche Brytowie – uciekinierzy z terenów dzisiejszej Wielkiej Brytanii. A co wspólnego ma Poznań z Bretanią? Okazuje się, że więcej niż mogłoby się wydawać, a kontakty pomiędzy Wielkopolską i Bretanią sięgają 1981 roku.

POMOC W POTRZEBIE

Kiedy w grudniu 1981 roku zostaje wprowadzony stan wojenny, François Régis Hutin, dyrektor „Quest-France”, największego francuskiego dziennika regionalnego, wychodzącego w Rennes, wystosował apel do czytelników o pomoc dla Polaków. Przy gazecie stworzono stowarzyszenie, które za cel postawiło sobie dostarczenie do naszego kraju napływających darów i pieniędzy. Gazeta na bieżąco informuje czytelników o sytuacji w Polsce, a przez kolejnych dwanaście lat, wolontariusze skupieni wokół „Quest-France” pomagali niczym instytucja charytatywna. Organizowali zbiórki darów oraz pieniędzy na pokrycie kosztów ich transportu. Zajęli się wszystkimi formalnościami, jak i towarzyszeniem konwojom rzeczy do Polski. W sumie, do naszego kraju, wysłano w latach 1982-1994, 136 tirów z ponad 5000 tonami darów od czytelników. Na tym jednak pomoc Bretończyków się nie skończyła.

W 1989 roku miasto Rennes, Rada Departamentu Ille-et-Vilaine oraz dziennik „Quest-France” założyły Stowarzyszenie Ille-et-Vilaine/Pologne. Na kolejne

lata, aż do dziś, staje się ono ważnym partnerem Domu Bretanii. Z kolei w 1990 roku, utworzona zostaje Fundacja Poznań-Ille-et-Vilaine, dla której Dom Bretanii jest obecnie siedzibą i miejscem twórczych działań. Co ważne, inicjatorem międzynarodowej współpracy pomiędzy Poznaniem i Rennes oraz pomiędzy Wielkopolską i Bretanią był m.in. Wojciech Szczesny Kaczmarek, ówczesny prezydent Poznania.

Po okresie zmian ustrojowych w Polsce, współpraca nabrała coraz większego rozpędu. Bretończycy mieli choćby swój wkład w umocnienie opozycji demokratycznej, a w 1992 roku, Rada Miasta Poznania podjęła uchwałę o przystąpieniu Miasta do Fundacji Poznań-Ille-et-Vilaine. Z kolei przez okres lat dziewięćdziesiątych, w Bretanii organizowano liczne szkolenia dla samorządowców, menadżerów przedsiębiorstw czy nauczycieli języka francuskiego z Wielkopolski. Ich celem było m.in. wsparcie Polski w staraniach o członkostwo w UE. W tym czasie powstały też partnerstwa pomiędzy gminami i szkołami z Wielkopolski i Bretanii. W takich wymianach szkolnych wzięło udział w sumie dziesięć tysięcy uczniów. Działania zaowocowały podpisaniem, w 1998 roku, karty współpracy Miast Bliźniaczych Rennes-Poznań. Do dziś oba miasta są miastami partnerskimi. Z kolei w 2005 roku, porozumienie o współpracy podpisały Województwo Wielkopolskie i Region Bretania.

STARY RYNEK 37

Na rogu Starego Rynku oraz ulicy Wielkiej znajduje się piękna, czerwona kamienica z numerem 37. To tu mieści się Dom Bretanii, do którego wejście znajduje się pod arkadami. Miejsce oficjalnie otworzono 10 maja 1993 roku.

Celem jego istnienia stała się promocja Bretanii i jej tożsamości kulturowej, a także kultury francuskiej i języka francuskiego. Inicjowane i prowadzone są tu działania oraz projekty mające na celu współpracę pomiędzy Poznaniem i Rennes, Wielkopolską i Bretanią. Co ciekawe, na pierwszym piętrze swoją siedzibę ma Konsulat Honorowy Francji. – Od początku chciano, żeby Dom Bretanii miał miejsce w prestiżowej lokalizacji, by mógł być takim oknem na świat – wyjaśnia Elżbieta Sokołowska, dyrektor Domu. Pracuje tu od momentu założenia. Po studiach na Sorbonie wróciła do Polski i znalazła ogłoszenie o naborze do powstającego Domu Bretanii. Jak wspomina, kiedy go otwierano, nikt nie przypuszczał, że będzie istnieć tyle lat. – Byliśmy jedną z pierwszych organizacji pozarządowych zarejestrowanych w Polsce. Dziś to już są co najmniej dwa pokolenia poznaniaków, w których świadomości istnieje Dom Bretanii jako swoista ambasada, centrum kultury francuskiej i regionu Bretanii – mówi Sokołowska, podkreślając, że nie jest to miejsce dane raz na zawsze. – Nieustannie trzeba zadawać sobie pytanie: po co jesteśmy? Od naszego zaangażowania zależy bowiem jak to miejsce funkcjonować będzie w przyszłości. Z tego powodu, od kilku lat, otwieramy się na wymiany międzykulturowe i jesteśmy miejscem spotkań międzykulturowych i frankofońskich – tłumaczy.

Przez ponad 25 lat działalności Domu Bretanii zmieniała się rzeczywistość funkcjonowania tej organizacji i okoliczności pracy. – Gdy zaczynaliśmy, nie było internetu, a gdy pojawił się np. faks, było to ogromnym ułatwieniem dla organizacji wymian międzynarodowych. Wejście Polski do UE też zmieniło bardzo wiele rzeczy. Niemniej, 25 lat, ustawicznej, konsekwentnej pracy daje efekty. Mamy ogromne doświadczenie jeśli chodzi o wymiany międzynarodowe oraz organizację wydarzeń artystycznych i edukacyjnych – przyznaje Sokołowska. A tych wydarzeń nie brakuje, mimo że w Domu pracuje na stałe zaledwie pięć osób.

DOM PEŁEN ATRAKCJI

W bieżącym programie Domu Bretanii znajdują się wykłady, wystawy twórców bretońskich, projekcje filmów francuskich, warsztaty teatralne, tańca bretońskiego, czy tradycyjnej muzyki francuskiej. Na miejscu można też skorzystać z francuskojęzycznej biblioteki. – Odwiedzają ją mieszkający w Poznaniu Francuzi, studenci i stałe gro-

no starszych czytelników. Odnaleźć można tu dużo beletrystyki, klasyki i literatury współczesnej. Jest też dział poświęcony Bretanii, a nowych książek wciąż przybywa – opowiada Elżbieta Sokołowska. W Domu Bretanii działa także Ośrodek Nauczania Języków Romańskich. Można więc nauczyć się tutaj francuskiego, włoskiego, portugalskiego, czy hiszpańskiego i zdać egzamin językowych. Co roku z takiej okazji korzysta od 130-150 osób.

Kilka razy w roku organizowane są także cykliczne wydarzenia takie jak: Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii, Festiwal Kultur Europy, Dni Bretanii, czy Międzynarodowe Warsztaty Flażoletowe. To przede wszystkim okazja do spotkań artystów różnych pokoleń z Polski i Bretanii. Bardzo często do Poznania przyjeżdżają gwiazdy, jak chociażby Ablaye Cissoko. – Są ludzie, którzy uczestniczą w tych wydarzeniach od wielu lat. Czasem przychodzą nawet już ich dzieci. Zawsze podkreślają, że w tym miej-

scu czują się jak u siebie, a spotkania przez nas organizowane mają kameralną atmosferę, pozwalającą np. porozmawiać z artystami – wyjaśnia Sokołowska.

Organizowane od ponad 28 lat Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii to szansa by dowiedzieć się więcej o krajach frankofońskich takich jak Algieria, Maroko, Tunezja, Liban lub o konkretnej tematyce np. dotyczącej imigrantów i Romów we Francji. Tegoroczna edycja, od 18-28 marca,

poświęcona będzie Marsylii. Będzie okazja by m. in.: zobaczyć wystawy fotografii czy filmy poświęcone temu miastu, posłuchać piosenek znad Morza Śródziemnego w wykonaniu Compagnie Rassegna i Annie Ebrel, uczestniczyć w różnych spotkaniach autorskich, czy we wspólnym słuchowisku, realizowanym na żywo w interakcji ze słuchaczami pt. „Słuchanie (w) Marsylii”.

MIĘSCIE WYJĄTKOWE

– To przywilej móc tu pracować. Od początku było to dla mnie miejsce bardzo przyjazne. Zapewnia mi kontakt z żywym językiem francuskim oraz z artystami, naukowcami, ludźmi wielkiego formatu, których inaczej bym w życiu nie spotkała, gdybym robiła coś innego – podsumowuje Elżbieta Sokołowska. A w Domu Bretanii, w kulturze francuskiej, zdomowić może się każdy z nas. Wystarczy wejść do środka. ■

Przy tworzeniu artykułu korzystałem z publikacji „25 lat Domu Bretanii”.

DZIŚ TO JUŻ SĄ CO NAJMNIEJ
DWA POKOLENIA
POZNANIĄKÓW,
W KTÓRYCH ŚWIADOMOŚCI
ISTNIEJE DOM BRETANII
JAKO SWOISTA AMBASADA

Agencja nieruchomości



ESTATE
CENTER



KUP Z NAMI

Sprawdź naszą ofertę

www.estatecenter.pl



SPRZEDAJ Z NAMI

Zajmiemy się wszystkim
za Ciebie

Wszystko to możemy dla Ciebie zrobić



DOMY I MIESZKANIA

kupno, sprzedaż,
wynajem



BIURA I LOKALE

sprzedaż, wynajem
biur, doradztwo,
zarządzanie



ROOMS

zarządzanie najmem
hotelowym, aparta-
menty na wynajem,
wykończenie pod klucz



MANAGEMENT

zarządzanie
nieruchomościami,
wspólnoty
mieszkaniowe

Estate Center
ul. Gajowa 1A
60-815 Poznań

ZADZWOŃ
+48 570 150 140



ODKRYĆ SIEBIE NA NOWO

W ścisłym centrum Środy Wielkopolskiej, przy ulicy 17 Września, kuszą dwie witryny sklepowe. W jednej serduszkowe balony, w drugiej anielskie włosy, a wszędzie – piękna, seksowna bielizna. Nie da się przejść obojętnie. Kiedyś przychodziło się tu do Rubachowej, a od dziewięciu lat, pod marką Chabur, sklep prowadzi córka – **Anna Rubach-Hamela**.

To nie jest zwykły salon. To miejsce, w którym oprócz pięknej bielizny, znajdujemy coś jeszcze, coś co jest bezcenne – nową, lepszą siebie.

Anna Rubach-Hamela: To jest moje miejsce na ziemi. Sklep, w którym się znajdujemy ma ponad 20 lat. Zakładała go moja mama, Danuta Wałęska-Rubach. Jak widzisz, bielizna towarzyszy mi od lat (śmiech). Przesiadylałam tu jako mała dziewczynka, tworzyłam z mamą witryny sklepowe, ale też mierzyłam biustonosze.

Pamiętasz pierwszy z nich?

Oczywiście, był w kropczki, dumnie w nim kroczyłam. Potem, naturalnie już, przychodziłam do mamy. Wiele lat później wyjechałam na studia za granicę, ale nie chciałam zostać w Berlinie. Ciągnęło mnie do mojej rodzinnej Środy, gdzie się wychowałam, stąd zresztą jest mój mąż Krzysztof.

Kiedyś, na półkach sklepowych, widniał tylko Triumph, a tu widzę wielu producentów.

Dokładnie. W ciągu tych dziewięciu lat wprowadziłam kilkanaście nowych marek, w tym także produkty dla amazoнок, ponieważ współpracujemy z NFZ. Potem pojawił się – modny dziś – brafitting, więc szukałam firm, które produkują biustonosze także dla kobiet z dużym biustem. I tak w ofercie pojawiły się brytyjskie firmy: Panache, Freya, Elomi. Dla mnie bielizna to coś więcej. Nosząc piękny biustonosz czy majtki można podnieść własną samoocenę, a z tym wiele kobiet ma dziś kłopot. Żyjemy ciągle w pracy, zabiegane, mamy złe dobrane staniki, bo kupujemy je na szybko, bez przemyślenia, żeby były. Potem ten biust po prostu źle wygląda. Proszę sobie wyobrazić, że niektóre panie mają kłopoty z żołądkiem, bólami głowy, kręgosłupem często nie zdając sobie sprawy, że to może być wina złe dobrane biustonosza. Przychodzą do nas, dobieramy im odpowiedni i okazuje się, że ból mija. Ten salon to taka moja chęć motywowania kobiet do zmiany na lepsze.

Wiele kobiet od lat ma problem, żeby dobrze ładny biustonosz do dużego biustu.

U nas ten problem zostanie rozwiązany. Mamy wiele marek w pięknych fasonach, które nie tylko trzymają biust, ale też ubierają. Dziś kobiety nie muszą się martwić, że nie dla nich jest seksowna bielizna. Czasy zabudowanych staników i majtek minęły. Z kolei panie z małym biustem mogą go troszkę powiększyć albo ubrać w delikatną, zwiewną koronkę. I każda kobieta może odkryć siebie na nowo. I to jest nasza misja.

No tak, ale przekonać kobietę do zmiany nie jest łatwo.

Ciągle nad tym pracuję. Mam kilka drobnych sukcesów – to klientki, które przechodzą u nas metamorfozę. Kiedy przychodzą po raz pierwszy są smutne, zmęczone, niejednokrotnie mają depresję. A potem

cały nasz „chaburkowy” zespół widzi ich przemianę. I to jest cudowne.

Czyli bielizną można dowartościować kobietę?

Zdecydowanie tak. To jest taka tajna, silna broń kobiet, której nie widać, a potrafi zmienić wszystko. I szkoda, że wiele kobiet jeszcze zaniedbuje to, co pod spodem. Kupują sukienki, buty, a zakup biustonosza czy bielizny modelującej traktują jak przykry obowiązek. Proszę mi wierzyć, że bielizna może wiele zmienić, a nawet pomóc.

Czy te kobiety z niskim poczuciem własnej wartości, które do Was przychodzą, stoją w końcu przed lustrem i uśmiechają się do siebie?

Może nie od razu, ale pracujemy nad tym, aby spróbowały czegoś innego. Zamiast zwykłego białego czy cielistego proponujemy coś czerwonego, koronkowego, żeby zobaczyły się trochę inaczej. Zazwyczaj są to propozycje, które zaskakują je same, na które nigdy by nie spojrzały, bo – jak twierdzą – po co, skoro nikt ich już nie ogląda. A czasem warto chociaż przymierzyć. Uwierz mi, że po założeniu czerwonego biustonosza, panie zazwyczaj z nim wychodzą.

Czy czerwień jest dziś w modzie?

Jak najbardziej, jest seksowna, piękna i – co najważniejsze – najmniej widoczna pod białą bluzką. Biustonosze w tym kolorze można nosić codziennie, a latem pięknie wyglądają na odkrytych ramionach. Kobieta, która na co dzień musi nosić białą bluzkę i ma w szafie setki beżowych staników, może śmiało sięgnąć po czerwony, pudrowo – różowy, który również będzie idealny do pracy, ale też spróbować seksownej koronki, którą może założyć w weekend i czuć się wyjątkowo.

Jej partner zapewne też.

No właśnie, to jest zawsze korzyść obopólna (śmiech). Najważniejsze jednak to ubrać się dla siebie, o czym ciągle zapominamy.

PANIE MAJĄ KŁOPOTY
Z ŻOŁĄDKIEM, BÓLAMI GŁOWY,
KRĘGOSŁUPEM NIE ZDAJĄC SOBIE
SPRAWY, ŻE TO MOŻE BYĆ WINA
ŹŁE DOBRANEGO BIUSTONOSZA



Co oprócz bielizny proponujecie?

Mamy całą gamę produktów modelujących, bieliznę funkcyjną dla pań młodych, stroje kąpielowe, biustonosze sportowe, które redukują wstrząsy i pięknie formują biust, szeroką gamę bielizny seksownej. Mamy też coś dla mam do karmienia, bieliznę ciążową, produkty dla amazoнок.

Przyjeżdżają do Was klientki z Poznania, Jarocina, Wrześni. Jak udało Ci się do nich dotrzeć?

Wiesz co, one chyba znalazły mnie, tak przynajmniej mówią. Kobiety dziś szukają takiego miejsca tylko dla siebie, gdzie w pięknych wnętrzach będą mogły odpocząć, napić się pysznej kawy i poczuć się kobieco. A my im to dajemy. Często organizują sobie u nas babskie wieczory z bielizną. Specjalnie dla nich w czwartki mamy czynne do godziny 20.00. Organizujemy też wieczory panieńskie, ale chcąc zapewnić dodatkowe atrakcje, zawsze prosimy o telefon trochę wcześniej.

Czego kobiety najczęściej szukają?

Różnie. Jest duża grupa kobiet, która szuka tylko komfortu i skierowana jest na wygodę i praktyczność bielizny, z drugiej strony licząc na pewną odmianę.

Jak często powinnyśmy zmieniać biustonosz?

Kiedy traci swoje funkcje. Po pierwsze, kiedy jest za luźny, czyli zapinamy go już na trzecią haftkę, po dru-

gie – kiedy miseczka jest za mała, no i kiedy się zużył. A wszystko zależy od częstotliwości zakładania danego biustonosza. Powinnyśmy mieć minimum trzy staniki i nosić je wymiennie. Nie powinno się codziennie tego samego, ponieważ włókna się rozciągają i nie mają szans wrócić do swojego kształtu. W szafie powinnyśmy mieć biustonosze do zadań specjalnych, a więc: sportowy, obojętnie czy idziemy na rower, czy pobić, do odkrytych ramion, bo przecież wszystkie lubimy nosić luźne bluzki i oczywiście coś koronkowego – sexy.

A co w przypadku kobiet z dużym biustem? Też mogą sobie pozwolić na biustonosz bez ramiączek?

Oczywiście, że tak, ponieważ mamy biustonosze dostępne do miseczki „I”. Są też takie do miseczki „G” z większym obwodem. Jeśli panie mają bardzo duży biust, wtedy proponujemy kolorowy, który będzie można śmiało pokazać.

Czy dziś musimy mieć w szafie biały biustonosz?

Wcale nie, chociaż ten kolor wrócił do łask. Zdecydowanie są to białe koronki.

Brzmi seksownie.

No i panowie bardzo lubią akurat ten kolor (śmiech).

Przez tych dziewięć lat działalności marki Chabur zasłynęłaś z nietuzinkowych pokazów mody, w któ-

rych chodzą też panie w rozmiarze XXL i żywymi witrynami, które przyprawiły niejednego przechodnia o szybsze bicie serca. Nie boisz się tak odważnych decyzji? W końcu Środa Wielkopolska to małe miasto.

Powiem ci szczerze, że początki nie były łatwe. Pierwszy pokaz mody wywołał niemałe kontrowersje. Ludzie różnie komentowali. Ale myślę, że to był taki trochę przełom dla pań, które przecież mogą mieć swoje zdanie i mogą przełamywać stereotypy. Zresztą sama wiesz, że jednym będzie się podobało to, co robimy, a drugim nie i to jest normalne. Dzięki temu mamy różnorodność. W pokazach chodzą nasze klientki, które bardzo dobrze się czują w bieliźnie i są bardzo szczęśliwe. Do pierwszego pokazu mieliśmy kłopot z pozyskaniem modelek, na kolejnych już było ich coraz więcej, do tego stopnia, że czasem musimy im odmówić, chociaż jest nam bardzo przykro. Przy okazji takiego eventu zapraszamy firmy lokalne, bo przecież chodzi o to, żeby się wspierać. I nie robiłabym tego, gdyby nie mój zespół – te wszystkie wspaniałe dziewczyny, chaburkowe brafitterki, które ze mną pracują i mój mąż Krzysztof, znoszący moje humory, który przed każdym eventem mnie uspokaja i wspiera.

Ale zawsze możesz Mu to wynagrodzić ładną bielizną. O, masz rację (śmiech).

Skąd pomysł na żywe witryny?

Nie wiem, to chyba wyszło spontanicznie. Pierwszą taką witrynę zrobiliśmy po remoncie sklepu. Moje koleżanki zgodziły się pozować w bieliźnie w naszym oknie sklepowym. Pamiętam, że niektórzy ludzie pukali się w czoło i patrzyli z oburzeniem, a inni z kolei podziwiali, zatrzymywali się i robili zdjęcia. A dziewczyny z gracją machały i się uśmiechały. Dziś kobiety same pytają, kiedy znów pojawi się żywa witryna albo kiedy zorganizujemy kolejny pokaz. I to jest super.

Wiem też, że działacie dużo charytatywnie.

Jak tylko możemy to staramy się wspierać różne organizacje. Ostatnio zrobiliśmy kalendarz „Kobiety kobietom”, który wspiera profilaktykę walki z rakiem. Dajemy produkty na aukcje, pojawiajemy się na balach charytatywnych, eventach i targach, wspieramy kobiety przy różnych inicjatywach. Bo Chabur to miejsce właśnie dla nas. Zapraszam wszystkie panie, żeby do nas przyszły i spojrzały na siebie na nowo. ■





EKSPERCI OD BEZPIECZEŃSTWA PRZEDSIĘBIORSTWA

Marek Hoffman

W świetle ciągle zmieniającego się prawa i nowelizacji ustaw, przedsiębiorcy mają coraz większe trudności, aby się w tym odnaleźć. I tu z pomocą przychodzą im doradcy podatkowi i biegli rewidenci, którzy – współpracując ze sobą – są gwarancją bezpiecznego i sprawnego funkcjonowania firm. Współpraca, która przynosi same korzyści właścicielom firm, to zasługa dwóch poznaniaków – **Macieja Ostrowskiego**, współnika w firmie Idea Audyt, biegłego rewidenta, który od 20 lat zasiada w Krajowej Radzie Biegłych Rewidentów, a także prezesa Regionalnej Rady Polskiej Izby Biegłych Rewidentów w Poznaniu i **Marka Hoffmana**, właściciela Kancelarii Doradcy Podatkowego, przewodniczącego Zarządu Wielkopolskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych. Od siedmiu lat, z sukcesem, skutecznie prowadzą przedsiębiorców przez gąszcz paragrafów i cyklicznie organizują konferencje, podczas których doradcy podatkowi i biegli rewidenci uczą się siebie nawzajem, by jeszcze lepiej wspierać i zapewnić maksymalne bezpieczeństwo każdej działalności gospodarczej.

ROZMAWIA: JOANNA MAŁECKA | ZDJĘCIA: PIOTR KARPIŃSKI



Maciej Ostrowski

Na czym polega Wasza współpraca?

Maciej Ostrowski: Nasz zawód, a mówię tu o biegłych rewidentach, bez współpracy ze specjalistami z innych branż stałby się bardziej ryzykowny dla przedsiębiorcy. Doradca podatkowy i biegły rewident mają bardzo ważne zadanie, ponieważ ich wspólny obszar działania – podatki, są jednym z ważniejszych elementów gry ekonomicznej.

Doradca podatkowy ma węższą specjalizację i jest lepszym specjalistą w zakresie podatków. A jakiegokolwiek ryzyko w tym obszarze jest dla biegłego rewidenta bardzo duże. Bo przecież przedsiębiorcy najbardziej boją się właśnie podatków. Patrząc na ewolucję zarówno prawa bilansowego, jak i podatkowego, jako szef Regionalnej Rady Biegłych Rewidentów podjąłem decyzję, żeby nawiązać współpracę z doradcami podatkowymi. I wspólnie uznaliśmy, że trzeba współpracować dla dobra wszystkich, a w szczególności naszych klientów.

Po co?

MO: Żeby uzupełniać wiedzę i ograniczyć ryzyko działalności gospodarczej. I ta współpraca będzie się rozwijać i zacieśniać. Zresztą cały czas się uczymy i gromadzimy wiedzę, pomagamy sobie, organizujemy konferencje i myślę, że to jest taki nasz sukces po poznańsku.

Marek Hoffman: Uważam, że przepisy prawne, prawo podatkowe, umocowane w otoczeniu, w którym działamy, są tak skonstruowane, że istnieje potrzeba wzajemnego uzupełniania się. Pracujemy w podobnych obszarach. Doradcy podatkowi biorą udział w postępowaniach podatkowych, reprezentują klientów w sprawach podatkowych przed urzędami, administracją skarbową i przed sądami, przeprowadzają podatników przez meandry prawa podatkowego. Dzisiejsze prawo podatkowe jest skomplikowane, częstokroć niespójne, ma wiele przypadkowych regulacji, a więc doradcy podatkowi są potrzebni, aby

wyjaśnić swoim klientom te wszystkie zawiłości. Tak jak mój kolega wcześniej wspomniał, nasze samorządy zawodowe znalazły wspólne pole do pracy. Po latach doświadczeń mogę z pewnością stwierdzić, że ta współpraca świetnie się układa. Często się spotykamy, dyskutujemy, radzimy. Dzielimy się wiedzą, zapraszamy biegłych rewidentów na nasze szkolenia, a biegli rewidenty z kolei zapraszają nas. Oczywiście, zawodowo mamy czasem odmienne poglądy, ale potrafimy znakomicie współpracować (śmiech).

MO: Niedawno, wspólnie z doradcami podatkowymi, zorganizowaliśmy konferencję na temat bardzo zazębiający się w naszym obszarze działania, pt. „Due diligence sukcesem bezpiecznej inwestycji”. Due diligence polega na bardzo wnikliwym badaniu jednostki uwzględniającym wszystkie aspekty jej funkcjonowania, zwłaszcza kwestie prawne, finansowe, podatkowe i organizacyjne. Ta analiza pozwala stwierdzić czy zakup firmy jest opłacalny, a inwestycja bezpieczna. I po tym badaniu widać, jak potrzebni są w transakcjach biznesowych współpracujący – doradca podatkowy i biegły rewident.

Czyli Wasza współpraca pozwala na zapewnienie pełnego bezpieczeństwa przedsiębiorstwa?

MH: Wspólnie zajmujemy się identyfikacją i możliwościami wystąpienia ryzyk w prowadzeniu działalności gospodarczej. Wskazujemy klientom jakie będą musieli ponieść koszty wynikające z niewiedzy i ewentualnego zagrożenia.

A gdyby te zawody wykonywała jedna osoba?

MO: Biegły rewident, który jest jednocześnie doradcą podatkowym, moim zdaniem nie może być „dobrym” w obu tych obszarach, ponieważ zazwyczaj specjalizuje się w jednym z nich. Kiedy jestem na badaniu sprawozdania finansowego to klient bardzo często potrzebuje specjalistycznej pomocy przy podatkach, ponieważ tego się najbardziej boi. Prawo bilansowe zostało sponiewierane i mimo że jestem biegłym rewidentem uważam, że niesamowicie wzrosła ranga doradcy podatkowego, ponieważ właściciele chcą prowadzić bezpieczny biznes. A jest to możliwe, jeśli dobrze rozliczają podatki. Ludzie często pytają mnie o podatki, o audyty sprawozdań finansowych. Audyty to biegły rewident, a podatki przejmuje doradca podatkowy.

MH: Moją radą dla wszystkich, którzy cenią sobie poczucie bezpieczeństwa, wygodę i oszczędność czasu, jest korzystanie z usług specjalistów. Tak jak mój przedmówca powiedział. Poprzez współpracę staramy się doprowadzić do ograniczenia ryzyka w działalności

przedsiębiorców. Myślimy o dostarczaniu kompleksowej, profesjonalnej usługi.

Stąd wziął się pomysł organizowania wspólnych konferencji?

MO: Uczestnicy naszych spotkań czekają na te konferencje, ponieważ mogą wynieść z nich cenne wskazówki istotne dla swojej pracy. Biegli rewidenty nauczyli się rozmawiać i kontaktować z doradcami podatkowymi, a to jest bezcenne.

MH: Chciałbym dodać jeszcze, że wiedza jednostkowa jest znikoma. W zespołach tkwi siła, wspólnie tej wiedzy posiadamy więcej, razem możemy lepiej reprezentować nasze organizacje, klientów i pomagać biznesowi. Zespoły na ogół składają się z dobrze przygotowanych fachowców o wąskiej specjalizacji. Podczas wspólnych konferencji staramy się, aby doradcy i biegli rewidenty zacieśniali ze sobą więzi i nawiązywali kontakty, wymieniając się doświadczeniami.

MO: Prowadzę wiele szkoleń dla biegłych rewidentów i gdybym opierał się tylko na teorii, to nic by z tego nie wyszło. Najlepiej, kiedy jest to wymiana poglądów, doświadczeń, a więc tak jak na naszych konferencjach.

Współpraca współpracą, ale nie moglibyście przecież Panowie razem pracować dla jednego klienta.

MO: Nie, nigdy. Nie pozwala nam na to etyka i niezależność. W tej pracy nie może być żadnych koneksji i powiązań pomiędzy biegłym rewidentem a doradcą podatkowym, bo można by nas było posądzić o stronniczość.

Każde zlecenie objęte jest też tajemnicą zawodową, a więc to, co klient ma w dokumentach, zabieramy do grobu (śmiech). A tak poważnie to z tego obowiązku może zwolnić nas tylko sąd w oparciu o odpowiednią ustawę.

MH: Działamy trochę jak adwokaci. Tajemnica zawodowa zapewnia naszym klientom poufność dokumentów i wszelkich informacji przekazywanych doradcy podatkowemu i jego pracownikom. Z tajemnicy może zwolnić doradcę wyłącznie sąd.

I nikt nie próbuje od Was tej wiedzy wyciągnąć?

MO: Miałem kiedyś sytuację, że zadzwonił do mnie policjant, próbując otrzymać jakieś informacje. A skąd ja mam wiedzieć czy ten pan był tym, za kogo się podawał?

I co? Odpowiedział Pan na jego pytania?

MO: Oczywiście, że nie. Nigdy nie udzielam takich informacji. Gdyby tak było, straciłbym prawo do wykonywania zawodu. Za to też chyba nie lubią mnie dziennikarze,

którzy pytali mnie często o bieżące „afery” w różnych firmach. A ja milczę. No chyba, że jest to „Sukces po poznańsku”, bo chyba się rozumiemy (śmiejąc).

Lubimy (śmiejąc). Kiedy współpraca doradcy podatkowego i biegłego rewidenta jest najbardziej potrzebna?

MO: 365 dni w roku.

MH: Są to różne sytuacje – od prostych umów, po skomplikowane zapisy księgowe, na audytach kończąc. Każde źle wykonane zadanie ma swoje konsekwencje w prawie bilansowym i podatkowym.

Czyli łatwo się pomylić robiąc to samemu.

MH: Prawo podatkowe jest skomplikowane, poza tym, co roku wprowadza się wiele nowych przepisów. Kiedy mówimy o podatkach, zwykle narzekamy: że są zbyt wysokie, skomplikowane, a na dodatek ciągle się zmieniają. Mimo to podatki są nieodłącznym elementem prowadzenia biznesu, a w życiu osobistym towarzyszą nam praktycznie od momentu narodzin aż do śmierci. Ten rok jest wyjątkowo trudny, ponieważ wchodzi w życie wiele ustaw i przepisów. Czasami bywa tak, że prosimy osoby z administracji skarbowej o ich wyjaśnienie, aby jednoznacznie je rozumieć i dalej pomagać podatnikom.

MO: Dodam tylko, że jeśli ktoś uważa, że któryś z nas jest w firmie niepotrzebny, to bardzo się myli. Standardy badania sprawozdania finansowego, które weszły w życie w 2007 roku, są na tyle skomplikowane, że osoby, które z jakichś powodów przerwały wykonywanie zawodu biegłego rewidenta, mogą mieć problem z uzupełnieniem zmieniającej się wiedzy i wrócić do wykonywania zawodu. Oczywiście, mogą pracować w pierwszym etapie jako nasi asystenci, żeby uzupełnić dynamicznie wprowadzane zmiany, szczególnie w zakresie standardów badania. Do tego dochodzi ustawa o rachunkowości, krajowe standardy rachunkowości, międzynarodowe standardy sprawozdawczości finansowej i inne. I ze wszystkim trzeba być na bieżąco.

MH: Myślę, że świadomość biznesowa polskich przedsiębiorców jest tak duża, że mamy coraz mniej samoleczenia, czyli szukania odpowiedzi na pytania w Internecie. Wiedza ekspercka jest potrzebna dziś w każdej sytuacji.

Jesteście trochę jak lekarze, ciągle musicie się kształcić.

MO: Nieustannie.

MO: Humorystycznie bym dodał, że lekarze mówią: ten kto korzysta z porad internetowego lekarza, na pewno nie robi dobrze. Oczywiście, można skorzystać z wiedzy ogólnej, ale przedsiębiorcy potrzebują rzetelnej pomocy i porady.

No dobrze, ale zdarzają się sytuacje, kiedy przedsiębiorcy – mimo wszystko – próbują zagrać nieuczciwie.

MH: Miałem klienta, który lekceważył system fakturowania. Wie Pani co go wyliczyło?

Nie mam pojęcia.

MH: Ministerstwo Finansów wprowadziło system raportowania „jpk”. Zobowiązuje on podatników do składania comiesięcznych raportów jpk, w których wykazywane są wszystkie transakcje zakupu i sprzedaży. Oznacza to pełną kontrolę urzędników skarbowych nad przedsiębiorcą co do zakresu rejestrowanych dokumentów sprzedaży, jak i zakupu. Administracja skarbową otrzymała narzędzia informatyczne, które śledzą działania przedsiębiorców. Nie ma możliwości obejścia tego systemu. Wszelkie niezgodności są od razu ujawniane.

Czy dziś łatwo w firmie zrobić przekręt, czy trudno?

MO: Zawsze można znaleźć lukę w prawie. Pamiętajmy, że zaufanie buduje się latami, a stracić je można

w sekundę. Tylko po co?

MH: Myślę, że na rynku znajdują się nieuczciwi przedsiębiorcy. Jednak nieuczciwi nie prowadzą dokumentacji i nie korzystają z usług doradców podatkowych. Przedsiębiorców nie można jednak mierzyć jedną miarą. Od doradców podatkowych oczekuje się fachowej wiedzy i zachowania tajemnicy.

MO: Dziś klienci oczekują od nas wykonania audytu rzetelnie dla własnego bezpieczeństwa i to nas cieszy. Pracują uczciwie i chcą prawidłowo się rozliczać. Przecież jeśli klient zwiększa przychody oraz zyski to wszyscy zyskujemy stabilizację i perspektywę. A jeśli oszukuje, to prędzej czy później to wyjdzie na jaw. Nic w końcu nie zastąpi przyzwoitości i działalności, nie tylko gospodarczej, na zdrowych zasadach. Na koniec chcę podziękować koledze Markowi za dotychczasową współpracę i jednocześnie życzyć dalszej, dla rozwoju naszych regionalnych samorządów. ■

TEN ROK JEST
WYJĄTKOWO
TRUDNY, PONIEWAŻ
WCHODZI W ŻYCIE
WIELE USTAW
I PRZEPISÓW,
NIE DO KOŃCA
ZROZUMIAŁYCH



RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

Wielkopolski Związek Pracodawców Lewiatan skupia ponad 200 czołowych przedstawicieli pracodawców z całego regionu. To organizacja, której celem jest wspieranie przedsiębiorców we wszystkich aspektach ich działalności. O tym jak wygląda sytuacja na wielkopolskim rynku pracy i o misji WZP Lewiatan opowiada prezes zarządu **Małgorzata Animucka**.

ROZMAWIA: **MARTA JÓZEFCAK** | ZDJĘCIA: **WZP LEWIATAN**

Współpracujecie państwo, jako Wielkopolski Związek Pracodawców Lewiatan, z wieloma firmami z naszego regionu. Jak trafiają do Państwa?

Małgorzata Animucka: Firmy kontaktują się z nami poprzez naszą stronę internetową lub po prostu do nas dzwonią. Wybierają nas, kierując się głównie tym, że jako związek mamy dużo do zaoferowania. Uważają, że jesteśmy znaczącą organizacją w regionie, a ich interesy są zbieżne z tym, co my oferujemy firmom. Jest to przede wszystkim ochrona interesów we wszystkich obszarach prowadzonej działalności. Druga ścieżka dotarcia do firm to nasza aktywność. Zapraszamy kluczowe przedsiębiorstwa z regionu na nasze spotkania, konferencje. Docieramy też bezpośrednio do firm oferując im nasze usługi. Przedsiębiorcy zdają sobie sprawę, że działając w grupie mają większą siłę oddziaływania. Samodzielna próba



Wielkopolski
Związek
Pracodawców
LEWIATAN

interwencji związana z legislacją czy funkcjonowaniem samorządów nie jest skuteczna. Ranga naszej organizacji, a przede wszystkim zrzeszenie w grupie sprawia, że działania te są skuteczniejsze.

Z jakim największym problemem, z punktu widzenia przedsiębiorstw, przyszło się Państwu zmierzyć?

W tej chwili największym problemem naszych przedsiębiorstw jest brak wykwalifikowanych pracowników. Brakuje specjalistów, ale też pracowników wykonujących proste prace. Z poszukiwaniem talentów stykamy się już od ponad 5 lat. W tej chwili, z powodu niewielkiego poziomu bezrobocia w naszym regionie, ten problem się powiększa. To, jaki jest rynek w powiecie poznańskim sprawia, że firmy mają problemy z pozyskiwaniem pracowników, ale też z ich utrzymywaniem. Jako Związek wspieramy firmy,

próbujemy interweniować, ale skala naszej skuteczności jest mniejsza niż byśmy tego oczekiwali. Mamy swoich przedstawicieli w organach decyzyjnych jak Wojewódzka Rada Rynku Pracy czy w powiatowych rynkach pracy, ale to nie rozwiązuje głównego problemu, jakim jest brak pracowników.

Cały czas mamy lukę, jeśli chodzi o kształcenie specjalistów w określonych zawodach. Czy bierze Państwo udział w debatach o szkolnictwie?

Tym problemem zajmujemy się od początku działalności. Jest to bariera, z którą przedsiębiorcy stykają się od wielu lat. Polega ona na tym, że nie ma na rynku odpowiednich osób do pracy. Dlatego współpracujemy ze służbami związanymi z pozyskiwaniem pracowników, robimy szkolenia i spotkania informacyjne. Realizowaliśmy też projekty związane z kształceniem zawodowym, czyli wskazujemy rozbieżności między systemem edukacji a potrzebami pracodawców. W ostatnich latach zajmowaliśmy się tym tematem zarówno na poziomie zawodowym, jak i szkół wyższych, ponieważ tutaj też obserwujemy niedopasowanie systemu edukacji do rynku pracy.

Z jakimi problemami na co dzień borykają się wielkopolscy przedsiębiorcy?

Nasza działalność wynika z potrzeb firm członkowskich, dlatego zajmujemy się problemami, które najbardziej dotyczą przedsiębiorców. Mam tu na myśli zbyt wysokie obciążenia administracyjne, a także wysokie koszty pracy. Jako Związek Pracodawców podejmujemy interwencje, jeżeli widzimy, że przepisy prawa idą w kierunku pogorszenia sytuacji. Działamy jako organizacja regionalna, ale też w szerszym kontekście – jako Konfederacja Lewiatan z siedzibą w Warszawie. Wiele rzeczy z sukcesem udało się nam wywalczyć lub przynajmniej złagodzić te, które jeszcze bardziej by wpłynęły na pogorszenie sytuacji pracodawców. Jesteśmy od tego, aby pilnować ustawodawstwa, monitorować w jakim kierunku ono idzie i na podstawie zgromadzonych informacji od naszych firm, przekazywać odpowiednie postulaty.

Czyli?

Przede wszystkim zmniejszenie obciążeń finansowych ponoszonych przez przedsiębiorców, czyli kosztów pracy, ale także podatków. Duże znaczenie ma nie tylko zmniejszenie opłat, ale uproszczenie przepisów je regulujących. Często zmiany, niejednoznaczność przepisów, pojawiające się sprzeczności mają wpływ na to, że przedsiębiorcy, chcąc spełnić obowiązek znajomości przepisów z wszystkich dziedzin, zbyt dużo czasu

poświęcają na to, aby się z nimi zapoznawać. Odbywa się to kosztem ich pracy, co nie powinno mieć miejsca. Staramy się też uświadamiać decydentów, że problemem jest napływ pracowników z za wschodniej granicy. W Polsce, w przeciwieństwie do Niemiec, nie ma programu, którego celem jest integracja pracowników z zagranicy z nowym otoczeniem. Oni nie tylko chcą tutaj pracować, ale też mieszkać, kształcić swoje dzieci, po prostu godnie żyć. Dlatego włączamy się do debaty o poprawie sytuacji pracowników z Ukrainy czy Białorusi. Podkreślamy, że pozwolenia na pracę wydawane są na zbyt krótki czas i obciążone dużą biurokracją. Podjęliśmy również działania wspierające pracodawców w pozyskiwaniu pracowników z Polski i z zagranicy.

Dużym wsparciem dla przedsiębiorców na pewno są szkolenia. Czy jako Zrzeszenie również je prowadzicie?

Tak. Naszym sztandarowym działaniem, które cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem, jest organizacja szkoleń z przedstawicielami urzędów jak ZUS czy administracja skarbową. Jest to możliwość poznania sposobu realizacji przepisów prawa przez naszych regionalnych urzędników. Przedsiębiorcy są tym szczególnie zainteresowani, o czym świadczy duża frekwencja na szkoleniach. Warto podkreślić, że na naszych spotkaniach nie występują oni jako klient pojedynczy, który chce załatwić swoje sprawy, ale jako grupa, która ma konkretne postulaty czy wątpliwości. Udało nam się przez lata wypracować formułę szkoleń ukierunkowanych na potrzeby przedsiębiorców. Prowadzący szkolenia urzędnicy reagują na pytania, odpowiadają na nie szczegółowo. Są elastyczni. Często dostosowują swoje prezentacje do tego, jakie wątpliwości mają przedsiębiorcy.

Wielkopolscy pracodawcy to świadomi pracodawcy?

Tak. Poza tym w skali kraju są postrzegani jako najbardziej gospodarni, pragmatyczni, poszukujący rozwiązań swoich problemów oraz rzeczowi. Wiążą się z organizacjami, które dają im coś konkretnego, czyli wiedzę, platformę wymiany doświadczeń zarówno sukcesów i klęsk, które ponieśli. O tych ostatnich nie boją się mówić, ponieważ ich doświadczenia mogą być przydatne dla innych przedsiębiorców, który już działają lub dopiero na rynku się pojawiają. Wielkopolscy przedsiębiorcy są świadomi tego, że mają wpływ na funkcjonowanie gospodarki nie tylko w skali regionalnej, ale ogólnokrajowej. Chcą robić coś dla ogółu zgodnie z założeniami pracy organicznej. My jako Wielkopolski Związek Pracodawców Lewiatan, chcemy być z kolei głosem biznesu. ■

CZY MOGĘ SKOPIOWAĆ TO ZDJĘCIE?

Nieograniczony dostęp do różnego rodzaju utworów zapewniony przez Internet, sprzyja niekontrolowanemu wykorzystywaniu cudzej twórczości. Panujące kiedyś błędne przekonanie, że wszystko, co znajduje się w sieci, jest przeznaczone do swobodnego korzystania bez żadnych ograniczeń, ciągle pokutuje wśród użytkowników. Internauci zapominają o szeregu ograniczeń i wymagań jakie należy spełnić, aby cieszyć się zupełnie legalnym i bezpiecznym dostępem do poszczególnych zasobów. Przypomina o tym prawo autorskie.

ZOFIA CHOŁODY



Radca prawny, członkini Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu, właścicielka kancelarii Zofia Chołody i Wspólnicy Kancelaria Prawna, prawnik z ponad 10-letnim doświadczeniem. Specjalizuje się w prawie gospodarczym i cywilnym, jednak nie stroni od prawa administracyjnego. Wspiera przedsiębiorców w działalności biznesowej, obsługuje również podmioty lecznicze.

Pomaga kobietom w ich rozwoju biznesowym i osobistym. Prezeska Klubu Kobiet Przedsiębiorczych.



ZOFIA CHOŁODY & WSPÓLNICY
KANCELARIA PRAWNA

Prawo autorskie chroni różnego rodzaju utwory. Mogą być one wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (będą to wtedy utwory literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne oraz programy komputerowe). Mogą to być również utwory plastyczne, fotograficzne, lutnicze, wzornictwa przemysłowego, architektoniczne, architektoniczno-urbanistyczne i urbanistyczne, muzyczne i słowno-muzyczne, sceniczne, sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne, audiowizualne (w tym filmowe). Utwory mogą występować także w formie przeróbek, tłumaczeń, adaptacji. Co istotne, warunkiem zakwalifikowania określonego przejawu

intelektualnego jako utworu, jest uzewnętrznienie tego dzieła w jakikolwiek sposób. Nie istnieje żaden warunek utrwalania dzieła na przedmiotach fizycznych. Przykładowo, piosenka nie musi być zapisana na jakimkolwiek nośniku, żeby została uznana za utwór. Nie jest też istotna wartość majątkowa utworu, jego przeznaczenie ani fakt czy dany utwór został zakończony. Ponadto, nie potrzeba nigdzie zgłosić utworu, czy zamieszczać na nim formułki, dotyczącej zastrzeżenia praw.

KOGO CHRONI PRAWO AUTORSKIE?

Prawo autorskie przysługuje twórcy danego utworu. Istnieje domniemanie, że twórcą utworu jest osoba, której nazwisko w tym charakterze uwidoczniiono na egzemplarzach utworu lub której autorstwo podano do publicznej wiadomości w jakikolwiek inny sposób, w związku z rozpowszechnianiem utworu. Dopóki więc twórca nie ujawnił swojego autorstwa, w wykonywaniu prawa autorskiego zastępuje go producent lub wydawca, a w razie ich braku – właściwa organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi.

Często stosowanym argumentem do obrony pozwanych w sprawach o naruszenie praw autorskich jest twierdzenie, że dysponują oni przecież prawem autorskim do danego utworu w ramach tzw. „dozwolonego użytku”. Zgodnie z art. 23 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego, czyli do swych własnych, wyłącznie prywatnych celów, przy czym nie dotyczy to wszystkich utworów. Jako

przykład możemy tu powołać programy komputerowe, które nie są objęte dozwolonym użytkowaniem. Dozwolony użytek nie znajdzie zastosowania w przypadku korzystania z utworu w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą. Dlatego też tłumaczenie przez przedsiębiorcę, że nie wiedział lub korzystał w celach prywatnych, nie będzie uzasadnione.

PRAWO AUTORSKIE A BIZNES

Nagminnym problemem jest kopiowanie fotografii, wzorów czy regulaminów świadczenia usług. Dokonującym naruszeń, w tym przypadku, zazwyczaj są osoby prowadzące działalność gospodarczą. Niewiele z nich zdaje sobie sprawę z tego, że kopiując np. zdjęcia do sklepu internetowego, strony internetowe czy oprogramowania komputerowe na potrzeby firmy, nie uzyskując na to zgody, naruszamy prawa osób uprawnionych. Jeśli twórca umożliwia nam korzystanie z utworu online, przez zamieszczenie go w sieci, nie zezwala on automatycznie na nieograniczone kopiowanie i rozpowszechnianie, np. na innych stronach www. Ponadto, bardzo często ściągamy pliki „na próbę” lub próbny okres, nie upewniając się, że jest to legalna wersja demo lub Freeware.

Jak stwierdził Sąd Apelacyjny w Poznaniu w jednym ze swoich orzeczeń z dnia 17 października 2012: Naruszenie praw majątkowych do utworu fotograficznego polega zwykle na wykorzystaniu go wprost w całości lub we fragmentach. Ochronie może też jednak podlegać, w przypadku zdjęć pozowanych, ich szczególna kompozycja, w twórczy sposób wykorzystująca odpowiedni układ osób, przedmiotów, elementów krajobrazu itp. Natomiast, co do zasady, nie podlega ochronie, również w przypadku fotografii „pozowanych”, samo wykorzystanie w niej konkretnych osób, rekwizytów itp.

Sądy nie mają wątpliwości co do tego, że strony internetowe należy traktować również jako utwory w rozumieniu prawa autorskiego. Strona internetowa jest bowiem przejawem działalności twórczej o indywidualnym charakterze. Prawnej ochronie podlegają zarówno całe strony www, jak i poszczególne elementy budujące stronę, np. czcionka, zdjęcia, animacje, kolorystyka czy też konstrukcja graficzna.

KIEDY DOCHODZI DO NARUSZENIA?

Aby stwierdzić, że doszło do naruszenia prawa autorskiego, nie ma znaczenia czy działanie to było zawinione czy też nie. Naruszenie zawinione może być popełnione zarówno z winy umyślnej, jak i nieumyślnej. Z pewnością wina lub jej brak będzie miała wpływ na zakres odpowiedzialności, ale na pewno jej nie wyłącza. Pozwanym może być nawet osoba działająca w dobrej wierze, obojętny jest także, jak już wyżej sygnalizowa-

no, brak subiektywnego zawinienia. Nawet zawierając umowę, w której nabywamy własność praw autorskich do danego utworu, a następnie okazuje się, że zbywcy, takie prawa nie przysługiwały, możemy być narażeni na odpowiedzialność. Ponadto, nie ma znaczenia, w jaki sposób dokonujący naruszenia wszedł w jego posiadanie lub też w jaki sposób utwór do niego dotarł. Nie ma też znaczenia okoliczność, że dany utwór trafił do dokonującego naruszenia jako niezamawiana korespondencja przesyłana drogą elektroniczną, tak zwany spam. Jeżeli nabyliśmy prawo dysponowania danym utworem od osoby, która nie była legitymowana do jego zbycia, uprawniony, którego prawa autorskie zostały naruszone, będzie mógł dochodzić od nas swoich roszczeń, jako osoby naruszającej jego prawa. W związku z tym, twórca będzie mógł żądać przede wszystkim zaniechania naruszeń, usunięcia skutków naruszenia oraz naprawienia wyrządzonej szkody, a także wydania uzyskanych korzyści. Dodatkowo możemy zostać także zobowiązani do złożenia stosownego oświadczenia o odpowiedzialnej treści w prasie lub podania do publicznej wiadomości orzeczenia sądu wydanego w rozpatrywanej sprawie, a ponadto zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej.

Warto pamiętać, że za naruszenie prawa autorskiego odpowiada nie tylko ten, kto naruszenie spowodował, lecz także ten, kto nakłonił inną osobę do wyrządzenia szkody, albo był jej pomocny, jak również świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiej szkody. Odpowiedzialność tych wszystkich podmiotów jest solidarna, a więc w przypadku przegrania procesu o naruszenie praw autorskich, będzie nam przysługiwało zwrotne roszczenie tzw. regres od sprawcy szkody, czyli np. firmy, która sprzedała nam nielegalne zdjęcie. Mało tego, ten kto wprowadza w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu, ponosi odpowiedzialność karną.

PAMIĘTAJMY O ŹRÓDLE!

Gdy osoba dokonująca naruszenia nie wskazuje autora dzieła lub podszywa się pod niego, dochodzi również do naruszenia autorskich praw osobistych. Na zakończenie pamiętajmy, że każdy utwór posiada swego autora, twórcę lub po prostu osobę, której przysługuje prawo do rozporządzania nim. Natomiast to, że otrzymujemy coś „za darmo”, nie oznacza, że nie musimy przestrzegać określonych zasad. Naruszając prawo autorskie w sieci, nikt nie jest anonimowy. Warto więc zapoznać się z dostępnymi warunkami korzystania z darmowych utworów w sieci, by dowiedzieć się, na jakich warunkach są one nam udostępniane. Wykorzystując więc cudze fotografie, grafiki, opracowanie naukowe, oprogramowanie lub teksty, musimy móc wskazać źródło utworu. ■

DOSKONAŁE WYSTĄPIENIE PUBLICZNE

Jak wynika z badań, wystąpienie przed publicznością jest jedną z bardziej stresujących sytuacji w życiu, jednocześnie sprawność i profesjonalizm w tej dziedzinie to najczęściej pożądane kompetencje.

TATIANA SOKOŁOWSKA

Trenerka umiejętności interpersonalnych, ekspertka etykiety, savoir vivre, profesjonalnego wizerunku oraz wystąpień publicznych. Dyplomowana trenerka biznesu, absolwentka historii sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kreuje profesjonalny wizerunek kadry managerskiej, kierowniczej oraz pracowników na wszystkich poziomach organizacji.

Przygotowuje przedsiębiorców i polityków do profesjonalnego występowania w mediach.

Założycielka i CEO Firmy Business Dress Code.



BUSINESS DRESS CODE
TATIANA SOKOŁOWSKA

Umiejętności z zakresu wystąpień publicznych potrzebne są nam nie tylko wtedy, gdy przemawiamy na wielkiej scenie przed dużą publicznością. Są niezbędne w wielu służbowych sytuacjach, takich jak prezentowanie raportu przed szefem, szkolenie podwładnych, omawianie oferty z klientem, a także przy przekazywaniu informacji o działalności firmy. Wykorzystamy je również w życiu prywatnym, na przykład podczas przygotowywania mowy weselnej czy w trakcie wznoszenia toastu. Artykuł ten jest pierwszym z serii tekstów, w których poruszymy najważniejsze zagadnienia, przedstawimy wiele rad przydatnych w codziennej praktyce. Pozwolą one przygotować się do przemówień i prezentacji w taki sposób, że występowanie przed publicznością stanie się waszym ulubionym zajęciem.

1. ZAPANUJ NAD STRESEM I TREMĄ

Czy zdajesz sobie sprawę, że trema przed wystąpieniem wymaga starannego i długotrwałego planowania?

To my sami, myśląc o wystąpieniu z lękiem, budujemy nierealnie, przerażające wyobrażenia o czekającym nas zadaniu.

Pomóc może zmiana nastawienia. Zaczynij myśleć świadomie o tym, że jesteś świetnie przygotowany, a publiczność jest życzliwa. Ponadto poczucie pewności siebie na scenie wzmacnia dobrze przygotowane wystąpienie i znajomość tematu.

Przećwicz wielokrotnie swoją prezentację. Poproś o wysłuchanie kogoś, do kogo masz zaufanie, i zapytaj, które elementy wystąpienia wzbudziły pozytywne reakcje, a nad czym jeszcze powinienś popracować.

Pamiętaj, że tylko Ty wiesz, co miałeś w scenariuszu. Jeśli się pomylisz, przedstawisz treści inaczej niż zamierzałeś lub nie powiesz wszystkiego, nie przejmuj się, słuchacze będą przekonani, że właśnie tak miało być.

Lekka trema występuje zawsze i towarzyszy każdemu, nawet najbardziej doświadczonemu mówcy.

Jest motywująca, nie pozwala na lekceważenie sytuacji i wyzwala wszystko, co najlepsze.

Gwarantuję, że po wystąpieniu przyjdzie myśl, że nie było tak strasznie, jak sobie to wyobrażałeś.

2. ZADBAJ O OTOCZENIE

Zmniejszysz stres przed wystąpieniem, gdy będziesz znał miejsce, w którym przyjdzie Ci przemawiać.

Wyliminujesz strach przed nieznaną przestrzenią i okolicznościami.

Popatrz jak wygląda sala z miejsca, z którego będziesz występować, a potem sprawdź drugą stronę – czy z pozycji uczestników siedzących w różnych punktach pomieszczenia, wszystko jest dobrze widoczne.



Jeśli to możliwe, zadбай o poprawne zaaranżowanie sali. Ustaw krzesła i stoły tak, byś mógł odpowiednio przeprowadzić prezentację. Zatrósz się o to, by słuchacze dobrze się czuli. Pomyśl o takich szczegółach jak temperatura w pomieszczeniu, oświetlenie.

Zwróć uwagę na tło, na którym występujesz. Nie mów na tle okien, drzwi, kaloryferów. Unikaj tła rozpraszającego odbiorcę. Staraj się, aby wystrój sali podkreślał Twój profesjonalizm.

Odpowiednio wcześniej sprawdź multimedia, mikrofony, rzutnik i wszystko, co jak wiemy z doświadczenia, lubi odmawiać posłuszeństwa w najważniejszych momentach.

3. PRZYGOTUJ TO, CO NAJWAŻNIEJSZE – POCZĄTEK I KONIEC... I ŚRODEK WYPOWIEDZI

Pamiętaj o tym, że najlepiej zapamiętujemy to, co znajduje się na początku i na końcu wystąpienia.

Zastanów się, co może przykuć uwagę Twoich słuchaczy już na samym początku.

Powinno być jak u Hitchcocka – zaczynamy od trzęsienia ziemi. Potem napięcie już tylko rośnie...

Ponieważ jednak z upływem czasu uwaga odbiorców jest coraz słabsza, rób częste powtórki najważniejszych kwestii.

Twoje wystąpienie ma wyglądać na naturalne i spontaniczne, ale tak na prawdę powinno mieć przemyślaną i przygotowaną strukturę. Wyselekcjonuj i powiedz w odpowiedniej kolejności to, co musisz, powinieneś i ewentualnie możesz powiedzieć. Nie wszystko, co wiesz na dany temat należy przekazać słuchaczom.

Parafrazując sławne zdanie – dobrego mówcę można poznać po tym, jak kończy.

Kluczowe dla sukcesu wystąpienia jest wrażenie, z jakim pozostawisz swoich słuchaczy.

Skomponuj porywające zakończenie, które zapadnie w pamięć i sprowokuje do przemyśleń.

I nie zapomnij o „call to action” – wezwaniu do działania – wyrażonym w formie jednego zdania.

Wstań i przygotuj wystąpienie swojego życia!

4. PILNUJ CZASU

Na scenie czas płynie wolniej. Nie odkryto jeszcze zasad fizyki rządzących tym fenomenem.

Przygotowując się do prezentacji włącz stoper i powiedz na głos swoje wystąpienie. Gwarantuję – zawsze na początku będzie za długie. A potem tnij...

Woodrow Wilson zapytany ile zajmuje mu przygotowanie przemówienia, odpowiedział: „Jeśli mam mówić przez 10 minut, potrzebuję tygodnia, jeśli 15 minut – 3 dni, 30 minut – 2 dni, jeśli mam mówić godzinę, mogę zacząć natychmiast.”

Słuchacze powinni rozstać się z Tobą z lekkim niedosytem i chęcią ponownego spotkania.

5. BĄDŹ ZAFASCYNOWANY

Nawet jeśli prezentowany temat nie jest najciekawszy, dotyczy na przykład raportów i zestawień, możesz przedstawić go w interesujący sposób. Najważniejszy jest pomysł, innowacyjna forma przekazywania i przedstawiania treści. Pomyśl o nieszablonowych skojarzeniach, interesujących przykładach. Bądź entuzjastycznie nastawiony, emanuj pozytywną energią, a zarazem nią swoich słuchaczy.

6. PRAKTYKUJ

Każde kolejne wystąpienie będzie lepsze od poprzedniego.

Po każdym występie spisuj uwagi dotyczące tego, co należy udoskonalić, nad czym jeszcze powinieneś popracować. Wprowadź je w życie przy kolejnej okazji.

Stare powiedzenie mówi, że trening czyni mistrza – pamiętaj o tym, ćwicz zawsze, gdy tylko masz taką możliwość. ■



MIĘDZY DOMEM A MIESZKANIEM

Mieszkania, które spełniają wszystkie funkcje domu? Czy to możliwe?

Okazuje się, że tak. Urealnieniem tej idei jest oryginalny projekt osiedla Nowy Strzeszyn, który stanowi synergię zalet domu i mieszkania. To propozycja dla osób ceniących wypoczynek wśród licznych terenów zielonych oraz życie w prawdziwie miejskim stylu.

TEKST I WIZUALIZACJE: **NOWY STRZESZYN**



**nowy
Strzeszyn.**
między domem a mieszkaniem

Wyróżniająca się na tle innych ofert deweloperskich inwestycja Nowy Strzeszyn powstaje na poznańskim Strzeszynie, u zbiegu ulic Literackiej i Małewskiej. Kameralna okoliczna zabudowa stanowi dla niej doskonałe otoczenie. Właśnie dlatego podstawową ideą projektu było wkomponowanie cech charakterystycznych dla domu w standardowe dla mieszkań metraże. Większość z proponowanych lokali to mieszkania z indywidualnym wejściem wprost z dziedzińca. Przynależą do nich prywatne ogródki z drewnianym wygradzeniem, dużym tarasem oraz domkiem na narzędzia. Inne mieszkania posiadać będą przestronne loggie, balkony

lub tarasy. W zależności od usytuowania mieszkania do dyspozycji właścicieli będą miejsca postojowe na podjeździe lub garaż podziemny.

MIĘDZY PRYWATNOŚCIĄ A SĄSIEDZTWEM

Nowy Strzeszyn to kameralne przestrzenie wspólne, które pozwalają na budowanie sąsiedzkich relacji. To również ogródki dające swobodę i prywatność. Deweloper, Area Development zadbał też o staranne dobranie elementów małej architektury. – Nowy Strzeszyn to propozycja dla poszukujących oazy spokoju w zaciszu własnego ogrodu, którzy jednocześnie nie chcą rezygnować z sąsiedzkiej



społeczności charakterystycznej dla standardowych osiedli. Niska zabudowa poprzęplatana będzie wąskimi uliczkami, klimatycznymi alejkami oraz kameralnymi skwerami mającymi służyć budowaniu sąsiedzkiej więzi – podkreśla Szymon Januszewski, autor projektu z biura architektonicznego Insomnia. – Niestandardowy układ komunikacji wewnątrz osiedla podyktowany jest także chęcią pozostawienia jak największej ilości istniejącej na działce zieleni. Budujemy dosłownie pomiędzy drzewami - dodaje. Połączenie wszystkich wspomnianych elementów sprawia, że choć pozostajemy w granicach Poznania, osiedle bardziej kojarzy się z przyjemnym klimatem wakacji, aniżeli z zatłoczonymi ulicami miasta.

MIĘDZY STANDARDEM A ORYGINALNOŚCIĄ

Inwestycję Area Development wyróżniać będzie wysoki standard wykonania. Znajdziemy tu różnorodne wykończenie elewacji, energooszczędną drewnianą stolarkę, ogrzewanie podłogowe czy bezprogowe okna tarasowe. Nad tarasami w ogrodach pojawiają się markizy, a w oknach aluminiowe żaluzje fasadowe sterowane elektrycznie. Co ważne, wszystkie te udogodnienia zawarte są w cenie.

Realizacja projektu Nowy Strzeszyn już się rozpoczęła. Została podzielona na trzy części. Aktualnie trwa budowa pierwszego etapu inwestycji, w ramach którego powstanie 36 mieszkań o powierzchni od 31 do 100 mkw. Klucze do pierwszych lokali zostaną przekazane już w III kwartale bieżącego roku.

Nowy Strzeszyn to propozycja dla poszukujących oryginalnego pomysłu na mieszkanie. ■

Więcej informacji o tym wyjątkowym projekcie:

www.nowystrzeszyn.pl



CO CZYTA POZNAŃ?

W 2018 roku Biblioteka Raczyńskich odnotowała wzrost czytelnictwa. Z jej księgozbioru korzysta o ponad tysiąc czytelników więcej niż w roku poprzednim, czyli dokładnie 79 427 osób.

Które tytuły wybierali najczęściej?

TEKST: ANNA BRYLEWSKA

Już w ubiegłym roku okazało się, że do Biblioteki Raczyńskich zapisuje się coraz więcej maluchów. Co mogło być tego powodem? – Rodzice coraz częściej zapisują dzieci do biblioteki, zdając sobie sprawę z roli książki w procesie rozwoju i wychowania – mówi Anna Gruszczyńska, dyrektor Biblioteki Raczyńskich – Rozwijający się rynek interesującej, doskonale zilustrowanej i pięknie wydanej książki dla dzieci zachęca do korzystania z księgozbioru i poznawania coraz to nowych historii – dodaje.

Do sięgania po książkę zachęcają także bibliotekarze, przeprowadzając rocznie setki lekcji bibliotecznych dla przedszkolaków i uczniów. – Organizujemy też spotkania związane z książką, które prezentują bogactwo i różnorodność literackiego świata, a także pokazują, że biblioteka jest miejscem przyjaznym i ciekawym – mówi Katarzyna Wojtaszak, rzecznik prasowy Biblioteki Raczyńskich.

CO CZYTAJĄ DOROŚLI?

Ranking wypożyczeń wskazuje, że czytelnicy preferują literaturę polskich autorów i są im wierni. Akcja wybieranych po-

wieści toczy się zazwyczaj we współczesnej Polsce, pokazując otaczającą rzeczywistość i odzwierciedlając realia. – W rozmowach z czytelnikami często pojawia się argument, że tworzone przez autorki polskiej powieści obyczajowej bohaterki są prawdziwe, sympatyczne i mogłyby być naszymi sąsiadkami lub przyjaciółkami – mówi Katarzyna Wojtaszak. W związku z ogromnym zainteresowaniem polskimi powieściami obyczajowymi, od początku tego roku Biblioteka zaprasza na spotkania nowego cyklu Czy ta pani czyta? Jest on poświęcony tzw. literaturze kobiecej. W ramach cyklu, w marcu będzie można spotkać się z Januszem L. Wiśniewskim.

Ale oprócz powieści obyczajowych, poznaniacy czytają też kryminały skandynawskich i polskich autorów. Najważniejsze jest jednak to, że Biblioteka to nie tylko miejsce, w którym zawsze ma się dostęp do wydań archiwalnych i literackiej klasyki. Z wyboru czytelników jasno wynika, że bardzo wysoko cenią sobie nowości, które pojawiają się na bibliotecznych półkach. – Nasi czytelnicy trzymają rękę na wydawniczym pulsie i chętnie pożyczają nowe tytuły

NAJCHĘTNIEJ POŻYCZANE KSIĄŻKI W 2018 ROKU

Literatura beletrystyczna

1. Katarzyna Michalak, „Błękitne sny”
2. Gabriela Gargaś, „Zanim wstanie dla nas słońce”
3. Izabella Frączyk, „Jedną nogą w niebie”, Katarzyna Michalak „Czerwień jarzębiny”, Krystyna Mirek „Tajemnica zamku”
4. Anna Karpińska „To wszystko przez ciebie”
5. Karolina Wilczyńska „Jeszcze raz, Nataszo”

Literatura popularnonaukowa

1. Peter Kutter, „Współczesna psychoanaliza: psychologia procesów nieświadomych”
2. Karol Maliszewski, „Po debiucie: dziennik krytyka”
3. Anthony D. Smith, „Nacjonalizm: teoria, ideologia, historia”
4. Małgorzata Czerwińska-Buczek, „Nasza powstańcza młodość: rozmowy z bohaterami Polski Podziemnej”
5. Waldemar Piasecki, „Jan Karski – jedno życie: kompletna opowieść. T. 2 (1939–1945) Inferno”

Literatura dla dzieci

1. Beata Majchrzak, „Opowieść o Błękitnym Psie”
2. Anette Langen, „Nowe listy od Feliksa: mały zając podróżuje po świecie”
3. Ewa Ostrowska, „Skarżypyta”
4. Agnieszka Stelmazyk, „Nutka znajduje przyjaciół”
5. Joanna Papużńska, „Złoty kłębek”

Literatura popularnonaukowa dla dzieci

1. Boguś Janiszewski, „Polityka: to, o czym dorośli ci nie mówią”
2. Megan Miller, „Triki dla minecraftersów”
3. Clive Gifford, „Zemsta robotów”
4. Piotr Socha, „Pszczółki”
5. „Dino” Don Lessem, „Dinopedia: najlepsza encyklopedia dinozaurów”



ulubionych autorów – mówi dyrektor Biblioteki Raczyńskich Anna Gruszecka.

NIE SAMĄ POWIEŚCIĄ...

Z literatury popularnonaukowej czytelnicy chętnie wybierają pozycje historyczne. Od wielu lat obserwować można zainteresowanie publikacjami dotyczącymi II wojny światowej – i to zarówno opracowaniami krytycznymi, jak i biografiami, wspomnieniami i rozmowami np. z powstańcami warszawskimi. Dużym zainteresowaniem nadal cieszą się reportaże i książki podróżnicze. Tytułami, które od niedawna są popularne wśród dorosłych, są publikacje przyrodnicze. Przez wiele lat te książki kojarzone były przede wszystkim z literaturą dla dzieci. Dziś tomy o zwierzętach, roślinach i wszechświecie są chętnie czytane przez dorosłych, którzy nabierają ochoty, by poznać ciekawie opisane życie drzew i tajemnice kosmosu. W 2018 roku bardzo chętnie pożyczane były też książki o tematyce psychologicznej. Poradniki, rozmowy i felietony, w których psychologowie i terapeuci radzą, jak usprawnić komunikację międzyludzką, poprawić swoją samoocenę, a także lepiej poznać siebie i innych.

CO CZYTAJĄ DZIECI?

Niezmiennie ciekawe są książkowe wybory dzieci. W 2018 roku wśród najchętniej wypożyczanych książek pojawiały się historie o wartości terapeutycznej: o nowych sytuacjach i trudnych tematach, pomagające ośwoić nowe i nieznane wydarzenia. Cały czas dużym zainteresowaniem cieszą się książki przygodowe i detektywistyczne. Zagadki pojawiają się też w kontekście książek popularnonaukowych. W 2018 roku bardzo chętnie wypożyczana była książka łącząca ciekawostki techniczne z łamigłówkami. Niezmiennie dzieciaki wybierają też książki o przyrodzie, geografii oraz dinozaurach.

JAK WYBIERAMY KSIĄŻKI?

Na to pytanie najwięcej osób odpowiada: „z polecenia”. Drugim kryterium, którym chętnie kierują się czytelnicy, jest gatunek. Obracając się w ramach gatunku, np. fantastyki, kryminału czy powieści historycznej, wiadomo, czego się spodziewać. – Po książki ulubionych autorów często sięgamy w ciemno, a wielką popularnością cieszą się serie, pozwalające czytelnikom spędzać długie chwile w towarzystwie ulubionych bohaterów i powracać do znanych miejsc w kolejnych tomach – mówi Katarzyna Wojtaszak, rzecznik prasowy Biblioteki Raczyńskich. ■

IDZIE WIOSNA

Poznańskie ulice powoli
zaczynają tętnić kolorami.
To najlepsza oznaka wiosny.
Co będzie modne w tym sezonie?

SUKIENKA LUKA,
SWETER NIBBU. CLOTHES,
TOREBKA MIETA DESIGN,
BUTY I OKULARY ZARA



SUKNIA MAKSI VAN DER ELST, SWETER NOVAMODA, TORBA BAGS BY M, BUTY BEYCO A PISAREK



OD LEWEJ SWETER I BLUZKA NOVAMODA, SPODNICA MALINNE, TOREBKA MYBAG,
PO PRAWIEJ SUKIENKA I LIKE BLACK&WHITE, KORONKOWA BLUZA MALINNE,
BERET LADAME, BUTY BEYCO A PISAREK



TEKST:

MARTA RASCH | KATARZYNA KAROLCZAK

NOVAMODA.PL



Nadchodzi upragniona wiosna, a z nią wesołe, nasyczone i optymistyczne kolory. Wiosna 2019, pomijając najgorętszy trend wg corocznych prognoz – Pantone „Living Coral” będzie pełna kobiecego różu, pomarańczy, kwiatów a także sportowych i wygodnych bluz. Do tego będziemy mogły cieszyć się trampkami zakładając je do plisowanych spódnic typu solejka, czy zwiewnych, kwiecistych sukni maksi. Marzec i kwiecień to w naszym kraju dość chłodne miesiące, które mogą zaskoczyć niską temperaturą, więc na ramiona możemy zarzucić pastelowy sweter, ciepły płaszcz w mocnych kolorach lub – dla tych z nas, które swetrów mają serdecznie dość – proponujemy modny i wygodny bomber jacket. ■

Więcej zdjęć z sesji znajdziesz na naszym blogu Blog.Novamoda.pl, po ubrania z sesji i wiele więcej wiosennych nowości zapraszamy do Butiku Novamoda ul. Koscielna 17, foto: Olga Jedrzejewska



SUKNIA MAKSI MAJO, SWETER NOVAMODA BUTY BEYCO A PISAREK KAPELUSZ LADAME TOREBKA MYBAG. PL PASEK DEPARTAMENT TWORCZOSCI



PRETTY ONE



VOLCANO

WIOSENNY MUST HAVE



EOBUWIE.PL: BALDOWSKI



EOBUWIE.PL: CREOLE



PRETTY ONE



PRETTY ONE



FURLA



FURELLE



MARLU



EOBUWIE.PL: KARL LAGERFELD



EOBUWIE.PL: GINO ROSSI



EOBUWIE.PL: EVA MINGE

TANIEC TO EMOCJE

Jest jedną z niewielu polskich tancerek, która uczy izraelskiego języka tańca – Gaga.

Jej przygoda z tańcem rozpoczęła się w Poznaniu, w Szkole Baletowej. Później, jako zawodowa tancerka, trafiła na kilka lat do Polskiego Teatru Tańca. Mimo młodego wieku, Gosia Mielech założyła i prowadzi swój własny zespół – DanceLab. Choć wraz ze swoim partnerem – Ray'em Wilson'em, zdecydowali się na pozostanie w Poznaniu, to Gosię trudno tu spotkać. Podróżuje po całym świecie, by prowadzić zajęcia z adeptami tańca.

ROZMAWIA: **ANIA JASIŃSKA** | ZDJĘCIA: **MACIEJ ZAKRZEWSKI**



Jak wyglądała Twoja ścieżka do samej techniki Gaga i holistycznego podejścia do ciała?

Gosia Mielech: Gaga w moim życiu pojawiła się około dziewięciu lat temu. Pracując w Polskim Teatrze Tańca, miałam ogromną przyjemność współpracować z Ohadem Naharinem – twórcą Gaga. To nie jest ani technika, ani metoda, jest to język ruchowy. Ohad, obojętnie czy jest u siebie w Tel Awiwie, czy gdziekolwiek na świecie, wzbogaca, poszukuje, urozmaica i nieustannie skupia się na różnych fragmentach ciała, w których można pogłębić świadomość i możliwości ruchowe. Gaga to jest taki wiecznie żywy język ruchowy. Podczas przygotowywania spektaklu pt. „Minus 2”, w choreografii Ohada Naharina w Polskim Teatrze Tańca, ówczesny dyrektor artystyczny Batsheva Dance Company, Yoshifumi Inao, prowadził dla nas lekcje Gaga. Po pierwszych zajęciach wiedziałam, że moje życie już nigdy nie będzie takie samo. Niektórzy potrzebują trochę więcej czasu, aby odczuć w jak totalny sposób ten styl oddziałuje na ciało, a inni, tak jak ja, osiągnęli swoisty stan katharsis już podczas pierwszych zajęć. Jeszcze dziesięć lat temu, Gaga nie była tak dostępna, jak obecnie. Pojawiała się w Barcelonie, Oslo i czasem w Berlinie. Ze względu na moją wieloletnią inspirację Gaga, tańcem oraz jakościami ruchu charakterystycznymi dla artystów wywodzących się z Izraela, od wielu lat tam podróżuję. Współpraca z Ohadem Naharinem otworzyła przede mną nowe możliwości i zafascynowała mnie kulturą izraelską. Od tego momentu miałam przyjemność współtworzyć spektakle z wieloma wybitnymi izraelskimi twórcami. Zaprosiłam również izraelską choreografkę do stworzenia spektaklu dla mojego zespołu DanceLab, który założyłam już po odejściu z PTT.

Zmieniło Cię to?

Bardzo. Gaga zmieniła mnie jako tancerkę, choreografkę oraz człowieka. Dlaczego? Ponieważ daje narzędzia, które pomagają nam obserwować nasze nawyki ruchowe, aby móc je zmieniać, przekształcać, a tym samym opuszczać strefę komfortu, pomaga nam w kreatywniejszym podejściu nie tylko do ruchu, ale także do życia, poszerza horyzonty, ożywia zmysły. Po takich zajęciach widzimy więcej i czujemy więcej.

Gaga to bardziej przystępny rodzaj tańca? Wydaje mi się, że jako tancerze klasyczni czy współcześni, odbywacie bardzo ciężkie treningi. Tylko z perspektywy widza może się to wydawać takie lekkie i płynne. Wcześniej musicie w to włożyć ogromną energię i sporo wypocić. Czy Gaga od tego odbiega i tym samym bardziej relaksuje?

Wiesz, wspaniały w Gaga jest podział, a mianowicie różni się Gaga – people oraz Gaga – dancers. Pierwsze,

to zajęcia otwarte dla wszystkich osób powyżej szesnastego roku życia. Na zajęcia może przyjść każdy. Gaga jest otwarta dla osób np. z chorobą Parkinsona, dla ludzi z różnymi upośledzeniami czy dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim. Ważne jest to, że nie potrzebujemy żadnego wcześniejszego doświadczenia tanecznego czy ruchowego, żeby wziąć udział w zajęciach. Jako nauczyciel, znajduję się w środku grupy. Wszyscy cały czas się poruszamy, intensywność ruchu stale się zmienia. Sugeruję uczestnikom, w jaki sposób wykonać ruch, z jaką prędkością, jakością. Tutaj nie ma przymusu, oceniania, stresu, że uczestnik musi nauczyć się choreografii, czy tego, aby kopiować nauczyciela. Kopiować można, ale energię.

Czyli mamy nauczyć się czerpać i inspirować?

Dokładnie. Dlatego też na zajęciach pracujemy z otwartymi oczami, a sala pozbawiona jest luster. Jednym z żelaznych filarów Gaga jest nieocenianie, nieosądzanie tego, co widzimy. Ohad uważa, że lustra zabijają duszę. Spojrzenie w lustro choćby na sekundę sprawia, że się odłączamy, zamiast słuchać ciała, zaczynamy je obserwować, a tym samym oceniać to, co widzimy. Na zajęciach nie ma też osób, które nie biorą czynnego udziału w warsztacie. Nie można siedzieć i oglądać zajęć, ani tym bardziej nie można robić zdjęć czy filmować. Należy porzucić ambicje i przyjść z otwartym sercem oraz gotowością, aby zanurkować w nieznanne.

Stawiacie więc na komfort i intymną atmosferę?

Tak. Wszyscy przechodzimy godzinną podróż podczas tych zajęć i, tak jak wspominałaś, to jest dość intymny proces, bo jednak się otwieramy. Gaga pozwala nam zrzucić kolejne warstwy z naszego ciała. Na Gaga – people przychodzą osoby z różnych środowisk. Są to jogini, sportowcy, ludzie prosto z biurka, seniorzy. To fantastyczne, że totalnie odrębne jednostki, osoby o różnych potrzebach, zainteresowaniach, spotykają się, aby wspólnie zdobywać nowe doświadczenia i przekraczać kolejne granice. Ta energia grupy jest niesamowicie silna. Dla mnie osobiście, jako nauczyciela, najcenniejsze jest to, że widzę, jak podczas kolejnych zajęć, uczestnicy znajdują swój moment „wow”, odpuszczają napięcie, otwierają i poruszają miejsca w ciele, które były uśpione wiele lat, lub może nawet całe życie. Uczestnicy dopuszczają do głosu swoje ciało, które w końcu może je poprowadzić.

Myślisz, że jesteśmy w stanie odkryć tę wyzwalającą moc już po pierwszych zajęciach? Na ogół długo pielęgnujemy w sobie te wszystkie blokady, o których rozmawialiśmy i jednak konieczny jest czas by stwierdzić, że trzeba zadziałać i odblokować się.

Masz rację. Jesteśmy niewolnikami swojego ciała. Żyjemy w pancerzu, nieświadomi swoich możliwości. Nie chodzi o to, że po jednych zajęciach mamy poruszać się jak tancerze baletowi. My po prostu nie zdajemy sobie sprawy, jak ogromny potencjał w nas drzemie, jesteśmy wypełnieni pasją do ruchu, która jak czynny wulkan, potrzebuje tylko odpowiedniego stymulanta, aby wybuchnąć i zalać nas przyjemnością. Skutkiem ubocznym Gaga jest lepsze samopoczucie, kreatywność, zwinność. Ciało poddane różnym wyzwaniom staje się silniejsze oraz sprawniejsze.

Myślisz, że ludzie powoli zarażają się tym językiem?

Muszę przyznać, że zainteresowanie Gaga w Poznaniu jest ogromne – moje serce rośnie ze szczęścia. Jesienią 2018 roku rozpoczęłam cykl systematycznych zajęć w Stary Browar – Nowy Taniec, w Poznaniu. Spotykamy się w Studio Słodownia, jest to, moim zdaniem najpiękniejsza w Polsce przestrzeń przeznaczona na rozwój i promocję tańca współczesnego. Poznań to wciąż jedno z niewielu miast w Europie, które może cieszyć się regularnymi zajęciami Gaga. Systematycznie na sali spotyka się około 70 osób reprezentujących pełny przekrój demograficzny, różne zainteresowania, możliwości oraz odmienne potrzeby. Ten rok rozpoczęłam od podróży do Szwecji, gdzie pracowałam z tancerzami w Teatrze Tańca oraz prowadziłam Gaga – people. Następnie na miesiąc pojechaliśmy do Tajlandii, gdzie wraz z moim partnerem odpoczęliśmy i na chwilę zwolniliśmy. Z Tajlandii polecałam na kilka tygodni do Nowej Zelandii, gdzie spędziłam wyjątkowo twórczy czas z tancerzami i studentami. W marcu będę w Wiedniu, potem w Tel Awiwie, następnie w Szkocji itd. Gdy tylko pojawię się w Poznaniu, poprowadzę Gaga – people, także zapraszam do śledzenia mojej strony internetowej oraz mediów społecznościach.

Jesteś główną bohaterką teledysku do piosenki Twojego partnera Ray'a Wilsona – „Not long till springtime”. Łatwo się domyślić, że choreografia jest Twoja. Tańczysz w poznańskich przestrzeniach. Bardzo emocjonalna piosenka i również taniec. Jak doszło do tej współpracy?



NA ZAJĘCIACH SALA
POZBAWIONA
JEST LUSTER. JEDNYM
Z ŻELAZNYCH
FILARÓW GAGA JEST
NIEOCENIANIE,
NIEOSĄDZANIE
TEGO, CO WIDZIMY

Ray stworzył tę piosenkę, aby dodać mi otuchy w trudnym dla mnie czasie. Miałam kontuzję, pracowałam nad spektaklem w innym mieście, czułam się fizycznie i mentalnie wyczerpana. Zdecydowanie potrzebowałam zastrzyku dobra i miłości. Ray wspominał, że pracuje nad nową piosenką, spieszył się z jej zakończeniem, abym mogła usłyszeć ją przed snem. Lekki, świeży tekst oraz osobisty przekaz zdecydowanie rozświetliły mój wieczór i następne dni. Idea stworzenia teledysku do tej piosenki zrodziła się bardzo naturalnie i spontanicznie. Wykorzystanie poznańskich przestrzeni wydawało się idealnie wpasowywać w ten projekt. Szkoła baletowa, w której kręciliśmy niektóre sceny, przez 9 lat była moim drugim domem – zdarzało się, że spędzałam w tym budynku więcej czasu niż w domu rodzinnym. To tutaj rozpoczęłam podróż, która co prawda zmienia kierunki, dynamikę, jednak cały czas trwa. Fascynują mnie industrialne przestrzenie, stąd też pomysł, aby część scen nagrać w niefunkcjonującym skrzydle budynku starej gazowni.

Z Ray'em poznaliście się w Poznaniu?

Ray przyjechał ze swoim zespołem do Poznania na jeden dzień, by zagrać kameralny koncert charytatywny. Ja, spacerując tego dnia z przyjaciółką w okolicach Starego Rynku, przypadkiem spotkałam znajomych, którzy zaprosili nas do klubu, w którym Ray właśnie skończył koncert. Wszyscy byli zachwyceni koncertem poza mną, ponieważ nie znałam ani Ray'a, ani jego twórczości. Po kilku minutach zauważyliśmy siebie z oddali, następnie Ray przechodząc kolejny raz obok mnie, zainicjował rozmowę. Rozmawialiśmy kilka godzin, nawiązała się między nami wyjątkowa relacja, miałam wrażenie, że znamy się od wielu lat. Następnego dnia Ray wyjechał do Francji, a ja kontynuowałam pracę w Polskim Teatrze Tańca. Dwa tygodnie później spotkaliśmy się ponownie w Poznaniu, Ray przyleciał na jeden dzień, aby obejrzeć spektakl, w którym tańczyłam. Takie spontaniczne, wyrwane spotkania zdarzyły się jeszcze kilka razy, aż do czasu, kiedy wyjechaliśmy na kilkutygodniowe wakacje, podczas których podjęliśmy decyzję czy zamieszkamy wspólnie w Edynburgu, czy w Poznaniu. Padło na Poznań i tak jest do dziś. ■

Organizator
mtp
GRUPA

beautyVision LOOK

**6-7.04
2019
POZNAŃ**

NAJWIĘKSZE PROFESJONALNE
TARGI FRYZJERSKIE
I KOSMETYCZNE W POLSCE

Polub nas na:



/LOOKbeautyVISION

Odwiedź nas na: www.look.mtp.pl www.beautyvision.mtp.pl





OBWODNICA MARZEŃ

Po wielu latach oczekiwania, poznaniacy w końcu będą mieć nowoczesną obwodnicę, która jest jedyną taką inwestycją w Polsce. – Rozbudowa Autostrady A2 o trzeci pas, odbędzie się przy zapewnionej cały czas dwupasmowej przejeźdźności – mówi **Sebastian Joachimiak**,

Dyrektor Generalny, członek zarządu Autostrada Wielkopolska SA.

– Naszym celem jest zakończenie głównych prac już do końca tego roku.

ROZMAWIA: DOMINIKA JOB | ZDJĘCIA: AUTOSTRADA WIELKOPOLSKA SA

Autostrada Wolności – brzmi bardzo dumnie. Co to tak naprawdę oznacza?

Sebastian Joachimiak: Polska otworzyła się na świat. Wcześniej nie mieliśmy takiego korytarza transportowego. Autostrada Wolności jest symbolem, ciągiem komunikacyjnym łączącym wschodnią i zachodnią Polskę i otwierającą nasz kraj na Zachód. Z dobrodziejstw autostrady A2 korzystają również nasi sąsiedzi zza wschodniej granicy. To inwestycja na naprawdę szeroką skalę.

Czyli hasło: raz, że szybciej, A2, że do Europy, jest nadal aktualne?

Trzeba było odwagi i pewnego rodzaju wizji, by zrealizować tak duże przedsięwzięcie, by plany i marzenia przekuć w konkrety. Także dużego samozaparcia, niesamowitej energii i wytrwałości, by mimo przeciwności, osiągnąć sukces i doprowadzić do powstania i funkcjonowania tak ważnego dla kraju, długofalowego przedsięwzięcia infrastrukturalnego. Dzisiaj, dzięki autostradzie, świat zachodni jest dla nas bardziej

dostępny, łatwiejsza jest wymiana towarów, rozwinęły się firmy logistyczne, a gospodarka kwitnie na tego typu inwestycjach. Osobiście jestem zwolennikiem budowania dużych projektów, wdrażania sprawnych sieci drogowych na dużą skalę, szczególnie w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego, które wbrew pozorom jest bardzo transparentne.

Stawiamy na swoje rozwiązania czy raczej bierzemy przykład z tych podpatrzonych, które się sprawdzają u naszych zachodnich sąsiadów?

Uczymy się na dobrych, sprawdzonych przykładach. Podpatrujemy tych, którzy w innych krajach z powodzeniem zrealizowali podobne projekty. Ale nie zapominamy o polskiej specyfice. Patrzymy do przodu, staramy się wprowadzać rozwiązania, które umożliwią jeszcze szybszy przepływ tranzytu przez autostradę. Obecnie pracujemy nad możliwością wprowadzenia nowoczesnych systemów płatniczych, które usprawnią przejazd przez punkty poboru opłat.

Ja również jestem użytkownikiem dróg i oczekuję, że sprawnie i bezpiecznie pokonam planowaną trasę.

Sama obwodnica Poznania jest ogromnym projektem. Jak długa jest lista jednostek decyzyjnych w poszczególnych kwestiach?

Rozbudowa autostradowej obwodnicy Poznania to pierwsza tego typu tak skomplikowana inwestycja prowadzona na autostradach w Polsce. Wymaga od wszystkich biorących w niej udział, ale przede wszystkim od inwestora i wykonawcy, dużego doświadczenia oraz mobilizacji w krótkim czasie ogromnych zasobów sprzętowych i ludzkich, oraz sprawnej koordynacji z władzami miasta, Zarządem Dróg Miejskich, Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad w Poznaniu i Komendą Wojewódzką Policji.

Czy na poziomie komunikacyjnym są to łatwe rozmowy?

To są rozmowy partnerskie. Władze miasta i GDDKiA traktujemy jako kluczowych partnerów w procesie uzgadniania sekwencji prowadzenia robót przez generalnego wykonawcę, udziału operatora, uzgodnień z policją, pogotowiem ratunkowym, ze służbami ratowniczymi. Te aspekty związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego będą miały wielkie znaczenie, tym bardziej, że potok ruchu na obwodnicy jest ogromny – średnio na dobę przejeżdża 65 tys. pojazdów. Umowa koncesyjna tego nie zakładała, jednak ustaliliśmy z wykonawcą, że prace drogowe będą realizowane tak, aby ruch odbywał się w miarę możliwości płynnie na 2 pasach w każdym kierunku.

Czy kierowcy doceniają to, w jaki sposób dbacie o maksymalny komfort podczas remontów?

Mam nadzieję, że docenią efekt naszych prac już pod koniec tego roku. Jeszcze nikt nigdy w Polsce nie podejmował tak dużego wyzwania, jakim jest rozbudowa działającej autostradowej obwodnicy miasta, czyli autostrady „pod ruchem”. Dzięki naszemu know-how i innowacyjności oraz doświadczeniu generalnego wykonawcy, planujemy zakończenie prac nawierzchniowych, wymianę barier i oświetlenia, o pół roku wcześniej niż pierwotnie zakładaliśmy, czyli do końca 2019 roku, a pozostałych do czerwca 2020 roku. Była to karkołomna łamigłówka, by ustalić sekwencję prac na 16 kilometrach obwodnicy zapewniając z jednej strony maksymalną przepustowość ruchu podczas prowadzenia prac, a z drugiej zapewnić wysoki poziom bezpieczeństwa użytkowników obwodnicy. Trzeba pamiętać, że na rozbudowywanym odcinku obwodnicy będą pracowały dziesiątki koparek i sprzętu ciężkiego. Cały proces budowlany wymaga szerokich konsultacji, ponieważ wymaga korzystania z dróg okalających obwodnicę. Wykonawca musi mieć swobodny dostęp sprzętu do obwodnicy. Średnio będzie to nawet 300–400 kursów ciężarówek dziennie. Skala jest naprawdę olbrzymia.

Rozbudowa obwodnicy, to również odpowiedź na oczekiwania szerokiej rzeszy użytkowników autostrady oraz mieszkańców Poznania, którzy od wielu lat czekają na tę inwestycję. Sam proces pozyskania dokumentacji, uzyskania wszystkich wymaganych przepisami decyzji i pozwoleń trwał kilka lat. Celem naszej spółki było zawsze jak najszybsze przystąpienie do rozbudowy obwodnicy Poznania i już w 2012 roku rozpoczęliśmy, we współpracy z GDDKiA, działania mające na celu realizację tej inwestycji.

Jakie są ważne daty, o których powinniśmy pamiętać?

Już w pierwsze dwa weekendy marca drogowcy rozpoczną odgradzanie terenu na obwodnicy, na którym będą prowadzone prace. Wytoczane będą tymczasowe pasy włączania się do ruchu oraz przewiązki na węzłach Poznań Komorniki oraz Poznań Luboń. Jeżeli warunki pogodowe na to pozwolą, właściwe prace związane z rozbudową rozpoczną się już w drugiej połowie marca. A za 9 miesięcy mieszkańcy stolicy Wielkopolski oraz wszyscy kierowcy korzystający z autostrady A2, pojadą nowoczesną, trzypasmową obwodnicą Poznania. Mamy zatem bardzo ambitny program, który wymaga maksymalnej mobilizacji wszystkich uczestników przedsięwzięcia, wprowadzenia dwuzmianowego systemu pracy.



Widzę spójność w tym, że mkniecie szybko jak przez autostradę – budując ją.

Dosłownie. W celu zmniejszenia utrudnień ruchu w trakcie przebudowy ciągu głównego obwodnicy, już w 2015 i 2016 roku wyprzedzająco wykonaliśmy wymianę nawierzchni na trzech węzłach: Poznań Krzesiny, Poznań Dębina i Poznań Komorniki, której koszt wyniósł blisko 30 milionów złotych. Pierwotny zakres umowy koncesyjnej przewidywał budowę trzeciego pasa, ale my także przeprowadzamy modernizację nawierzchni z przystosowaniem do większego ruchu, rozbudowujemy i budujemy nowe ekrany akustyczne, które finalnie niemalże potroją swoją powierzchnię, wymieniamy wszystkie bariery ochronne o łącznej długości 80 km, wymieniamy system oświetlenia oraz na odcinku liczącym 27 km stawiamy 10 tablic zmiennej treści.

Myślimy szeroko. Odpowiadamy na potrzeby kierowców. Chcemy w sposób maksymalny udrożnić ruch, a żeby to zrobić, trzeba dobudować infrastrukturę, wzmocnić konstrukcję nawierzchni, wymienić system kolumn alarmowych na nowoczesne. Dlatego robimy to wszystko jednocześnie i w optymalnie krótkim czasie, by ograniczyć kierowcom obciążenia związane z rozbudową. Z Komendą Miejską i Wojewódzką Policji ustaliliśmy proces szybkiej interwencji w nagłych przy-

padkach. Nie możemy sobie pozwolić na to, by przy tak dużym natężeniu ruchu przejazd służb ratowniczych w przypadku kolizji trwał dłużej niż normalnie.

Jak zaplanowana jest komunikacja z kierowcami?

Już teraz prowadzimy szeroką kampanię dla użytkowników autostrady i dla mieszkańców Poznania. W mieście i wzdłuż autostrady postawiliśmy szereg billboardów informujących o rozbudowie. Wszystkie Place Poboru Opłat posiadają informacje na budkach i szlabanach o tym, że na obwodnicy prowadzone są prace. Od początku marca będziemy na bieżąco informować kierowców o sekwencji prowadzonych prac i organizacji ruchu, doradzać, jak mają się poruszać w sytuacji rozbudowy czy w korku. Aktualne informacje o sytuacji na obwodnicy będzie można czerpać z nowej strony internetowej www.autostrada-a2.pl, naszego profilu na Twitterze, z całodobowej infolinii A2, mediów społecznościowych, tradycyjnych ulotek dystrybuowanych na autostradzie i stacjach benzynowych czy bezpłatnych aplikacji Yanosik i Waze, z którymi współpracujemy. Myślę, że najgorszym czasem będą pierwsze tygodnie marca, zanim kierowcy przyzwyczają się, że na tym odcinku prowadzone są prace i związane z nimi utrudnienia. Prosimy zatem kierowców o zrozumienie i cierpliwość. ■




posnania
#ALL ABOUT LIFESTYLE

LOTERIA #ENERGIA

540 NAGRÓD

1-23 MARCA | SZCZEGÓŁY NA [POSNANIA.EU](https://posnania.eu)

**DOŁADUJ SIĘ WIOSENNIE NA EKO-WARSZTATACH
POSNANIA FUTURE TRENDS**

**9 MARCA #ECOENERGIA/KIDS | 16 MARCA #ECOENERGIA/HOME
23 MARCA #ECOENERGIA/LIFE**



PORTRETY SERCEM MALOWANE

Puszczykowo. Wielka mosiężna brama otwarta. Wjeżdżam. Piękny ogród za chwilę zakwitnie milionami barw. Między krzewami przechadza się kot Półgonek wymownie miaucząc. Stoję przed pałacem, który wygląda jak namalowany. Jest dokładnie taki, o jakim w wieku sześciu lat zamarzyła Beata Pluta, wybitna malarka, której obrazy wiszą w domach na całym świecie. Wchodzimy do środka. Na stole w pracowni stoi tort, parzy się aromatyczna kawa, na ścianach dziesiątki portretów i aktów. Beata rozgląda się i delikatnie uśmiecha. To Jej miejsce na ziemi, wypełnione aż po sufit emocjami, którymi postanowiła się z nami podzielić.

ROZMAWIA: **JOANNA MALECKA** | ZDJĘCIA: **KLAUDIA PLUTA**



Gdzie jesteście?

W mojej pracowni, w moim domu, w moim raju.

Dlaczego akurat tutaj?

A zna Pani lepsze miejsce?

Fakt, jest tu przepięknie. Mieszka Pani w pałacu, to spełnienie marzeń z dzieciństwa?

Kiedy skończyłam sześć lat, rodzice zorganizowali mi przyjęcie. Od dwóch cioć dostałam różne prezenty – były to dwie, wielkie, grube książki. Jedna o Matejce, druga o Ermitażu. Ignorując całe towarzystwo przy stole, przejrzałam obie pozycje, zamknęłam, położyłam jedną na drugiej i oświadczyłam wszem i wobec, że będę malować jak Matejko i mieszkać w pałacu. I zapadła niezręczna cisza. Moja prababcia wychyliła się zza pozostałych gości i powiedziała: a ja Ci wierzę, dziewczę.

I tak też się stało...

Marzenia mają moc.

Zawsze chciała Pani malować?

Ja to po prostu robiłam, było to dla mnie tak oczywiste, że nie wyobrażałam sobie, że można robić coś innego. Malowanie, rysowanie i życie ze sztuką jest dla mnie wieczne.

Ale nie skończyła Pani żadnej szkoły w tym kierunku.

Nie, bo po co? Chodzi o to, że ja zawsze wiedziałam czego chcę i wiedziałam, jak będą wyglądały moje obrazy. I tylko ja mogłam się tego nauczyć – od siebie. Poza tym nie chciałam, aby ktoś mnie do czegoś zmuszał i forsował swoje racje. Ja jestem „niezmuszalna”. Tylko ZUS zmusza mnie do płacenia składek (śmiech). Oczywiście to nie jest tak, że nie dotknęłam innej sztuki, bo zjadałam oczami obrazy różnych wielkich mistrzów, nie dbając o to, żeby pamiętać ich nazwiska, rozmiary i tytuły. To było dla mnie nieistotne. Ważne było, co czuję patrząc na ich obrazy. I sama decydowałam, jakich uczuć chcę i jakie chcę, żeby poczuł inni.

Ma Pani swój autorytet?

Jak się ma sześć lat i zakocha w Matejce, to co tu dużo mówić. Nigdy jednak nie skopiowałam żadnego innego dzieła. Matejko był, jest i zawsze będzie moją słabością. Co ciekawe – był niedużym człowiekiem, jak ja, różniło nas w zasadzie tylko to, że ja mam biust (śmiech). Uwielbiałam Go za to, że był mały, zawzięty, uparty, cierpliwy i miał wizję oraz koncepcję.

Patrząc na Pani obrazy myślę, że Pani inspiracją są kobiety...

Człowiek, z naciskiem na kobietę, jest pięknem doskonałym, natomiast portretowanie ludzi czy malowanie aktów to nie jest tak jak w przypadku fotografii – pokazywania tylko ciała. Bardziej interesuje mnie wszystko to, co jest wewnątrz i jest eksponowane mniej lub bardziej świadomie przez człowieka. Jest to obcowanie z ludzkimi emocjami, które czasem są bardzo intensywne. I bywa tak, że po spotkaniu potrzebuję upuścić trochę tej energii. Wtedy maluję pejzaże, w większości jest to mój ogród, ale też odtwarzam miejsca, w których byłam, tak jak je zapamiętałam.

Mówiła Pani o ludzkich emocjach, że najciekawszym jest ich wydobywanie. Nie bała się Pani nigdy emocji?

Nie. To jest kwintesencja człowieka i to, że w jakimś stopniu mamy nad nimi panowanie. Nie musimy się dziłko poddawać emocjom, możemy w sposób świadomy je przeżywać i odczuwać, a to jest niezwykle.

Skąd Pani bierze bohaterów swoich obrazów?

Wystarczy się rozejrzeć. Codziennie spotykamy na swojej drodze człowieka. Jeden, a raczej jedna, nawet siedzi przede mną (śmiech). Mijam ludzi, patrzę im w oczy i już wiem jaka kartka, jaka kredka czy jaki kolor farby. Nigdy nie myślałam, że można malować coś innego. Oczywiście, malowałam też konie i inne zwierzęta, bo one też mają w sobie emocje. Chyba najmniej uczuć miała welonka (śmiech). Z czasem wyrabia się kunszt i zaczynamy czuć się bardziej pewnymi siebie. I maluje się coraz to nowe postaci.

Zdarzyło się Pani, że znajomi i rodzina przychodzili do Pani z prośbą, żeby im coś namalować?

Nie odważyliby się tak powiedzieć (śmiech). Ci, którzy mnie znają dobrze wiedzą, że ja nie uprawiam produkcji i nie umiem robić czegoś taśmowo. Kiedyś zgłosił się do mnie duży hotel. Chcieli, żebym im zapełniła obrazkami dziewięćdziesiąt pokoi.

I co? Namalowała Pani?

Wyrzuciłam ich z domu. Takie coś mnie nie interesuje. Jeśli natomiast ktoś odczuwa potrzebę posiadania przystawki na ścianie (czyli obraz), to proszę do mnie przyjść i porozmawiamy. Mogę też pojechać do tej osoby, żeby ją zobaczyć i poczuć emocje. Jakoś bez miłości nie umiem pracować.

Jak długo trwa malowanie jednego portretu?

To jest trudne do określenia, bo może to być kilka godzin, albo nawet kilkaset dni. Bywa tak, że coś zaczynam, zostawiam i wracam do obrazu po pięciu latach.



Lepiej namalować osobę, która pozuje, czy wzorując się na fotografii?

Bezwzględnie ogromnie przyjemnie jest mieć obok siebie drugiego człowieka. Niestety mamy takie czasy, że ludzie czasu nie mają. Poza tym pozowanie jest niewygodne, chociaż dla mnie to najlepsze rozwiązanie, ponieważ więcej widzę. Ale widzę też jak zaczynają swędzieć plecy, chce się do toalety albo ktoś jest głodny. Malowanie wymaga czasu, skupienia i oswojenia mojego gościa. Zaczynam od rozmowy, podczas której to ja mówię. A kiedy gość już się do mnie przyzwyczai, wtedy dzieje się coś magicznego – zaczyna opowiadać. Każda opowieść wywołuje zupełnie inne blaski na twarzy i dla mnie wtedy ten człowiek robi się wielowymiarowy.

Dla kogo Pani maluje?

Dla wszystkich, którzy chcą, ale też dla tych, którzy nie chcą, bo przecież za jakiś czas mogą zachcieć (śmiech). Zawzięłam się, żeby było pięknie. Chcę, żeby było spokojnie, dobrze, kojąco, nienudno, dlatego maluję akty. Proszę spojrzeć, przykładowo, na tę rudą dziewczynę. Czyż nie jest wyjątkowa? Nie lubię obrazów, które wzbudzają we mnie niepokój, odrzę. Kwestie estetyczne mają dla mnie ogromne znaczenie. Przyjemniej wraca się do domu, w którym na ścianie wisi coś, co sprawia nam przyjemność lub łączy się z jakimś miłym wspomnieniem.

Czy te obrazy, które tu wiszą, mają swoje historie?

Każdy obraz jest historią. Są ich dwie grupy – obrazy robione na zamówienie, a więc pewien rodzaj wyzwania. Uwielbiam moment, kiedy klient przychodzi odebrać obraz. Otwieram te wielkie drzwi do pracowni, klient staje naprzeciw mojej pracy i zapada cisza. Potem pojawiają się łzy, czasem też klienci się do mnie przytulają albo dzieje się wszystko na raz.

MALOWANIE
WYMAGA CZASU,
SKUPIENIA
I OSWOJENIA
MOJEGO GOŚCIA

To są wspaniałe chwile. To jest tak, jak artyści na scenie chcą, aby widownia śpiewała razem z nimi. I to nie jest satysfakcja, to jest bezgraniczna przyjemność. Druga historia to obrazy, których początek jest gdzieś we mnie, w środku. Są to obrazy, które zaczynają się z jakiegoś powodu w sercu i wtedy szukam modelki czy modela, czy miejsca, albo chociaż fragmentu, żeby mieć jakiś zarys. I to bywa trudne, ale wykonalne. Wychodzę z domu, chodzę po ulicach, rozglądam się i szukam jak ten pies na polowaniu. I bywa, że zaczepiam ludzi i się na nich rzu-

cam (śmiech). Jestem nienormalna (śmiech). Ale mogę oglądać gazetę, przeglądać coś w Internecie, siedzieć w restauracji i nagle przychodzi jakieś olśnienie pt. muszę to namalować. Jedno i drugie jest równie ekscytujące.

Jak ludzie reagują na Pani zaczepki?

Początkowo oczywiście są zdziwieni. Przedstawiam się, zawsze mam przy sobie wizytówkę albo katalog, który mnie uwiarygadnia. I atmosfera się rozluźnia. Staram się być szczerą w tym co robię i jeszcze nie zdarzyło się, żeby ktoś mi odmówił.

Pamięta Pani najtrudniejsze zamówienie?

Technicznie trudny był portret ze zdjęcia zrobionego na początku XX wieku. Na zdjęciu 12 przystojnych mężczyzn a na środku, na krzeselku, siedziała urocza babinka, prawdopodobnie ich matka. Zdjęcie było wielkości pocztówki, a ja musiałam odtworzyć tę starszą panią. Twarz była wiel-

kości opuszka małego palca. Musiałam więc domyślać się jak ona naprawdę mogła wyglądać. Tylko dzięki mojemu doświadczeniu byłam w stanie – jak się potem okazało wiernie – odtworzyć tę osobę. Ta praca przyniosła mi dużą satysfakcję. Ja lubię trudne rzeczy, jak coś jest łatwe to nie daje takiej radości.

Czy któryś z obrazów Panią zaskoczył?

Tak, kiedy miałam sześć lat i narysowałam jokera, sama siebie zdziwiłam, że tak umiem. Oprawiłam go w ramkę i powiesiłam na ścianie. Towarzyszy mi każdego dnia.

Gdzie wiszą Pani obrazy?

Wszędzie (śmiech). W Australii, USA, Kanadzie, Francji, Włoszech, Niemczech, Szwecji, oczywiście w Polsce, pojechały nawet do Moskwy i Emiratów Arabskich. Chociaż ta

ostatnia destynacja to inny rodzaj klienta. Oni, podobnie jak ja, chcą, żeby było pięknie i nie pytają o cenę (śmiech).

Być malarzem dziś jest łatwo czy trudno?

To zależy co kto uważa za łatwe, a co za trudne. Sądzę, że jest dużo łatwiej, ponieważ wszystko, co jest potrzebne do tworzenia, jest dostępne. Nawet nie trzeba iść do sklepu, wystarczy zamówić w Internecie. Dla mnie bezcenne jest to, że kupując farby konkretnej marki, pod danym numerem zawsze mam ten sam kolor. Poza tym, całe podobrazie kupuje się gotowe, wystarczy je rozciągnąć. Ceny są zupełnie inne niż były kiedyś, ale ja nie narzekam. Utrzymuję dom z malowania obrazów z czego się bardzo cieszę.

Kogo Pani teraz maluje?

Ładną dziewczynę w ogrodzie. To widok, który zapadł mi w pamięć podczas jednego ze spacerów we Włoszech. Dziewczyna stała przy wejściu do ogrodu za murem willi, a wszystko dookoła miało takie piękne barwy... Cały czas to widzę, nawet teraz, kiedy rozmawiamy.

Gdzie on będzie wisiał?

Tam, gdzie nowy właściciel sobie go powiesi. Maluję bardzo różne obrazy, często są to zupełnie przeciwne bieguny kolo-

rystyczne. One są niezauważane przez wiele osób, które tu przychodzą, aż nagle pojawia się człowiek, który widzi tylko ten jeden. To jest niesamowite.

Jak się Pani tu czuje?

Bosko. Trudny czas jest dla mnie, kiedy słońce jest wysoko i zakwita ogród. Wtedy nie mogę tu usiedzieć i wychodzę ze sztalugami do ogrodu, żeby nie tracić ani chwili. Lubię tutaj być, mam tu wszystko co sprawia mi przyjemność. Wszystko to jest przedłużeniem mojego wnętrza.

Jakie ma Pani marzenia?

Nie wiem, czy będzie tyle miejsca w gazecie (śmiech). Bardzo różne, od drobnych marzeń, które szybko można zmaterializować, po ogromne, wymagające stworzenia czegoś nowego. Chciałabym, żeby w miastach wszystkie możliwe miejsca obsadzić drzewami, krzewami, kwiatami, a nie zalewać ich betonem. Chciałabym, żeby żyły balkony, dachy stały się wielkimi ogrodami. Bardzo bym chciała, żeby wszyscy chodzili do opery, teatrów i mieli radość doświadczania żywej sztuki, a na ścianach wieszali prawdziwe obrazy. I niekoniecznie muszą to być najdroższe produkcje i najwięksi malarze, ale lepiej kupić obraz namalowany przez człowieka, niż drukowany plakat, w którym nie ma duszy i nie ma życia. ■

R E K L A M A

era jazzu

AQUANET JAZZ FESTIVAL

12-14 kwietnia 2019 Poznań

radio.string.quartet

REBEKKA BAKKEN

AFROÏSTIC TRIO

CZAS KOMEDY

www.jazz.pl



Foto: Marek A. Kurewicz

SPONSOR STRATEGICZNY

AQUANET

WSPÓŁPRACA

POZnań*

imatur

SKOS

jazz forum

WIFI KAT

sukces

POZNANSKI
press

iks

Radio
Poznań

WDR

24goznan.pl



INSTYTUT ŻYCIA

City Park, ulica Ułańska 3. Piękna, zabytkowa kamienica. Ulicami mkną samochody, słysząc dzieci bawiące się na placu zabaw, nad głową przelatuje samolot. Otwieram drzwi do Instytutu Zdrowia i Urody La Vida i wszystko co rozpraszało mnie do tej pory znika.

Na schodach lampiony z palącymi się świecami, w powietrzu unosi się zapach wanilii, a ubrane w gustowne, szare uniformy panie uśmiechają się do mnie z recepcji parząc pyszną kawę. Czuję się jakbym była tu sama i jakby ta chwila należała tylko do mnie. I tak jest.

TEKST: JOANNA MAŁECKA | ZDJĘCIA: INSTYTUT ZDROWIA I URODY LA VIDA

Czyste, pachnące szatnie, wykonane z najlepszej jakości materiałów łazienki i pokój relaksu. Jestem w raju. Na półkach stoją napoje, na stołach przekąski, którymi można się poczęstować. Wyciągam się na wygodnym fotelu, z głośników płynie moja ulubiona muzyka. Przeszlone drzwi przysłonięte idealnie skrojonymi zasłonami. Zupełnie jakbym przeniosła się w inny wymiar. Ubrana w piękny porannik, czekam na „swojego” kosmetologa. – Instytut La Vida to nowe, wyjątkowe miejsce na poznańskiej

mapie urody. Trzynaście gabinetów, doskonale wyszkolone dziewczyny, szeroki wachlarz zabiegów i najnowocześniejszy sprzęt – to nas wyróżnia – mówi Natalia Fiszer, właścicielka. – To miejsce, gdzie ukoisz zmysły, uciekniesz od codzienności i zadbasz o siebie.

KADRA NA MEDAL

Rzeczywiście tak jest. W luksusowych, ale przytulnych wnętrzach, można na chwilę się zatrzymać i zafundować sobie chwilę odprężenia. – Mamy szeroką ofertę

zabiegów – od manicure, pedicure, przez masaże, zabiegi wyszczuplające, modelujące i odmładzające zarówno na ciało, jak i twarz, relaksujące rytuały, po najnowszy laser discovery pico do redukcji rozstępów, blizn pooperacyjnych, trądziku, usuwanie tatuażu – dodaje Natalia Fiszer. – Chcemy być perfekcyjni, dlatego wybieramy tylko najwyższej jakości kosmetyki i należymy do grupy zaledwie kilku miejsc w Polsce, gdzie doskonale wykształcona kadra dysponuje najnowocześniejszą technologią zabiegową high-tech.

PACJENCI WRACAJĄ

To miejsce powstało z pasji. Urządzone jest niepowtarzalnie – każdy mebel przygotowany był na specjalne zamówienie. Czuć tu domową atmosferę i widać prawdziwy zespół osób, które zajmując się pacjentem, robią to z sercem. – W takim miejscu i z takimi ludźmi pracuje się świetnie. Zawsze możemy na siebie liczyć, zarówno w kwestiach zawodowych, jak i prywatnych – mówi Agnieszka Staszak, kosmolog. – Poza tym, jak sama Pani widzi, to miejsce jest wyjątkowe także pod względem panującej tu atmosfery. Pracujemy bez presji, stresu, w pięknych wnętrzach i uwielbiamy naszych pacjentów. Jesteśmy z nimi od początku, możemy dobrać im zabiegi biorąc pod uwagę czas, który mogą nam poświęcić. A najpiękniejsze jest to, że oni do nas wracają.

O atmosferę w Instytucie dbają wszyscy. Bywa i tak, że klienci przyjeżdżają tu w przerwie między pracą a zakupami, tak po prostu, na kawę. – To jest zasługa całego zespołu – dodaje Natalia Fiszer. – Stawiamy przede wszystkim na dobro pacjenta, chcemy, żeby każdy u nas się dobrze czuł. I chociaż mam tu swoje biuro, to byłam w nim może trzy razy. Zdecydowanie wolę być tutaj, na recepcji, gdzie mam kontakt z naszymi pacjentami. Dla nas liczą się relacje. W zespole nie ma rywalizacji tylko współpraca i to jest nasz sukces.



Każda dziewczyna jest inna i wyjątkowa. Taki zespół to prawdziwy skarb. Najważniejsze to robić, co się kocha i robić to z sercem, a wtedy się udaje.

OSTEOPATA, DERMATOLOG, FIZJOTERAPEUTA

Oferta Instytutu jest naprawdę obszerna. Można tutaj wyleczyć i zredukować praktycznie wszystko. Wszystkie urządzenia dziewczyny testują na sobie, żeby je jak najlepiej poznać i móc potem proponować pacjentom. Zdarzają się kobiety, u których efekty widoczne są od razu. Jeśli któraś z pań chciałaby poprawić urodę, może skonsultować się z dr Magdaleną Szymańską-Bueno, dermatologiem i lekarzem medycyny estetycznej. Jeśli ktoś zmaga się z dużym bólem, to oprócz fizjoterapii, może też skorzystać z porad osteopaty. To także jeden z niewielu gabinetów, który ma SPA dla włosów. – Wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom naszych pacjentów i stworzyliśmy taką usługę. Wiele kobiet po zabiegach musi jechać dalej do pracy i chce wyglądać dobrze. Regenerujemy włosy w trakcie zabiegu i dzięki temu pacjentki wychodzą od nas z piękną fryzurą – dodaje Natalia Fiszer.

SZACUNEK I ATMOSFERA

Uśmiechnięte kosmologki chętnie rozmawiają i doradają. Prowadzą mnie po zakamarkach Instytutu. – Proszę sobie wyobrazić, że czasem panie przyprowadzają do nas swoje rodziny – mówi z dumą Justyna Rejniak. – To jest dowód na to, że mają do nas zaufanie i czują się tutaj dobrze.

– A wie Pani co jest dla nas najważniejsze? – dodaje Edyta – Uśmiech każdego zadowolonego pacjenta. To pokazuje, że ta praca ma sens. No i jest coś jeszcze. Praca tutaj to chyba najlepsze co mogło nam się przytrafić. To tak jakby ktoś nad nami czuwał. Możemy spełniać marzenia naszych pacjentów i realizować swoje pasje w doskonałych warunkach. Bo najważniejsza jest atmosfera, szacunek i zaufanie. I my to wszystko mamy. ■



BADANIA KLINICZNE A POSTĘP W MEDYCYNIE

Czy to możliwe, że ktoś kiedyś wymyśli lekarstwo na chorobę Alzheimera lub stwardnienie rozsiane? Nie ma wątpliwości, że dzięki rozwojowi medycyny, jest na to szansa. Badania kliniczne stanowią bardzo istotny tego rozwoju element.

O tym jak ich prowadzenie wygląda w praktyce opowiada **Anna Kubiak** – koordynator badań klinicznych w Neurologicznym NZOZ Ośrodku Badań Klinicznych im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej w Plewiskach.

TEKST I ZDJĘCIA: EWA MALARSKA



Co to jest badanie kliniczne leku i jaki jest jego cel?

Anna Kubiak: Badanie kliniczne leku to dokładnie zaplanowany proces, w którym biorą udział zdrowi ochotnicy lub pacjenci. Celem badań klinicznych jest odkrycie lub potwierdzenie skuteczności oraz bezpieczeństwa badanego leku. Badania umożliwiają postęp w medycynie – dzięki nim możliwe jest wprowadzanie nowych, coraz skuteczniejszych metod leczenia.

Czy prowadzenie badań klinicznych jest w jakiś sposób uregulowane? Czy badania przeprowadzane są na całym świecie według tych samych zasad?

Aby zapewnić rzetelność danych uzyskanych w wyniku badań klinicznych oraz chronić dobro i prawa uczestniczących w nich osób, opracowane zostały ściśle reguły ich prawidłowego prowadzenia, zwane Dobrą Praktyką Kliniczną (Good Clinical Practice – GCP). Stosowania się do nich strzegą wewnętrzne organy inspekcyjne firm farmaceutycznych, komisje bioetyczne oraz Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. Osoby zaangażowane w prowadzenie badań muszą znać i stosować się do zasad GCP.

Jakie są kolejne etapy badań i ich cele? Ilu zwykle mają uczestników?

Badania kliniczne leków przebiegają w czterech fazach. Każda z nich musi być zakończona pozytywnie, aby można było rozpocząć następny etap.

W trakcie I fazy badań wstępnie ocenia się bezpieczeństwo stosowania testowanej substancji.

Wyniki tej części prac nad nowym lekiem pozwalają wstępnie określić jego dawkowanie.

W I fazie badań klinicznych bierze zazwyczaj udział kilkudziesięciu zdrowych ochotników.

II faza badań klinicznych ma wykazać, czy nowy lek działa u określonej grupy chorych i potwierdzić, że jest bezpieczny. Podczas niej ustala się także związek pomiędzy dawką, a efektem działania preparatu. Badania tej fazy obejmują kilkuset ochotników – pacjentów cierpiących na dane schorzenie.

W III fazie badań klinicznych, prowadzonej z udziałem kilku tysięcy chorych, ostatecznie potwierdza się skuteczność i bezpieczeństwa testowanego leku w konkretnej jednostce chorobowej.

Badanie przeprowadzane jest na większej liczbie chorych w celu uzyskania jak najszerszego, a zarazem dokładnego obrazu działania badanego produktu.

Ponadto pomyślnie zakończenie III fazy badań klinicznych pozwala na rozpoczęcie starań o rejestrację nowego leku i wprowadzenie go na rynek.

Wszystkie dane uzyskane w czasie badań przedklinicznych i klinicznych w fazach od I do III są obowiązkowym elementem dokumentacji wymaganej przez instytucje zajmujące się rejestracją leków.

IV faza badań klinicznych dotyczy leków już zarejestrowanych i obecnych w sprzedaży. Jej cel to potwierdzenie bezpieczeństwa we wszystkich wskazaniach zalecanych przez producenta. Oprócz tego ten etap badań dodatkowo weryfikuje wcześniej uzyskane wyniki.

Jakie badania prowadzi Państwo w swoim Ośrodku?

Obecnie prowadzimy badania dotyczące leków na stwardnienie rozsiane i chorobę Alzheimera w fazach II i III. Planujemy rozszerzenie obszarów terapeutycznych prowadzonych przez nas badań klinicznych o choroby wewnętrzne, dermatologię, psychiatrię i reumatologię.

Zachęcam do zaglądania na naszą stronę internetową – w zakładce AKTUALNOŚCI przedstawiamy informacje o aktualnie prowadzonych badaniach.

Jaką rolę pełni Pani w badaniach klinicznych prowadzonych w Ośrodku?

Jestem koordynatorem badań klinicznych. Moją rolą jest przede wszystkim ścisła współpraca z głównym badaczem (lekarzem odpowiedzialnym za prowadzenie badania klinicznego) oraz całym zespołem badawczym.

Koordynator to coś więcej niż dobry organizator.

Koordynator zajmuje się organizacją badania pod kątem administracyjnym w Ośrodku. Na jednym ze szkoleń usłyszałam piękne określenie mojego zawodu: „Główny badacz jest mózgiem badania klinicznego, a koordynator sercem”.

Na czym polega Pani praca?

Zajmuję się przygotowaniem dokumentacji badawczej, sprawdzam jej kompletność i dokładność. Jestem łącznikiem pomiędzy zespołem badawczym, a osobą monitorującą badanie kliniczne. Uczestniczę w wizytach

otwierających, zamykających, monitoringowych oraz w audytach, a także w spotkaniach badaczy. Biorę udział w realizacji całego projektu jakim jest badanie kliniczne. Od pierwszej wizyty pacjenta w badaniu, aż po ostatnią.

Odpowiadam również za utrzymanie odpowiedniej komunikacji z pacjentami, w tym za prowadzenie i nadzorowanie kalendarza wizyt zgodnie z protokołem badania.

Do moich obowiązków należy też poprawne i terminowe wprowadzanie danych do CRF – Case Report Form (karty obserwacji klinicznej), w której zapisywane są informacje uzyskane z realizacji badania klinicznego.

Czy ta praca Pani daje satysfakcję?

Oczywiście. Gdy wiem, że w pełni wywiązałam się ze swoich obowiązków, a zwłaszcza, gdy osoby nadzorujące badania to potwierdzają. Pasją i zaangażowaniem w tę pracę „zaraziła” mnie śp. doktor Hanka Hertmanowska, założyciel i główny badacz naszego Ośrodka. To dzięki Niej rozpoczęłam swoją przygodę w badaniach klinicznych. Była dla mnie niekwestionowanym autorytetem. Po jej odejściu wraz z całym zespołem staramy się kontynuować jej dzieło. Tak jak powiedziałam na początku – badania kliniczne przyczyniają się do postępu w medycynie i myśl, że również mam w tym swój mały udział jest bardzo satysfakcjonująca. ■

**NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ
CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO
OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH
im. dr n. med. HANKI HERTMANOWSKIEJ**



- badania kliniczne z zakresu neurologii
- kompleksowe, monitorowane leczenie stwardnienia rozsianego
- kompleksowe, monitorowane leczenie choroby Alzheimera
- konsultacje neurologiczne – trudne diagnostycznie zaburzenia i objawy neurologiczne, diagnostyka różnicowa, opracowanie programu leczenia, monitorowanie przebiegu choroby
- borelioza i zakażenia odkleszczowe w chorobach neurologicznych – procedury diagnostyczne, leczenie



Zapraszamy
82 Dąb Piętnastka ul. Michałowska 411
Biuro: tel. 71 61 15 15 i 71 61 15 15
61 363 40 40 lub 506 444 990
www.hertmanowska.pl
neurologia@hertmanowska.pl

DOJRZAŁA, A JEDNAK KAPRYŚNA

Masz problem z trądzikiem mimo
dojrzałego wieku?

Nie jesteś z tym sama!

Choć najczęściej kojarzy się z okresem
dojrzwania, to jednak osoby po
trzydziestce również mogą się z nim
zmagać. Jakie są realne szanse,
aby pozbyć się problemu i co na to
kosmetologia estetyczna?

TEKST I ZDJĘCIA: **MAGDALENA DARASZKIEWICZ,**

KATARZYNA SMOLAK,

STUDIO KOSMETYKI PROFESJONALNEJ ESTHETIC

Powody problemów z trądzikiem w dojrzałym wieku mogą być różne. Wśród tych najczęściej wymienianych jest gospodarka hormonalna. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę, że na wygląd naszej cery, w tym również uporczywy trądzik, wpływa tzw. higiena życia, do której zaliczyć można m.in. liczbę godzin snu, dietę, używki, a nawet taki detal, jak przebywanie w klimatyzowanym pomieszczeniu. Na prowadzenie w tej klasyfikacji wysuwa się jednak stres, który dodatkowo potęguje nieatrakcyjny wygląd nie tylko skóry twarzy, ale i szyi, dekoltu, a nawet pleców. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ pod wpływem stresu, ale i złej diety czy miesięcznej krzywej hormonalnej, zmienia się poziom androgenów, czyli tzw. męskich hormonów. Szczytowy ich poziom jest przed miesiączką, stąd częste w tym okresie wykwity. W teorii zaś nasza skóra najpiękniej powinna się prezentować podczas owulacji.



BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY
MASZ CERĘ TRĄDZIKOWĄ,
A MOŻE ALABASTROWO
DOSKONAŁĄ,
NAJWAŻNIEJSZA JEST
PIELĘGNACJA

Zanim zdecydujemy się na ulubioną polską metodę prób i błędów, warto odwiedzić dermatologa, który już na pierwszej wizycie, w zależności od nasilenia problemu, powinien zlecić, bądź zasugerować, wykonanie odpowiednich badań krwi, a nawet wymazu i posiewu. Kiedy ten etap mamy już za sobą, można rozpocząć eksperymentowanie. Oczywiście pod warunkiem, że lekarz nie zapisał antybiotykoterapii, bo ta metoda leczenia raczej nie dopuszcza spontaniczności.

ZAWSZE NA PIERWSZYM MIEJSCU

Bez względu na to czy masz cerę trądzikową, a może alabastrowo doskonałą, najważniejsza jest pielęgnacja. Staranny demakijaż to podstawa. Nigdy o tym nie zapomnij! W przypadku cery trądzikowej najważniejsze jest opanowanie wydzielania sebum, ale i możliwa kontrola rozwoju bakterii, które często zasiedlają gruczoły łojowe. Kosmetyki, po które w pierwszej kolejności należy sięgać, powinny mieć funkcje oczyszczające oraz wyrównujące pH skóry. Nie pomijaj jednak lekkich kremów nawilżających. Te dedykowane cerze tłustej i mieszanej spełnią swoją funkcję i na pewno nie zaszkodzą. Uprzedzając pytanie o kosmetyki dla nastolatków: NIE. To zły kierunek, bo cera dojrzała rządzi się innymi prawami, a wśród nich tym prymarnym – nawilżaniem. Kosmetyki dla młodzieży z cerą tłustą często przesuszają skórę, nierzadko zawierając w swoim składzie alkohol.

ZAMASKUJ SIĘ Z GŁOWĄ

Błędne koło, które tak dobrze znane jest kobietom ze skórą trądzikową, to rzeczywiście duża pułapka. Zakamufłowanie niedoskonałości, nawet w codziennym makijażu, wymaga sięgnięcia po cięższe, kryjące kosmetyki, wśród których występują: baza, korektor, podkład i puder. Wszystkie mają za zadanie zmatowić naszą skórę i ukryć zarówno zaczerwienienia, jak i uporać się z już istniejącymi bliznami. Co to oznacza? Potężne zablokowanie porów, przez co skóra zwyczajnie nie może oddychać. Dlatego też po usunięciu tak solidnie wykonanego kamuflażu, warto ukryć się pod nawilżającą maską, najlepiej w płachtach, która jest obficie nasączona kojącymi, a zarazem głęboko nawilżającymi substancjami.

A CO NA TO KOSMETOLOGIA ESTETYCZNA?

Dojrzała cera trądzikowa to dla kosmetologów duże wyzwanie, którego podjęcie z całą pewnością usprawia do współpracy z dermatologiem. Wszystko bowiem

zależy od podłoża problemu, jego przebiegu i aktualnego stanu cery. Istnieją jednak takie zabiegi, których wykonanie warto rozważyć. Oto one!

Peelingi chemiczne, a wśród nich Azelac na bazie kwasu azelainowego opracowany z myślą o skórze wrażliwej na inne peelingi chemiczne. Kwas azelainowy charakteryzuje się właściwościami seboeregulacyjnymi, normalizującymi proces keratynizacji, bakteriostatycznymi, hamującymi rozmnażanie reaktywnych form tlenu oraz regulującymi pigmentację skóry. Drugi z polecanych peelingów chemicznych to Mandelac, a więc linia produktów opartych na bazie kwasu migdałowego, zalecana głównie do skóry nietolerującej innych alfa-hydroksykwasów (AHA). Peelingi te są zalecane są do leczenia fotostarzenia, nieregularnej pigmentacji oraz trądziku. Wykazują działanie seboeregulujące, przeciwbakteryjne oraz rozjaśniające.

Często w przypadkach pracy z cerą trądzikową, kosmetolodzy dla poprawienia efektów decydują się na dodatkowe substancje czynne, takie jak kwas salicylowy, pirogronowy oraz retinol.

Laserowy peeling węglowy stanowi przykład niezwykle skutecznej metody na dogłębne oczyszczanie skóry oraz wyciszenie stanów zapalnych. Polega on na laserowym napromieniowaniu skóry, która wcześniej została pokryta koloidalną zawiesiną węgla. Jak to działa?

Drobiny węgla wnikają w pory skóry, a poprzez działanie lasera, ulegają czemuś w rodzaju mikroeksplozji, dając efekt złuszczenia i wygładzenia naskórka.

Laser frakcyjny jest przykładem bodaj najsukeczniejszej metody redukcji zmian potrądzikowych, ale już po zakończeniu leczenia stanów zapalnych. Laseroterapia przebudowuje i wyrównuje strukturę skóry właściwej, wpływając jednocześnie na regulację gruczołów łojowych. Po ten zabieg sięgnąć powinny osoby z widocznymi bliznami po trądziku oraz rozszerzonymi porami.

Cosmelan to obecnie najsukeczniejsza na rynku kuracja na przebarwienia. Zawiera substancje rozjaśniające o niemalże natychmiastowym działaniu. Zabieg ten umożliwia pozbycie się przebarwień w niezwykle krótkim czasie – poniżej dwudziestu dni. Optymalny efekt uzyskiwany jest po miesiącu. Zabieg może być wykonywany o każdej porze roku i nadaje się dla każdego rodzaju skóry. Jednym ze skutków zabiegu jest regulacja wydzielania łoju, zwężenie porów, przywrócenie równowagi skórze tłustej i mieszanej. ■





**POST – RELIGIA,
A MOŻE RECEPTA
NA ZDROWE ŻYCIE?**

Po 59 dniach karnawałowej hulanki, dokładnie 9 marca, nastąpił Wielki Post. W Polsce bardziej niż w innych krajach miał szczególne znaczenie. Tak naprawdę rozpoczynał się 70 dni przed Wielkanocą, a od śródościa nie jadano już gotowanych i ciepłych posiłków.

Królowały chleb, suszone ryby, jęczmienne kasze, a dania gotowano najczęściej bez tłuszczu. Czy obecnie pościmy, czy jest to dla nas niewiele znaczący okres? O to po co komu post pytamy **Sergiusza Hieronimczaka**, szefa kuchni Nifty No. 20 w Poznaniu

ROZMAWIA: JULIUSZ PODOLSKI | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Czy post jest tym samym co wegetarianizm czy weganizm?

Sergiusz Hieronimczak: Jeżeli spojrzymy na temat jakościowo, to tak, ale to mało istotne, bo właściwie niezwiązane ze sprawą. Wegetarianizm i weganizm to dieta wynikająca ze światopoglądu lub innych uwarunkowań społecznych: wychowania, etyki, przyzwyczajenia, stanu zdrowia. Czasami też z religii, np. hindu, ale ten rodzaj to specyficzny przypadek. Post jest ściśle związany z religią, tu pości się w określonym celu.

Dlaczego post ma 40 dni? Dlaczego pościmy i jak pościmy? Co jeść i kiedy, czego nie i dlaczego?

Te pytania pojawiające się przed każdą Wielkanocą. W zasadzie odpowiedź dla każdego chrześcijanina powinna być jedna - bo tak nakazuje wiara. Czasami jednak wiara przychodzi przez poznanie, więc dla ciekawskich niedowiarków mam kilka faktów. Liczba 40 występuje w Biblii i ma znaczenie symboliczne.

Przywodzi na myśl biblijne wydarzenia, takie jak 40 dni potopu, poprzedzającego zawarcie przymierza przez Boga z Noem; 40 lat wędrówki Izraela po pustyni ku ziemi obiecanej; 40 dni przebywania Mojżesza na górze Synaj, gdzie otrzymał od Boga Jahwe tablice Prawa; 40 dni uciekał do góry Horeb prorok Elias przed mściwą Jezebel, żoną Achaza, króla Izraela. Przede wszystkim jednak 40 dni postu wiąże się z okresem Chrystusowego przygotowywania do swej roli poprzez pobyt na pustyni. W samotności, modląc się, walczył z złątentem. Walka ta zakończyła się ostatecznym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią.

No dobrze, ale jakie znaczenie ma dla nas zachowanie postu dzisiaj?

Post Jezusa ma dziś charakter bardzo symboliczny, ale patrząc na to z punktu widzenia żołądka i ludzkiej natury to pomyślmy, że nie jemy np. przez 2 dni.

Nasza wola słabnie, a każdy, kto zaproponuje jedzenie, jest mile widziany. Nasze zmysły przytępione są przez wołanie żołądka i tracą zdolność racjonalnej oceny. Prawdopodobnie po tygodniu tylko o wodzie, zgodzimy się wymienić wiele z naszych zalet na odrobinę jedzenia. Ilu z nas po 40 dniach niejedzenia, oddałoby coś więcej? Post pozwala wystawić naszą wolę na próbę, stanąć bliżej słabości i zobaczyć czy naprawdę potrafimy stawić im czoła. Jeśli tak, to stajemy się lepsi. Jeśli nie, to mamy jeszcze czas. A tak przy okazji, dobrze jest czasami nie jeść, bo nasz organizm oczyszcza się wtedy z toksyn i stajemy się przez to zdrowsi.

Pierwsi chrześcijanie pościli tylko 40 godzin przed świętem Wielkiej Nocy. W III wieku wydłużono już post do tygodnia. 40-dniowy post wprowadzono w IV wieku i tak zostało do dzisiaj. Symbolika postu jest dzisiaj mniej znana i bardzo często szuka się usprawiedliwień, aby go nie przestrzegać, gloryfikując jednocześnie diety wszelkiego smaku lub bez smaku. Post to świadome wyrzeczenie się przyjemności jedzenia dla jakiegoś celu, intencji, w hołdzie szacunku. Może mieć wymiar ilościowy i jakościowy, a także rzeczowy. Można bowiem, w imię postu, wyrzec się czekolady, seksu, jazdy samochodem.

Dieta wege lub inna, to egocentryczne podejście do ciała, mające często podłoże modowe lub propagandowe. A weganizm i wegetarianizm to rodzaj diety przecież.

Po co diety? Czyż nie dla zdrowia? Nie dajmy się więc przekonać nikomu, kto próbuje nam wmówić, że post to relikwint przeszłości. Ktoś taki sam jest wytworem komercji.

POST JEZUSA MA
DZIŚ CHARAKTER
BARDZO
SYMBOLICZNY

Trudno dzisiaj chyba znaleźć szefa kuchni, który w okresie Wielkiego Postu zmieni tak kartę, by pojawiły się w niej dania postne.

To bardzo indywidualne podejście. Bo jak tu powiedzieć gościowi restauracji, że menu jest postne? Oka-

zuje się jednak, że można, bo mnie się kiedyś udało w Zagrodzie Bamberskiej. Wystarczy ubrać w słowa to, co już wiemy: pyszna kuchnia postna, najlepsze dania postne w polskiej kuchni, postne przysmaki i... lecimy. Trzeba jednak pamiętać, że to nie może być jedyny wybór, trzeba szanować podglądy i smaki innych, bo jesteśmy w branży, która nie tylko żywi, ale również uprzyjemnia życie jedzeniem.

Pomysł dań postnych w Zagrodzie Bamberskiej został odebrany jako niedziśniejszy albo hipsterski.

Pomysł się sprawdził o tyle, że kilku niedowiarków poznało się na daniach, które zawsze oceniali jako mało atrakcyjne. Ale było też kilku moich kolegów, którzy z ironią w głosie nazwali mnie oszołomem. Jakoś się nie przejąłem, ale trzeba przyznać, że odwoływanie się do katolicyzmu nikomu nie wychodzi dzisiaj na dobre.

Ja się nie wstydzę Jezusa i właściwie mi nie zależy, co kto myśli. Nigdy nie miałem w zamyśle hipsteryzowania i przyznam, że bardziej chodziło mi o ukazanie wartości kuchni postnej, która nie musi być niesmaczna. W Polsce, niezależnie od czasów, zawsze troszczono się, aby to, co jemy, było smaczne, nawet jeśli postne.

Czy w dzisiejszych czasach poszczenie ma jakiś sens?

To bardzo indywidualna sprawa. Moim zdaniem jest wiele aspektów postu, które mają zbawienny wpływ na człowieka. Zmierzyć się z głodem, a poznamy lepiej samych siebie. Jeżeli jakościowo, to mamy okazję odrzucić pewne produkty, których spożycie wydaje się być dla nas szkodliwe. Słuchajmy własnego ciała, a ono nam podpowie, czego nie lubi. Post ideowy, czyli odrzucenie pewnych produktów, zachowań lub czynności w celu oddania szacunku naszemu Stwórcy, też jest zbawienne, głównie dla duszy, ale też może być dla ciała.

Odrzucenie na 40 dni papierosów sprawi, że oczyścimy organizm z toksyn. Odrzucenie glutenu oczyści nam jelita itd.

Wracając do końca karnawału, czyli wtorku przed Środą Popielcową, kiedy obchodzony był śledzik. Czy wtedy rzeczywiście zjadano śledzia? Jeśli tak to, jak go podawano w tym dniu?

W XVI wieku, w ostatni dzień karnawału, o północy grzebano basa, czyli pozbywano się na 40 dni wszystkiego, co niepostne, tłuste i mięsiste. Zegar wybijał północ i od tego momentu zabawa miała ustąpić miejsca umartwianiu i powadze. Do pożegnania karnawału służyła zabawa, tańce, alkohol, a zagryzką były śledzie i kapusta kiszona – symbole zbliżającego się postu. Pierwszy postny posiłek składał się zwykle z mleka, jaj i śledzi, jeżeli ktoś po imprezie był w stanie cokolwiek przełknąć... Śledzik to dzisiaj temat, który nie jest znany wielu. Dzisiaj o genezie śledzika pamiętają nieliczni. To wspaniała ryba, którą można podać na wiele sposobów i tylko na ości trzeba uważać. Między innymi dlatego najlepszym rozwiązaniem restauracyjnym jest tatar ze śledzia.

Jakie jest Twoje ulubione danie postne i co polecisz naszym Czytelnikom na okres wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu?

W moim domu w poście jadło się solone śledzie z cebulką, śmietaną i gorącymi ziemniakami, biały barszcz na zakwasie z kapusty z ziemniakami, ślepe ryby i ślepe jaja, polewkę, kaszę jęczmienną z sosem z suszonych grzybów. W ogóle w piątki często była tylko zupa z makaronem, leniwe kluski, szare kluski z cebulką. Jakoś zawsze do syta i bez szczególnego pragnienia czegoś mięsnego.

W Polsce bardziej niż w innych krajach post miał





szczególne znaczenie. Tak naprawdę rozpoczynał się 70 dni przed Wielkanocą, a od śródpościa nie jadano już gotowanych i ciepłych posiłków. Królowały chleb, suszone ryby, jęczmienne kasze, a dania gotowano najczęściej bez tłuszczu. W Małopolsce dominował żur, a na Pomorzu grochówka na śledziu. Z kronik żyjącego w X w. niemieckiego kronikarza Dietmara dowiadujemy się, że każdy obywatel złapany na bezpościu, czyli wcinający mięcho, dostawał wyrok bardzo adekwatny. Wybijano mu zęby. Od połowy marca w diecie postnej pojawiały się elementy zielone, co miało, zważywszy na ich ziołowy charakter, bardzo zdrowotne następstwa. Przygotowywano je z różnych ziół – mlecza, krwawnika, pokrzywy, lebiodki, podagrycznika. Tradycje jedzenia takich sałatek sięgają jeszcze czasów pogańskich i miały wtedy charakter magiczny i oczyszczający.

W czasie postu chleb smarowało się powidłami lub maczano go w oliwie. Masło było zabronione. Podawano śledzie bez śmietany, herbatę lipową, a zamiast deserów mało słodkie ciastka zwane „wiekuistymi”, gdyż można je było jeść przez pół roku po upieczeniu.

Wbrew pozorom nie wszyscy traktowali post całkowicie poważnie. Na dworach magnackich jadano poście, ale nadal suto. Jednym z postnych przysmaków był ogon bobra. Twierdzono, że skoro większość życia spędza w wodzie, to można uznać, że bliżej mu do ryb.

Ogon natomiast spełniał rolę pletwy był więc postnym przysmakiem na równi z rybami. Podobnie traktowano kaczkę, a nawet łasice, popularne wśród przepisów „Kucharza doskonałego” Wojciecha Wielądki, „łyska z grochem tureckim lub duszona”. Przez autora kaczka zaliczona została do ryb morskich, ponieważ „względem jej zimnej natury, w dzień postny się jeść godzi”.

Osobiście zalecałbym umiar i wstrzemięźliwość. Ja w poście przyjmuję sobie za cel wstrzemięźliwość od używek, np. w tym roku od papierosów i słodczy, a względem jedzenia wykluczam mięso wszelkiej postaci. Zawsze robię to też w pewnej intencji, bo robiąc coś dla kogoś łatwiej jest wytrwać niż pościć dla siebie.

Żyjemy w czasach, kiedy nauka na 100% wie, co nam szkodzi. Niestety właśnie to wszystko jest najsmaczniejsze w naszej diecie, dlatego polecam odrzucić cukier, sól, wędzonki, tłuszcze, gluten i po 40 dniach będziecie jak nowi.

Gdybyś miał zrobić kolację degustacyjną z daniami postnymi zaserwowałbyś...

Nigdy czegoś takiego nie zrobię. Nie jestem zwolennikiem idei, że wszystko jest wyzwaniem. Po prostu post to post i każdy niech rozumie to jak chce. Poza tym ludzie w kolacjach degustacyjnych najmniej szukają właśnie postu. ■



BOLONIA, KULINARNA STOLICA WŁOCH

Długo zastanawiałem się, dokąd tym razem zaprosić wszystkich w kolejną kulinarną podróż. Może Budapeszt, bo przecież jest w tym roku najlepszą europejską destynacją? Może Malta, która dzięki tanim liniom lotniczym staje się co raz bardziej popularnym kierunkiem, albo tak lubiane przez wszystkich greckie wyspy? Ostatecznie stanęło na... a jakże, mojej kochanej Italii. Dla wielu pewnie nie jest to zaskoczenie, ale co ja na to poradzę, że Kocham ten kraj, a on odwzajemnia to uczucie nie tylko wspaniałą historią i cudownymi widokami, ale też wyborną kuchnią.

TEKST I ZDJĘCIA: **MACIEJ GŁADYSZ**

sukces PO POZNAŃSKU | MARZEC 2019



przez wielu szynka parmeńska, popularne na każdym kontynencie tortellini i lasagne, a także ocet balsamiczny czy król wszystkich serów – parmezan. Nie bez powodu Bolonia uznawana jest więc za stolicę włoskiej kuchni. A jeśli do tego dołożymy jeszcze wyborne oliwy i wina, z moim ulubionym, lekko gazowanym Lambrusco, no to nie pozostaje już nic innego, jak tylko spakować walizki i ruszyć na podbój tej części Włoch. Najlepiej zacząć od stolicy regionu.

NAJLEPSZY MAKARON

Do Bolonii dolecimy z większości polskich lotnisk, między innymi z Wrocławia, Warszawy czy Krakowa, ale także z Berlina. Niektórzy uważają, że to jedno z piękniejszych miast we Włoszech. Pełne jest starych ceglanych pałaców, skwerów, a także wąskich malowniczych uliczek, na których nie brakuje różnego rodzaju lokali i sklepów kuszących nas świeżymi owocami i warzywami czy cudownie pachnącymi wędzonymi lub długodojrzewającymi wędlinami. Warto na chwilę się tam zatrzymać i spróbować lokalnych przysmaków. Chociaż, znając obfitość tutejszej kuchni, nie wiem czy chwila wystarczy. Sami mieszkańcy powiadają, że w Bolonii przez rok jada się więcej niż przez dwa w Wenecji, trzy w Rzymie i 20 w Genui. I nie ma się czemu dziwić. Tradycje kulinarne sięgają tu bowiem średniowiecza, a pierwsza włoska książka kucharska zawierała w przeważającej ilości przepisy z tego regionu. Honorowe miejsce w tutejszej kuchni przypada makaronom i, zdaniem wielu, właśnie tu smakują one najlepiej, a ich wyrabianiem zajmuje się specjalna sfo-glina (wyrabiaczka), ale o makaronach będzie jeszcze za chwilę. Popularne są także różnego rodzaju placki – dawniej smażone na smalcu, dziś jednak coraz częściej używa się do tego oliwy. Podawane ze skwarkami, szynką, kiełbasą lub innymi dodatkami. Każde z miast regionu ma swój własny specjał – w Parmie to torta fritta, w Modenie gnocco fritto, burtleina w Piacenzy, a słynne bolońskie fritto misto to kombinacja placków, smażonych mięs i warzyw.

WĘDLINY, SERY I ŚWIŃSKA NOGA

Zwiedzanie Bolonii warto rozpocząć od centralnego placu, czyli Piazza Maggiore i Piazza del Nettuno. Stare miasto jest na tyle zwarte, że spokojnie można przemierzać je na piechotę. Piazza Maggiore to ulubione miejsce spotkań mieszkańców, studentów czy miejscowych artystów. Tu znajdują się najważniejsze miejskie budowle, między innymi fontanna Neptuna, Palazzo Re Enzo czy Palazzo Comunale. Tu także znajduje się monumentalna gotycka bazylika San Petronio, jeden z największych kościołów w Europie. Pierwotnie miała



przewyższać nawet watykańską Bazylikę św. Piotra. Od placu rozchodzi się sieć wąskich i krętych uliczek, przy których znajdują się kryte dachówką domy z czerwonej cegły. Stąd właśnie Bolonia nazywana jest czerwonym miastem. Choć zdaniem innych nazwa związana jest z dawnymi sympatiami politycznymi regionu. W przeszłości Emilia Romagna mocno sympatyzowała bowiem z komunistami. Tak czy inaczej warto zagubić się w tych uliczkach i to z kilku powodów. Po pierwsze, mają one swój niepowtarzalny klimat i urok, a po wtóre – pełne są sklepów obwieszonych dojrzewającą szynką parmeńską, kuszące wielkimi krążkami parmezanu czy gran padano, a także słynną mortadellą, panczettą czy Culatello di Zibello, szynką bez kości, suszoną na spowitych mgłami nizinach nadpadańskich. Warto wspomnieć też o Zampone di Modena, czyli nadziewanej świńskiej nodze, którą Włosi jedzą szczególnie w Nowy Rok. Wszystkich tych przysmaków można skosztować w licznych restauracjach i barach, często specjalizujących się wyłącznie w lokalnych serach i wędlinach. A do tego obowiązkowo kieliszek dobrego wina.

PIZZA PO BOLOŃSKU

Na wschód od Piazza Maggiore znajduje się jeden z symboli miasta – dwie wieże Due Torri, a tuż obok niewielka pizzeria o podobnej nazwie. Pizza jest tu sprzedawana w kawałkach i na wynos, a do wyboru zawsze jest kilka rodzajów. Trzeba przyznać, że jest na prawdę smaczna, dlatego nie ma się co dziwić, że często jest tam kolejka. Do dziś pamiętam smak pizzy po bolońsku z mięsem mielonym i pomidorami oraz cudownie rozpływającą się mozzarellą. Dodatkowo kawałki są sporych rozmiarów, a i cena jest bardzo przystępna, dzięki czemu możemy najeść się do syta i nie zbankrutować. A to ważne, bo Bolonia niestety do tanich miast nie należy. Zagłębiając się dalej w uliczki, tu i ówdzie, oprócz restauracji, trafimy też na lokale serwujące wino na kieliszki lub na... litry. Możemy na chwilę przystanąć i poprobować miejscowych trunków, albo nalać w butelkę i zabrać do domu. A skoro już o winie mowa. Emilia Romagna słynie przede wszystkim z win gazowanych, a z tych najbardziej znane jest Lambrusco. Tradycyjne powinno być czerwone i wytrawne, lekko musujące i orzeźwiające. Ale zdarzają się też wina półsłodkie i słodkie, różowe i białe. Przyznam się, że to jedno z moich ulubionych win, zresztą chyba nie tylko moje. Znam osoby, które choć za winem nie przepadają i alkoholu prawie w ogóle nie piją, to jednak na kieliszek lambrusco zawsze się skuszą. Wino to idealnie pasuje do lokalnych wędlin serów, a także do makaronów.





POLENTA

Bolonię warto zwiedzić także po zmroku – uliczki nabierają wtedy jeszcze większego uroku. A po spacerze obowiązkowo wizyta w jednej z wielu osterii, trattorii czy restauracji. Czym różnią się te miejsca? Przede wszystkim menu i ceną. Najtańsze są osterie. Często oferują proste i szybkie dania, a stoliki zastąpione są ławami, przy których może usiąść kilka czy kilkanaście osób. Kolejne w hierarchii są trattorie, a najdroższe ristorante. A co można zjeść w Bolonii?

No przede wszystkim makarony. Być w tym mieście i nie skosztować klasycznego spaghetti z sosem bolońskim to grzech. Absolutna klasyka tutejszej kuchni to tagiatelle con ragù, czyli grube wstążki z mięsnym sosem. A wielu kucharzy już sam sos uważa za swoiste dzieło sztuki. Nie można zapomnieć też o lasagne, gramigna (kluszkach o charakterystycznym, zakręconym kształcie) czy tortellini. Te ostatnie podobno w kształcie mają przypominać pępek Wenus, a spór o miejsce ich pochodzenia toczą ze sobą Bolonia z Modeną. Nadzienie pierożków może być mięsne, serowe, grzybowe lub warzywne. Bardzo popularne, szczególnie na wschodzie regionu, są też placki zwane piadina albo pida. Piecze się je w specjalnych ceramicznych naczyniach, a następnie nadziewa szynką, serem lub warzywami. Warto skosztować też polentę, która jednak obecnie coraz częściej ustępuje miejsca innym daniom. Po tak obfitej i często tłustej kolacji, mieszkańcy Bolonii sięgają najczęściej po owoce. Region słynie przede wszystkim z gruszek, melonów, brzoskwiń i czereśni. Na a potem już tylko odpoczynek i rano dalej można ruszać w trasę. Tym bardziej, że Bolonia jest bardzo dobrze skomunikowana i może być idealną bazą wypadową zarówno na

PO SPACERZE OBOWIĄZKOWO WIZYTA W JEDNEJ Z WIELU OSTERII, TRATTORII CZY RESTAURACJI

krótkie wyprawy po regionie, jak i dalsze podróże do Florencji, Rzymu czy Wenecji. My skupmy się jednak na tych pierwszych.

STOLICA SZYNKI PARMEŃSKIEJ

Chociaż nie sposób w kilku zdaniach wymienić wszystkich zalet i atrakcji turystycznych tych miast. Dlatego dziś jedynie krótko najważniejszych smakach. Zaczniemy od Modeny, miasta, któremu zawdzięczamy ocet balsa-

miczny. To tu skosztujemy też wybornych tortellini, prosciutto di Modena czy Cotechino di Modena, kielbasy, do której dodaje się kawałeczki skóry wieprzowej. Piacenza skusi nas zapewne wybornymi salami, pancettą, karkówką Coppa Piacentina czy, przypominającymi kształtem ziarna fasoli, kluseczkami pisarei. Ferrara to Cappellacci, czyli tak zwane wielkie kapelusze, pierożki nadziewane bakłażanami. W okolicy zbiera się też trufle, kasztany i produkuje oliwę. No i jeszcze Parma. To oczywiście

stolica szynki parmeńskiej i króla wszystkich serów, czyli parmiggiano reggiano. Miasto słynie też z dużych nadziewanych pierożków tortelli oraz okrągłych anolini. Co ciekawe, ostatnia moja wizyta w tym mieście przypadła akurat na tłusty czwartek i miłym zaskoczeniem był fakt, że w miejscowych cukierniach bez problemu można było skosztować pączków czy chruścików. A skoro już o słodkościach mowa, to na koniec warto wspomnieć, że Emilia Romagna ma w swojej kuchni także różnego rodzaju ciasta, ciasteczka, tarty czy słodkie ravioli i tortelli, no i oczywiście przepyszne gelato. Ale do tego nikogo nie trzeba już przekonywać. Tak samo zresztą, jak nikomu już chyba nie trzeba będzie udowadniać, że Emilia Romagna warta jest odwiedzenia. A ja już tęsknię, by zanurzyć się w cudownych smakach miejscowej kuchni. ■

JAGUAR DLA KAŻDEGO

Są stylowe, drapieżne, ale nie gryzą i nie kojarzą się już tylko z prezesem w garniturze, choć wśród tego grona wciąż mają wielu zwolenników.

Często wybierają je rodziny z dziećmi
i młodzi użytkownicy.

Jaguar i Land Rover w salonie Karlik
w Baranowie dziś dostępne są dla szerokiej grupy,
bo kosztują miesięcznie niecałe 1500 zł netto.

Jak to możliwe?

TEKST: JOANNA MALECKA

ZDJĘCIA: R.KARLIK – AUTORYZOWANY DEALER JAGUAR LAND ROVER



Wchodząc do ogromnego salonu wypełnionego samochodami marki Jaguar i Land Rover, człowiek czuje się trochę jak w fabryce czekoladek – wszystkich od razu chce spróbować. Są piękne, dostojne i co najważniejsze – zaprojektowane w taki sposób, aby dawały poczucie bezpieczeństwa. Każdy znajdzie coś dla siebie. Możemy wybierać spośród bogatej palety samochodów typu SUV, limuzyn oraz sportowych coupe i cabrio. Jaguar i Land Rover bardzo mocno przełamują konwencję samochodów kojarzonych z panem po 50 roku życia w kapeluszu – mówi Dawid Jakubowski, Dyrektor Handlowy R. Karlik Autoryzowany Dealer Jaguar Land Rover. – Dzisiejszy charakter obu marek cechuje nowoczesny design, innowacyjne rozwiązania wyznaczające trendy w motoryzacji oraz niesamowita elegancja i luksus.

Bardzo często klienci uważają, że samochody Jaguar lub Land Rover są poza ich zasięgiem. W województwie wielkopolskim od zawsze motoryzacja niemiecka była mocno zakorzeniona, stąd myśląc o samochodzie klasy premium, dużo klientów stawia na niemiecką konkurencję. Na szczęście trend ten zaczyna się odwracać i brytyjskie marki Jaguar oraz Land Rover w coraz częściej pojawiają się na ulicach Poznania i całego województwa. Najlepiej obrazują to liczby. W 2017 roku sprzedaliśmy 308 samochodów Jaguar i Land Rover. W roku 2018 już aż 586. Rok 2019, za sprawą nowych modeli, również rysuje się obiecująco.

Wpływ na zwiększenie rozpoznawalności brytyjskich marek w Poznaniu, ma świetny zespół handlowy składający się z wybitnych specjalistów, nie tylko znających się na motoryzacji, ale również lubiących swoją pracę. Są do Państwa dyspozycji od poniedziałku do



Dawid Jakubowski, Dyrektor Handlowy
R. Karlik Autoryzowany Dealer
Jaguar Land Rover

soboty, a czasem nawet 7 dni w tygodniu. To właśnie tym różnimy się od konkurencji! Jeśli klient nie może znaleźć czasu, aby nas odwiedzić, często my jedziemy do niego na indywidualną prezentację.

Doskonałym narzędziem ułatwiającym sprzedaż, jest również wspierająca oferta finansowania. Już za 1481 zł netto miesięcznie można wyjechać z salonu luksusowym SUVem Range Rover Evoque. – To zaledwie 48 zł netto dziennie, a możemy jeździć samochodem z napędem na 4 koła i bogatym wyposażeniem. Dodatkowo, przy zakupie Jaguara nie trzeba martwić się serwisem, który jest w cenie – dodaje Dawid Jakubowski. – Jeśli u kogoś z Państwa już zaostrzyliśmy apetyt, zapraszamy do naszego salonu, gdzie mamy duży wybór modeli demonstracyjnych. Można je przetestować i sprawdzić, jak bardzo się zmieniły. W naszej ofercie są samochody z dużym przekrojem silników: ekonomicznych diesla

od 150 do nawet 300 KM, benzynowych od 200 KM do nawet 600 KM, a więc możemy wybrać spośród aut bardzo ekonomicznych i oszczędnych, ale też mocną ekstrawagancję ze sportowym zacięciem. Mamy też w pełni elektryczny samochód Jaguar I-PACE oraz hybrydy Range Rover oraz Range Rover Sport dostępne w regularnej ofercie od blisko roku, jako pierwsza marka premium na rynku.

AUTO NA WYNAJEM

Rynek wielkopolski wypełniony jest motoryzacją niemiecką. Jesteśmy przyzwyczajeni do pewnych standardów. – Często klienci, którzy do nas przychodzą i wsiadają do Jaguara czy Land Rovera, nagle mówią: nie przypuszczałem, że ten samochód aż tak mi się spodoba. I kupują – dodaje Dawid Jakubowski. – Te samochody rysowane są inną linią, mają ciekawe



Po prawej: Mariusz Furmann, Kierownik ds. Obsługi Posprzedażnej z zespołem

wnętrze, wykończenie, posiadają inne rozwiązania. Jeżeli dotykamy skóry to jest to prawdziwa skóra, elementy drewniane są drewniane. I jeśli ktoś zobaczy, jak się ten samochód prowadzi, to proszę mi wierzyć, że już z niego nie wysiadzie.

Dziś już coraz rzadziej kupuje się samochody. Bo po co mieć auto na zawsze, skoro co dwa lata można mieć nowe? – Przyszłością są oferty wynajmu, coraz więcej firm, które kiedyś nie wchodziły w ten program finansowania, decyduje się właśnie na to – wyjaśnia Dawid Jakubowski. – Umawiamy się na określony model, okres użytkowania i wybieramy samochód. Wynająć auto może zarówno firma, jak i osoba prywatna.

PROFESJONALNY SERWIS

W autoryzowanym salonie Jaguar Land Rover Karlik nie trzeba martwić się o serwis. Jeśli cokolwiek się wydarzy, doradcy są do naszej dyspozycji. W hali serwisowej w Baranowie praca wre. Jest tutaj dziesięć podnośników kolumnowych oraz jeden nożycowy. Obok stoi najnowsza wyważarka do kół, która oprócz podstawowej funkcji wyważania, potrafi znormalizować koła. Na czym to polega? – Maszyna symuluje warunki drogowe podczas wyważania, określając ułożenie opony na feldzie, a także mierzy jej twardość – mówi Mariusz Furmann, Kierownik ds. Obsługi Posprzedażnej. – Taki sprzęt to dziś wymóg w marce premium, zwłaszcza przy samochodach z dużymi kołami. Dzięki temu maksymalnie poprawiamy bezpieczeństwo i komfort jazdy. Nowe samochody to zaawansowane komputery obudowane w komfortowe wnętrza, wspiane nadwozie oraz nowoczesny i mocny silnik. Dzisiaj najczęściej zgłaszane przez użytkowników problemy dotyczą działania systemów elektronicznych, czyli przykładowo, kiedy nie mogą sparować telefonu z systemem multimedialnym.

Serwis jest otwarty sześć dni w tygodniu. – Mamy świetnych mechaników, o których dziś bardzo trud-

no. Przyjeżdżają do nas klienci z całej Polski. Mówimy nie tylko w języku polskim, ale także angielskim – dodaje Mariusz Furmann. – Pracownicy, którzy u nas pracują, biorą udział w licznych szkoleniach. Jako jedyny polski salon marki Jaguar Land Rover i jeden z trzech w Europie zostaliśmy wyróżnieni za ilość odbytych szkoleń. To tylko świadczy o tym, jak bardzo nam zależy, żeby być najlepszymi w swoim fachu.

W serwisie nie ma chaosu, wszystko jest idealnie uporządkowane. Na ścianach wiszą odpowiednio opisane narzędzia. Ale dzisiejsze samochody to nie tylko silniki benzynowe czy diesla, ale też w pełni elektryczne. I tu znów salon Karlik Jaguar Land Rover w Baranowie nie zawodzi, bo jest przygotowany do obsługi tych pojazdów. – Mamy specjalne ładowarki, odpowiednio przeszkolony zespół oraz urządzenia do obsługi „elektryków” – dodaje Mariusz Furmann. Sukces serwisu to nie tylko mechanika. To cały zespół ludzi, którzy funkcjonują jak system naczyń połączonych. Na zadowolenie naszych klientów pracuje każdy dział, od recepcji serwisu po dział kosmetyki i myjnię. Wszyscy mają świadomość, jak ogromna jest ich rola w całym procesie obsługi. – Dlatego w tej branży tak ważna jest praca zespołowa – kwituje Mariusz Furmann. – Cieszę się, że mamy taki zespół ludzi i możemy każdego dnia kompleksowo pomagać naszym klientom. ■

TE SAMOCHODY
RYSOWANE
SĄ INNĄ LINIĄ,
MAJĄ CIEKAWĘ
WNĘTRZE,
WYKOŃCZENIE

R.KARLIK – AUTORYZOWANY SALON JAGUAR LAND ROVER

ul. Poznańska 30, 62-081 Baranowo k/Poznań

tel. 61 652 50 60

landrover@karlik.poznan.pl, www.karlik.landrover.pl/

FACEBOOK: www.facebook.com/JaguarLandRoverKarlik/

INSTAGRAM: www.instagram.com/jaguarlandrover_karlik/



CAPRICE® 
walking on air

www.caprice.pl



PIERWSZA RAKIETA W KRAJU

Tenisistka, zawodniczka klubu AZS Poznań **Magda Linette**, przez 19 lat mieszkała na Osiedlu Przyjaźni. Teraz do miasta przyjeżdża tylko na około 4 tygodnie w roku. Ten czas spędza głównie z rodziną, ale można ją też spotkać w kompleksie FairPlayce na Naramowicach. Spotkanie z Magdą jest wyjątkowe, bo mimo ogromnych sukcesów, które już odniosła na międzynarodowych kortach, jest uśmiechnięta, przyjazna i szczerą.

ROZMAWIA: ANNA SKOCZEK | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Jesteś teraz najlepszą rakieta w kraju...

Magda Linette: Tak, ale w tenisie takie myślenie może być trochę zgubne. Sytuacja zawodniczek zmienia się z tygodnia na tydzień. Przez to, że gramy mnóstwo turniejów, jest naprawdę dynamicznie. Z jednej strony to fajne, bo poziom tenisa się podnosi. Oprócz tego, sama też gram lepiej, kiedy czuję, że ktoś już jest za moimi plecami.

Jakie to uczucie być najlepszą w Polsce?

Nie ukrywam, że wolalabym sobie tytuł pierwszej rakiety po prostu wywalczyć. Teraz czuję się trochę tak, jakbym dostała to w prezencie, bo Agnieszka Radwańska zakończyła karierę. Ale mimo wszystko cieszę się, że mam taką pozycję. Bardzo ciężko też pracowałam na to, żeby być numerem jeden w kraju i mam nadzieję, że jeszcze przez dłuższy czas tak zostanie.

Ile dni w ciągu całego roku jesteś w Poznaniu?

W Poznaniu jestem bardzo rzadko, ponieważ moi obecni trenerzy są z Chorwacji. Przygotowania przed sezonem robimy głównie w Chinach, a między turniejami albo staram się wpadać tu, albo jeżdżę do Chorwacji, do Splitu. W sumie w ciągu całego roku spędzam w Poznaniu około czterech tygodni. Czasami zdarza się, że dłużej. Tak jak teraz, ponieważ byłam kontuzjowana. Jestem w mieście już dwa tygodnie, ale one zupełnie nie były planowane.

Leczysz poważną kontuzję?

To nic poważnego. Małe zapalenie w stopie, ale musiałam zrobić sobie chwilę przerwy.

Tenis to bardzo kontuzyjny sport?

Przede wszystkim chodzi o to, że gramy na różnych nawierzchniach i praktycznie każdego tygodnia ta nawierzchnia jest inna. Czasami korty są budowane pod turniej, więc są zrobione z desek. Czuje się to w nogach, w mięśniach, w plecach... Naprawdę trudno jest przyzwyczać do tego ciała. Właściwie to przez tydzień nie da się tego zrobić. Zwłaszcza kiedy jest się coraz starszym i ciało już przestaje się regenerować tak szybko, jak kiedyś. Do tego gramy właściwie cały rok, bo sezon zaczyna się w styczniu i kończy w listopadzie, a turnieje są w każdym tygodniu, w różnych częściach świata. Dochodzą więc do tego wszystkiego loty i podróże, które po prostu bardzo męczą.

Jak sobie z tym radzisz?

Bardzo ważne jest tutaj dobre planowanie, szczególnie jeśli mówimy o przemieszczaniu się między strefami czasowymi. Jednak nawet w tych samych strefach, staram się mieć kilka dni na przestawienie organizmu i przyzwyczajenie do warunków, bo jednak w każdym kraju jest trochę inaczej. Zmieniają się temperatury, wilgotność. Niestety, nie zawsze udaje się wygospodarować te dni i kilka razy już zdarzyło się tak, że miałam dosłownie kilkanaście godzin na wejście w nowy czas i, mimo że dla mnie był to środek nocy, musiałam grać.

Czyli żyjesz na walizkach.

Dokładnie tak. Nawet nie chowam walizki, jak przyjeżdżam tutaj, do Poznania, tylko ją przepakowuję. Bagaże cały czas mam na wierzchu, bo nie ma sensu ich chować.





BARDZO CIĘŻKO PRACOWAŁAM NA TO,
ŻEBY BYĆ NUMEREM JEDEN W KRAJU

Nigdy nie miałas tego dość?

Jasne, że miałam. Jeśli jest jakiś ciężki mecz, który przegrywam, albo mam serię porażek, to oczywiście pojawiają się myśli, żeby to wszystko rzucić. Ale to tylko chwilowa złość pomeczowa i szybko przechodzi, bo cały czas jeszcze nie osiągnęłam tego, na co mnie stać i to mnie bardzo mocno motywuje. Mam jeszcze bardzo dużo do pokazania. Wiele pracy przede mną i jeśli tylko zdrowie pozwoli, to jeszcze sporo pokażę.

Jakie masz plany na najbliższy rok?

Chciałabym być zdrowa, co jak widać nie jest najprostsze. Będę też lepiej planować swój czas. Oprócz tego, że gram, to jeszcze studiuję, a chciałabym robić wszystko na najwyższym poziomie. Muszę też mierzyć siły na zamiary. W ubiegłym roku wzięłam sobie trochę zbyt dużo na głowę i po prostu byłam przemęczona, bo wzięłam udział w zbyt wielu turniejach.

A plany sportowe?

Oczywiście marzenia są takie, żeby wygrać turniej Wielkiego Szlema, ale to jak na razie nie jest realny cel. Jestem na dalekim, 89. miejscu w światowym rankingu i przede mną jeszcze długa droga. Nie jestem też osobą, która jest szczególnie dużych gabarytów i nie gram siłowo. W związku z tym nie jestem zawodniczką, która może aż tak bardzo zaskoczyć. Muszę sobie każdy mecz ciężko wypracować i wywalczyć. Przede wszystkim, muszę jednak zdobyć dużo większą pewność siebie w trakcie turnieju. Wydaje mi się, że jeżeli będę mieć więcej zwycięstw z dziewczynami z wyższych pozycji, to dopiero to doświadczenie wygranych pozwoli mi grać lepiej na najważniejszych turniejach. Oczywiście myślę, że to możliwe, ale nie uważam, że mogę to zrobić w ciągu dwóch tygodni. Znam siebie i wiem, że potrzebuję czasu. Myślę, że jest to możliwe w ciągu dwóch lat.

Od czego zaczęła się w ogóle Twoja przygoda z tenisem?

Mój tata jest trenerem, więc nie wyobrażałam sobie w ogóle, że można było nie grać.

Tata był moim pierwszym trenerem, to on zaprowadził mnie na korty i przygotował do pierwszego turnieju. Pierwszą raketę dostałam w wieku 6 lat.

Tata długo był Twoim trenerem?

Bardzo szybko się ze mną rozstał. W sumie trenował mnie tylko rok. Zrezygnował, bo nie chciał zepsuć sobie ze mną kontaktu. Trener w tenisie musi być naprawdę wymagający. Same treningi czasem bywają nudne, bo musimy robić ciągle te same rzeczy. Gramy też w różnej pogodzie, deszczu, zimnie, wietrze, słońcu... No i kiedy jest się jeszcze dzieckiem, trener naprawdę musi być stanowczy i silny.

A po powrocie do domu to jest tata. I dziecku, i rodzicowi bardzo trudno jest to rozdzielić. Dziecko może sobie myśleć, że rodzic już tak nie kocha, bo krzyczy. Tata z kolei chciałby mnie przytulić, ale jest trenerem i musi mnie mobilizować. To jest bardzo trudna sytuacja. Z jednej strony powinien być surowy i wyjść z roli ojca, a za chwilę zmienia się w tatę i musi mnie pocieszyć i pogłaskać po głowie. Z perspektywy czasu uważam, że zrezygnowanie z trenowania córki było bardzo odważne z Jego strony. Nigdy jednak nie zniknął z mojego tenisowego życia.

Na początku było ciężko?

W ogóle się nad tym nie zastanawiałam. Szło mi tak dobrze, że wszystko sprawiało mi przyjemność. W swoich kategoriach wiekowych byłam najlepsza w Poznaniu, w Wielkopolsce i w kraju. Dopiero z wiekiem pojawiły się prawdziwe wątpliwości. W pewnym momencie wiele dziewczyn mnie dogoniło, bo zmieniałam uderzenie. Wtedy pojawił się pierwszy kryzys. Później pojawiły się dalsze wyjazdy i kolejne wątpliwości. Tym razem finansowe. Sukcesy i wyjazdy na turnieje generowały coraz większe wydatki, a ja nie miałam już tak dużej przewagi nad innymi.

Ale jesteś dla wielu przykładem, że żeby zrobić karierę w tenisie, nie trzeba mieć za sobą potężnego zaplecza finansowego.

Nie pochodzę z majątnej rodziny. Przez 19 lat mieszkalam z rodziną na Osiedlu Przyjaźni w dwupokojowym mieszkaniu. Jak widać, osiągnięcie sukcesu w tym sporcie bez wielkiego zaplecza finansowego jest możliwe. Trzeba mieć trochę szczęścia, wymaga to też ogromnego poświęcenia. Nie tylko z mojej strony i ze strony moich rodziców. To również było poświęcenie ze strony mojej siostry. Ona też grała w tenisa, ale ja zaczęłam wcześniej i wszystkie pieniądze szły na mnie. Również dziadkowie wspierali nas finansowo. Gdy zaczęły się wyjazdy zagraniczne, potrzebowałam sponsora. Chociaż dzięki temu, że już pokazałam swoje umiejętności i miałam szczęście, udało się go znaleźć. W wieku 16 lat prywatna osoba zdecydowała się mnie sponsorować. Bez tego nie jestem pewna, czy mogłabym kontynuować karierę.

Czy nie zaniedbywałaś szkoły wraz z rozwojem kariery?

Miałam indywidualny tok nauki, ale starałam się chodzić do szkoły normalnie. Oczywiście ze względu na częste podróże byłam częściej nieobecna, ale zabierałam ze sobą tony książek i uczyłam się w trakcie podróży między turniejami. Teraz studiuję biznes i administrację w Stanach Zjednoczonych, na Indiana University East. Uczelnia ma porozumienie z WTA, dzięki czemu dostajemy stypendium. Cieszę się, że robię coś jeszcze poza graniem i za te 6, 7 lat, kiedy skończę grać, to moje życie będzie toczyć się dalej.

Emerytura już za 6–7 lat?

Nie jestem najmłodsza, mam już 27 lat. Chciałabym kiedyś założyć rodzinę, mieć normalną pracę poza graniem, a muszę przyznać, że jest mi już z roku na roku coraz ciężiej. W tenisie kiedyś mówiło się, że najwięcej trzeba osiągnąć do wieku 22, 24 lat. Akurat teraz przez rozwój medycyny, fizjoterapii i wiele innych rzeczy, to faktycznie ten czas się wydłużył. Kiedyś w moim wieku już powoli kończyło się kariery. Teraz jest inaczej.

Co będziesz robić na swojej sportowej emeryturze? Będziesz trenerem?

Wątpię. Zgodziłabym się na trenowanie tylko, jeśli ktoś zapałby mnie za serce. Musiałaby to być dla mnie bardzo ważna osoba. Tak po prostu, dla samego trenowania, nie chciałabym tego robić. Z drugiej strony uważam, że byłabym w tym całkiem niezła. Mam doświadczenie, dyscyplinę i mam do powiedzenia wiele ciekawych rzeczy. Musiałabym się jednak doszkolić w tym zakresie. Poza tym wydaje mi się, że byłoby bardzo ciężko jeździć z zawodnikami na turnieje i nie grać. Bycie trenerem to też bardzo ciężka praca – ze względu na częste wyjazdy, nie ma takiej osoby w domu.

Czyli przez pierwsze miesiące po zakończeniu kariery nie ruszysz się z jednego miejsca?

Mam zupełnie inne plany na pierwszy rok po zakończeniu kariery. Chciałabym zrobić sobie wycieczkę dookoła świata i zobaczyć to wszystko, czego nie widziałam. Teraz niby podróżuję po świecie, ale nie widzę prawie niczego. Kiedy przyjeżdżamy do jakiegoś miejsca, robimy wszystko, żeby dobrze przygotować się do turnieju. Najczęściej jeździmy między lotniskiem, hotelem i kortem. Czasem mamy wolny dzień lub dwa i mogę coś zobaczyć, coś zwiedzić. Nie wolno mi jednak w trakcie takiego zwiedzania się przemęczać i musimy uważać na kontuzje. Kolejna rzecz jest taka, że cały czas właściwie jeździmy w te same miejsca. Kalendarz może i trochę się zmienia, ale są to już jakieś utarte szlaki, a na świecie jest jeszcze tyle pięknych miejsc do zobaczenia... ■

MUZYKA TO MOJE ŻYCIE

Potrafi zagrać solówkę na gitarze trzymając ją na... głowie. Jest multiinstrumentalistą. Śpiewa jak nikt w Polsce. Nie wiadomo, jak potoczyłaby się jego kariera, gdyby nie wyjechał na ponad dwadzieścia lat do Skandynawii. **Piotr Kuźniak** to poznaniak, który nie chciał zmieniać obywatelstwa ani dziewczyny. Iwonę, swoją żonę, poznał w klubie Kwadrat i od tego czasu są razem, a ślub wzięli w Finlandii. Jak znacie utwory Czesława Niemena, to musicie je też znać w interpretacji Piotra. To jednoosobowa orkiestra.

ROZMAWIA: ELŻBIETA PODOLSKA | ZDJĘCIA: ARCHIWUM PRYWATNE BOHATERA

Nadal w sklepach nie ma Twojej nowej płyty. Dlaczego?

Piotr Kuźniak: Nie ma, bo najpierw musiałbym ją nagrać. Problemem nie są utwory. Przeboje Czesława Niemena na drugą płytę są już gotowe, na moją autorską też i na jeszcze inną, ale koszty wydania płyty są ogromne. Musiałby się znaleźć sponsor, a takich jest jak na lekarstwo. Myślę o tym cały czas, bo ludzie na koncertach dopytują się o płyty. Zobaczymy, co przyniesie czas.

À propos czasu, to uświadomiłam sobie, że znamy się już ponad 20 lat, a dokładnie to (wstyd powiedzieć) 26. Pamiętam, że byłam pierwszą dziennikarką, która zrobiła z Tobą materiał po Twoim powrocie z zagranicy.

Śmiech. To rzeczywiście ładny kawałek czasu się już znamy.

Pamiętam, dałeś mi wtedy świetną kasetę magnetofonową ze światowymi przebojami w Twoim wykonaniu, m.in. „Dziwny jest ten świat”, „Pretty woman”, „Nie płacz, kiedy odjadę”. Mam ją do dzisiaj z dedykacją od Ciebie. Nośła tytuł „One man orchestra”. Też mam jeszcze kilka egzemplarzy.

Piotr, ile Ty już lat jesteś na scenie?

W 1954 roku nagrywałem dla Polskiego Radia solo na akordeonie z Orkiestrą Kapelmistrza Zygmunta Woźniewicza. W tym roku jest 65 lat. Potem, w wieku 7 lat, występowałem z siostrą w telewizji w programie „Spotkania z Kajtusiem” i „Klub pijących tran”. Jeszcze w studiu na Głogowskiej to było. Potem był chór Stefana Stulgrosza. Co miesiąc dostawałem za to pieniądze i to tyle, że to było pół pensji mojego taty. Bardzo wtedy

pomogłem rodzicom. To już było zawodowe śpiewanie. Potem był 62 rok i Festiwal Szukamy Młodych Talentów w Szczecinie i wystartowałem z moim trio. Niestety, nie żyje już moja siostra i Leszek Patałas, którzy wtedy ze mną grali. Wtedy w kategorii duetów i tercetów zdobyliśmy pierwsze miejsce przed duetem Klenczon/Wargin. W niektórych książkach jest napisane, że było odwrotnie. Nagrali nas wtedy do Kroniki Filmowej. Jacek Fedorowicz zapowiadał, że trio z Poznania zdobyło główną nagrodę. Pojechałem do archiwum do Warszawy. Kronikę mi znaleźli. Cała jest z dźwiękiem, ale ten fragment o nas jest niemy. Mam jeszcze dyplom, na którym podpisali się wszyscy „Czerwono Czarni”. Jak wróciłem z festiwalu, to założyłem zespół „Szafiry” w Technikum Łączności. Muzyka była obecna cały czas w moim życiu. Stała się najważniejsza.

Grałeś z Anną Jantar.

Jeszcze wtedy Szmeterling. Śpiewała w moim zespole „Szafiry”. Ona mnie później zaangażowała do „Wagantów”. Odszedłem od nich, bo myślałem, że dostaniemy nagrodę w Opolu w 1970 r. Mielismy wystąpić w dniu „Przeboje”. Mielismy wtedy hit, który chodził na pierwszym miejscu Listy Przebojów – „Co ja w tobie widziałam”. Okazało się jednak, że musieliśmy zagrać piosenkę żołnierską, bo, jak powiedział dyrektor, nie byliśmy przeznaczeni do nagrody. Po tym festiwalu powiedziałem do Jarka Kukulskiego: nie obraż się na mnie, ale my się tutaj staramy. Śpiewamy razem z Anią, połowa kompozycji jest moja, bo wymyśliłem wstęp, solówki gitarowe riffy i głosy. Mamy przebój, a nas tak uziemiają. To ja już nie chcę się tak bawić. Skończyłem grać z zespołem. Niespodziewanie z Pagartu otrzyma-



łem kontrakt do pracy w Finlandii z zespołem Wiesławy Orlewicz i Andrzeja Borowskiego. Komuś byłem jednak potrzebny. Wyjechałem w styczniu 1973. W marcu 1974 roku wróciłem prawie na rok do kraju i zaangażował mnie natychmiast do zespołu Alek Maliszewski. Zespół miał wyjechać do ZSRR z Urszulą Sipińską, Andrzejem Dąbrowskim, Tadeuszem Woźniakiem i Alibabkami w mocnym składzie z Basią Trzetrzelewską. Przed wyjazdem wystąpiłem z Urszulą Sipińską podczas otwarcia poznańskiej Areny. Po powrocie z ZSRR z Andrzejem Dąbrowskim utworzyliśmy duet. Nagraliśmy wspólnie trochę piosenek. Jedna z nich – „A ty się bracie nie denerwuj” – znalazła się na płycie „Polska goła”.

Trochę czasu spędziłeś na kontrakcie zagranicznym.

Raz, dwa razy do roku wracałem na miesiąc do Polski, ale w sumie w Finlandii byłem 9 lat, rok w Szwecji i 13 lat w Norwegii. W sumie 21 lat spędziłem w Skandynawii, wracając tylko na miesiąc czy dwa w roku do Polski.

Jak się wszystko pozmieniało w 1993 roku, postanowiłem wrócić na stałe. To był też przypadek, bo miałem kontrakt w hotelu w górach. To był piękny, stary, drewniany budynek. Tak się spodobałem, że powiedzieli, że gram u nich dożywotnio. Nie chcieli nikogo innego. I pewnie byłbym tam jeszcze długo, gdyby nie to, że hotel się spalił. W Finlandii grałem z różnymi zespołami, nie tylko polskimi. Grałem z zespołem piosenkarki fińskiej Marion, a w Norwegii z zespołem Robertino Roletti – w obu przypadkach na gitarze basowej.

Wtedy takie kontrakty zagraniczne to było coś.

Pierwszy miałem na 14 miesięcy bez powrotu do kraju. Stwierdziłem wtedy, że muszę załatwić ślub, bo z narzeczoną jesteśmy razem już 7 lat, a nie mogę jej na tak długi czas zostawić. Nie chciałem, żebyśmy byli tak długo rozdzieleni. Napisałem wtedy do Warszawy, do ambasady, żeby dali nam zgodę na zawarcie związku małżeńskiego. Był to czas bez faksów, Internetu, a na połączenie telefoniczne czekało się godzinami na pocztę. Udało się. Było bardzo trudno, ale dostała paszport i wizę – to był 1973 rok. I cały czas jesteśmy razem. Już ponad 50 lat.

Jak poznałeś żonę?

Mój zespół „Szafiry” grał w klubie Kwadrat. Mieliśmy tam też tygodniowo trzy wieczorki taneczne. Pewnego razu zobaczyłem ją po prostu na ulicy – mieszkała niedaleko. Nie przychodziła do klubu, bo była za młoda, ale mnie od razu wpadła w oko. Koledzy przebiegali w dziewczynach, a ja czekałem na nią. I okazja się nadarzyła. W klubie, w którym robiliśmy próby Szafirów, podczas przerwy, przyszła kupić batonik i miała takie małe radio „Kolibier” z podłączoną oczywiście dodatkową baterią. I coś

nie chciało odbierać. Zapytałem, czy w mogę pomóc, w końcu byłem w Technikum Łączności. Radio zagrało i tak to się stało. Miała 16 lat. To moja podpora. Menadżer i księgowa. Opiekun i ochroniarz. Mammy dwoje dzieci i dwóch wnuczków. Syn jest akustykiem, a córka wrodziła się raczej w żonę i jest umysłem ścisłym – księgową. Mam naprawdę fajną rodzinę.

Nigdy nie myślałeś, żeby zabrać ich na stałe za granicę?

W Norwegii dyrektor hotelu wybudował mi nawet niewielki dom. Rodzina przyjeżdżała na każde wakacje, ale o tym, żebyśmy tam zostali na stałe, nie myśleliśmy. Po siedmiu latach pobytu w Norwegii chcieli mi dać paszport i obywatelstwo, ale musiałbym się zrzec polskiego, takie wtedy były przepisy. Nie chciałem. Powiedziałem, że jestem Polakiem i nie będę u nich mieszkał do końca życia. Norwegowie to wspaniali ludzie, ale dla mnie za wolno myślą. Fajnie tam było, ale wiesz, za długo zimno i za długo ciemno. Nauczyłem się od nich wspaniałej rzeczy: nie martwić się dzisiaj tym, co będzie jutro. Najważniejszy jest dzisiejszy dzień. Grałem tam też na statku turystycznym, który kursował pomiędzy Oslo a Kiel. Tam poznałem Ryszarda Poznakowskiego, który zdziwił się, że musi grać w klasie turystycznej, a jakiś Kuźniak gra w pierwszej. Szef powiedział wtedy, że jak będzie tutaj tak znany, jak ja, to będzie mógł grać w pierwszej. Przyszedł pewnego razu mnie posłuchać. W przerwie stwierdził, panie Kucniak (tak nazywali mnie Norwegowie), ilu Was tu gra? Piątka muzyków? Tu cały sklep muzyczny stoi na estradzie. Ale zrobił oczy, kiedy Mu powiedziałem, że to ja gram na wszystkim.

Pamiętam, jak wróciłeś z tym całym sprzętem i zacząłeś organizować studio nagrań u siebie w piwnicy.

Było trochę tego rzeczywiście. U nas w Polsce, w sklepie muzycznym, było trudno nawet o struny do gitary, nie mówiąc o gitarach elektrycznych (profesjonalnych Gibson czy Fender) czy instrumentach klawiszowych, mikserach, wzmacniaczach, głośnikach – było pusto. Tam mogłem kupić każdy instrument, jaki mi się wymarzył, wszystko. Ryszard Poznakowski, kiedy posłuchał, jak śpiewam, stwierdził: jestem Rysiek dla Ciebie. Tak jak ty nikt nie śpiewa, a ja mam w szufladzie kompozycję dla Ciebie. Nikt tego w Polsce nie śpiewa tylko ty. Jak przyjedziesz na wakacje do Polski, nagrasz mi to w Warszawie. Pomyślałem sobie, że to pewnie jedna z tych niezrealizowanych obietnic. Wróciłem na wakacje i na drugi dzień telefon: przecież już jesteś w kraju, bo wiem, to czemu jeszcze nie ma cię

w Warszawie. Czekamy. Pojechałem. Nagrałem „Słowa na wiatr”. Dał to do programu Od Opola do Opola, w którym piosenki się kwalifikowały do następnego festiwalu. Zajęła wtedy drugie miejsce. Pierwszą miała Anna Jurkiewicz. W 88 roku wystąpiłem na Festiwalu w Opolu już jako solista. Wtedy, z Anką Jurkiewicz, ex aequo zajęliśmy trzecie miejsce. Potem znowu wyjechałem, ale jak tylko się pojawiałem w kraju, Rysiek Poznakowski nie dawał mi spokoju.

I tak z marszu nagrałeś płytę?

Nawet dwie. Ktoregoś razu zadzwonił, że mam przyjechać do Warszawy, bo nagrywa właśnie płytę „Nie umiem zmieniać przyjaciół” i piosenki do musicalu „Ostry makijaż” grany w Teatrze Syrena w Warszawie. Kiedy przyjechałem, to praktycznie bez przygotowania nagraliśmy moje piosenki, a dodatkowo jeszcze dogrywałem chórki. W zasadzie wszystko było gotowe w ciągu kilkunastu godzin.

Potem przyszła propozycja występowania z Trubadurami.

Tak. Okazało się, że Krzysztof Krawczyk nie przyjedzie ze Stanów Zjednoczonych. Zaproponowano mi, żebym zagrał z nimi jeden koncert. I... gram już 25 lat, czasem po dwa koncerty dziennie.

Twoim idolem jest...

Czesław Niemen. Od bardzo wielu lat. Tak nie śpiewał nikt. Był niesamowity. Jednym z najbardziej wzruszających momentów był mój koncert przebojów Czesława Niemena w kościele w Starych Wawelskich, miejscu urodzenia Niemena. W rok po jego śmierci pojechaliśmy tam z Towarzystwem Miłośników Wilna i Kresów Wschodnich. Było magicznie. Jeszcze potem kilka razy wracałem.

Ludzie kochają Niemena w Twoim wykonaniu.

Tak, na każdym koncercie chcą coś usłyszeć. I to nie tylko w Polsce. Polonia też mnie zaprasza. Koncertowałem sam już w Holandii, Białorusi, Austrii, Niemczech, Australii, a z „Trubadurami” w USA, Kanadzie, Szwajcarii, Włoszech, Anglii, Litwie i też w Australii.

To kiedy ta Twoja, własna płyta, albo przynajmniej koncert, ale nie przebojów światowych czy Niemena, tylko Piotra Kuźniaka?

Zależy od tego, czy znajdę sponsorów, bo gotowego materiału mam na nagranie co najmniej trzech płyt. Występuję od czasu do czasu w „Poema Cafe” i tam niebawem zaśpiewam kompozycje moje i te przygotowane specjalnie dla mnie. Gram też w klubie „Blue Note”, ale tylko przeboje Czesława Niemena. A potem zobaczymy... może jednak ta płyta... ■

R E K L A M A

dobre radio
dobry dzień

EMAUS
89,8 fm



40 LAT MINĘŁO

„Wszystkich informuję, że Ojcem Chrzestnym pisarki Grocholi jest Romuald Grząślewicz z poznańskiej Sceny na Piętrze. Zmuszał, namawiał, zachęcał, dawał nadzieję, naciskał, skłaniał, kazał, prosił, żądał – żebyśmy pisała. I wymagał, wspierał, głaskał, pocieszał, chwalił a czasem wręcz przeciwnie...” – tak dowcipnie pisała Katarzyna Grochola w okolicznościowym wydawnictwie Sceny na Piętrze, poznańskiego teatru przy ul. Masztalarskiej. To tu właśnie powstała sztuka wg jej literackiego debiutu pt. „Przegryźć dżdżownicę”. Znana dziś pisarka będzie gościem uroczystych obchodów 40-lecia istnienia tego poznańskiego teatru.

Tyle czasu mija od pierwszej premiery w 1979 roku. Główne uroczystości potrwać od 25 do 27 marca. Przyjadą znani i lubiani aktorzy, także z premierowego spektaklu pt. „Śnieg” Stanisława Przybyszewskiego. Grała w nim m.in. Grażyna Barszczewska. – Nie wiem, jak będzie można mówić przy niej i o niej, że minęło 40 lat i ona tu zagrała – śmieje się Romuald Grząślewicz, dla którego Scena przy Masztalarskiej to drugi dom.

TEKST: MAŁGORZATA RYBCZYŃSKA | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Podczas jubileuszowego wieczoru, 25 marca, na scenie wystąpią przyjaciele teatru, pieszczośliwie nazywanego przez Jana Machulskiego „teatrem na piętka”. Obok Katarzyny Grocholi, Grażyny Barszczewskiej, także Joanna Bartel, Justyna Sierńczyło i Emilian Kamiński, Artur Gotz i wielu, wielu innych. 26 marca o 19.00 Scena na Piętrze zaprasza na spektakl „Artur Barciś na bis” a dzień później o tej samej godzinie można będzie obejrzeć w spektaklu na bis Andrzeja Seweryna. Z okazji 40-lecia ukaże się także jubileuszowy album pod hasłem „40 lat minęło jak piękny sen”.

40 LAT, PONAD TYSIĄC WYKONAWCÓW

- Czym ten jubileusz różni się od innych? – pytam Romualda Grząślewicza. – Bardzo chcielibyśmy zamknąć pewien rozdział w historii tej sceny, w pewnym sensie rozliczyć się z tymi czterdziestoma latami – odpowiada. – Z teatrem jestem związany od 1991 roku, te lata, które tylko w teorii minęły jak piękny sen, były bardzo różne, często trudne. Chcemy oddać szacunek i honor tym, którzy tu występowali, wielu z nich nie ma już

wśród nas. Chcemy też bardzo mocno podziękować naszym widzom, bo to jest nasz podstawowy sponsor. Przychodzi i płaci za bilet, my możemy mu proponować różne ciekawe rzeczy. Stąd planujemy podczas tego jubileuszu kilka niespodzianek. Kto kupi bilet na Galę, będzie miał także zaproszenie na dwa pozostałe spektakle. Wg jego wyliczeń przez scenę tego teatru w ciągu czterdziestu lat przewinęło się ponad tysiąc osób: aktorów, muzyków, innych wykonawców. Nie tylko z Polski, ale także z Francji, Austrii, Holandii, Japonii i Portugalii. Menedżer Sceny pytany o kamienie milowe tych lat, żartuje, że to te w nerkach, bo kierując sceną, przeszedł już trzy operacje ich usuwania. Na pewno jednak do ważnych wydarzeń w historii zaliczyć można konkursy dramatyczne, dzięki którym pojawili się nowi twórcy, dziś znani w kraju: wspomniana już Katarzyna Grochola, ale także Marta Guśniowska, Jarosław Sokół, Hanna Kowalewska. Trzy edycje Konkursu Dramatycznego TESPIS w latach 1997, 2000, 2004 przyniosły nagrody dla sztuk małoobsadowych i monodramów, które swoją premierę



miały w Radiu Merkurj Poznań i zdobywały nagrody w kraju. Scena na Piętrze to też działalność charytatywna. Odbyło się w niej m.in. dwadzieścia „Wieczorów z opłatkami i poezją”, podczas których zbierano pieniądze na szlachetne cele. Wśród tych ważnych wydarzeń warto wymienić też Dni Romana Wilhelmiego związane z dniem jego urodzin i śmierci. Dziennikarz Rafał Pogrzebny do realizacji swojego pomysłu przywrócenia Wilhelmiiego jego rodzinnemu miastu właśnie w Scenie na Piętrze znalazł sprzymierzeńców. Tablica i pomnik przy ul. Masztalarskiej wrosły w krajobraz a Dni w kalendarz poznańskich wydarzeń. W tym roku 6 czerwca (dzień urodzin Romana Wilhelmiiego), po uroczystościach na skwerze, w Scenie na Piętrze będzie można obejrzeć monodram „Zupa rybna w Odessie” w wykonaniu Sebastiana Rysia z Wrocławia. I właśnie z Romanem Wilhelmiim związana

jest jeszcze jedna jubileuszowa propozycja. - Za chwilę skończy się żywa pamięć o tym aktorze, jak do tego nie dopuścić? - zastanawia się Elżbieta Podolska, pomysłodawczyni konkursu dla młodych adeptów sztuki aktorskiej. W działających w Poznaniu szkołach kształcą się młodzi aktorzy, być może następcy Wilhelmiiego. Scena na Piętrze proponuje konkurs, w którym dyrekcje tych

szkół wytypują propozycje repertuarowe swoich uczniów. Obejrzy je jury, w skład którego wejdą m.in. dyrektorzy poznańskich teatrów. Nominacje zostaną ogłoszone podczas galowego koncertu w marcu, a zwycięzcę poznamy w czerwcu. Otrzyma on statuetkę Romana Wilhelmiiego i będzie mógł zaprezentować się na deskach teatru przy Masztalarskiej. -To będzie jego bądź jej promocja i reklama szkoły. Roman Wilhelmi też zaczynał od amatorskiej szkoły aktorskiej w Poznaniu - dodaje Elżbieta Podolska.

CHCEMY TEŻ
BARDZO MOCNO
PODZIĘKOWAĆ
NASZYM WIDZOM,
BO TO JEST NASZ
PODSTAWOWY
SPONSOR



SPEKTAKL I DYSKUSJA

40 lat minęło ... Scena na Piętrze to taki teatr gdzie równie dobrze brzmi tango Piazzoli, bałkańska muzyka w wykonaniu Kozaków, Gershwin czy flamenco. Jednocześnie przez te wszystkie lata to właśnie w tym teatrze, z przechodnią garderobą, zawsze w poniedziałki, można było obejrzeć takie gwiazdy jak Nina Andrycz, Ryszarda Hanin, Henryk Machalica, Gustaw Holoubek, Jan Świdorski, Beata Tyszkiewicz czy Zbigniew Zapasiewicz. - Czy gwiazdy są kapryśne? - pytam Romualda Grząślewicza. Uśmiecha się ... - Przed każdą premierą bywałem zderzakiem pomiędzy artystami. Nieraz premiera wisiała na włosku, w powietrzu fruwały przekleństwa, ktoś pakował walizki, bo łóżko na scenie stało o 5 cm dalej niż powinno, bo reżyser nie godził się na szalony pomysł aktorki ale ... jak to w rodzinie, w końcu wieczorem wszyscy wychodziliśmy na scenę, dając z siebie wszystko - takie jest życie w teatrze. Wiele było też zabawnych sytuacji, np. kiedy kupowałem potrzebną do spektaklu erotyczną bieliznę, oczywiście na fakturę, czym wywołałem konsternację w sklepie - dodaje. Każde przedstawienie i każda premiera w tej czterdziestoletniej historii były ważne, niektóre pozostały jednak na dłużej. Już czwarty sezon grana jest sztuka Maliny Stahre-Godyckiej pt. „Jest jak jest” w wykonaniu Agnieszki Różańskiej a reżyserii Tomasza Szy-

mańskiego. To spektakl o odchodzeniu, o tym, jak żyć z chorobą. Często po spektaklach odbywa się dyskusja, bo - jak mówi Agnieszka Różańska - ten spektakl niesie nadzieję i pomoc w zrozumieniu niektórych ważnych rzeczy.

MAGIA NA PIĘTRZE

Scena na Piętrze przy ulicy Masztalarskiej to magiczne miejsce - często powtarzają występujący tu artyści. Nie wiadomo co o tym decyduje, ale to miejsce ma swoją historię, swojego dobrego ducha. Kompozytor i muzyk Piotr Żurowski, także związany ze Sceną przypomina, że sala przy ul. Masztalarskiej, kiedy jeszcze nie była teatrem, też zapisała się w historii artystów. To tam wiosną 1972 roku muzyk Tadeusz Woźniak w towarzystwie zespołu „Alibabki” szlifował na festiwal opolski swój wielki, ponadczasowy przebój „Zegarmistrz światła”. Salę wykorzystywali do prób liczni artyści związani z Estradą Poznańską. To właśnie tam występował też Kabaret TEY, a Zbigniew Górny szukał młodych piosenkarzy do telewizyjnego programu „Śpiewać każdy może”. Jednym słowem, warto ten adres znać: Masztalarska 8 i szukać w mieście plakatów z charakterystycznym logo oddającym charakter tego miejsca; małej, ale otwartej sceny teatralnej na pierwszym piętrze kamienicy niedaleko Starego Rynku, która działa tam od 40 lat. ■



WEEKEND Z FINALISTKAMI KONKURSU

Za nami intensywny, a zarazem fascynujący weekend spędzony z pannami młodymi – Finalistkami V edycji konkursu Najpiękniejsza Panna Młoda 2019.

ZDJĘCIA: DREAM EYE STUDIO



Roma Grzybek – organizatorka wydarzenia, wraz ze swoim teamem przygotowała wiele atrakcji. Koordynacją wydarzenia zajęła się wedding plannerka – Weronika Mikołajczak (Agencja Spinki). Obowiązkowym punktem weekendu była sesja wizerunkowa finałowej dziesiątki. Miejscem, które zadbało o dobre samopoczucie oraz relaks dziewczyn był Instytut Idea Fit&Spa. Dziewczęta zostały ugoszczone po królewsku, czekało na nie mnóstwo zabiegów i aromatyczna kawa oraz smaczne przekąski od Petit Paris. W trakcie relaksu finalistki oddały się w ręce Partnera Głównego Projektu NPM – Studio Szminka. Właścicielka – Agnieszka Kaczmarek wraz z załogą – wyczarowały niepowtarzalne makijaże, które świetnie uzupełniały się z fryzurami od Kasi z Zaczarowane Warkocze. Dopełnieniem stylizacji do sesji, nad którymi czuwała nasza stylistka Basia (Twoja Pesa), była biżuteria firmy Apart. Nie obyło się również bez kwiatowych akcentów od Moniki Rusin – INNA Studio. Następnie wszystkie panie udały się do Rezydencji Solei Weddings. Niedziela to już przymiarki sukien wieczorowych od Projektantki Gosi Stankiewicz z Lavenoir oraz tych najważniejszych – ślubnych od Amy Love. ■



POZNAŃ W MODZIE

ZDJĘCIA: **HIERONIM DYMALSKI**

Za nami Gala Polskiej Mody, która odbyła się w Ilonn Hotel w Poznaniu. Poznaliśmy laureatów prestiżowych nagród przyznanych przez Kapitułę Polskiej Akademii Mody. Top Moda – Marka na Topie – znak dobrej jakości i modnego wzornictwa oraz modnych marek uhonorował Izabelę Macudzińską, współwłaścicielkę marki Just Unique. Srebrna Pętka trafiła do Kamili Froelke a Złotą Pętelkę otrzymała Danuta Błaszczuk, współwłaścicielka salonu Shark w Poznaniu. Poznaliśmy Debiut Roku 2018 – Marcina Raczkowskiego. Odkryciem Roku 2019 była marka Angell a Hanna Bieńkowska otrzymała Statuetkę Kreatora Roku wraz z Certyfikatem. Uhonorowana została również Medalem Labor Omnia Vincit – „Praca Wszystko Zwycięża” przez Kapitułę Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego. ■



ZMYSŁOWOŚĆ PORCELANY

ZDJĘCIA: **ALICJA IWAŃSKA**

Uwolnione ze szklanych gablot eksponaty i możliwości bardzo zmysłowego ich kontemplowania to kwintesencja wernisażu Marzeny Wolińskiej, projektantki, artystki, kierownik Katedry Designu Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Po raz kolejny poznańska Galeria YES, skupiona w głównej mierze na biżuterii artystycznej, przełamała konwencję i wyszła poza kanony zarówno tematyczne, jak i organizacyjne. Wystawę „Zmysłowość Porcelany” oglądać, ale i dotknąć, można do 5 marca przy ul. Paderewskiego 7 w Poznaniu. Wstęp jest bezpłatny. ■



WIEPRZOWINA NA KARNAWAŁ

W Hotelu Moderno w Poznaniu odbył się pierwszy konkurs z cyklu „W mięsie siła”. Na pierwszy rzut poszło mięso wieprzowe, co roku bowiem inne mięso będzie tematem rywalizacji.

TEKST: JULIUSZ PODOLSKI | ZDJĘCIA: SŁAWEK WĄCHAŁA



12 uczestników, wyłonionych na podstawie nadesłanych receptur i zdjęć, nie tylko z Poznania, ale także z kraju od Rudy Śląskiej po słynny resort Grand Lubicz w Uście musiało przygotować w ciągu 80 minut dwa dania. Przystawka wykonana była z podrobów wieprzowych, a danie główne z dowolnego elementu mięsa z prosiaka.

Zwycięzcą w kategorii przystawka została Restauracja Grodzka12 z Leszna, która podała ozory wieprzowe m.in. z polskim tatziki, czyli opartym na ogórku małosolnym. Drugie miejsce zajęła restauracja Republika Róż z Poznania, a trzecie przypadło restauracji Hotelu Moderno.

W kategorii danie główne najlepsze danie zaprezentowali kucharze z restauracji U Bielawnego z Krotoszyna, na drugim miejscu podium stanęli ponownie reprezentanci Republiki Róż, trzecie miejsce zajęli natomiast nasi goście z Hotelu Grand Lubicz w Uście.

Tytuł Mistrza Wieprzowiny konkursu zdobyli kucharze restauracji U Bielawnego z Krotoszyna za największą ilość zdobytych punktów w obu kategoriach.



W trakcie konkursu zbierano pieniądze dla podopiecznych Drużyny Szpiku.

Sukces po poznańsku był patronem medialnym tego wydarzenia. ■



STYLOWE ŚNIADANIE

ZDJĘCIA: OLGA JĘDRZEJEWSKA

Kilkanaście pań spotkało się w butikach Novamoda.pl na wyjątkowym śniadaniu. Każda z nich mogła wspólnie ze stylistkami: Martą Rasch i Katarzyną Karolczak dobrać odpowiedni kolor i fason do swojej urody. Piękne fryzury tworzyły dziewczyny z Le Grand Salon Poznań, a makijaż czarowała Paula Tokarek. Można było też skorzystać z konsultacji dietetycznej Ani Jordanowskiej. Smakołyki dostarczyło Petit Paris Sołacz. ■

SPOTKANIE NOWOROCZNE

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

Wielkopolski Związek Pracodawców Lewiatan zaprosił na spotkanie noworoczne. Gospodarzem był Prof. Tomasz Mizerkiewicz, Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, a gościem honorowym – Henryka Bochniarz, Prezydent Konfederacji Lewiatan. Jak co roku, obok życzeń noworocznych, podsumowano miniony rok i przedstawiono prognozy na 2019. Odznaką Honorową Samorządu Województwa Wielkopolskiego „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”, wyróżniono firmę Makropol Sp. z o.o. oraz Ewę Bukowian. Statuetki Wielkopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan otrzymały firmy: Biuro Rachunkowe WZ Zofia Walendowska, COMSAT, Sp. z o.o., sp. k. TOPMET Light Sp. j., P. P. H-U VITACORN Sp. z o.o. oraz Wyższa Szkoła Bankowa. Ponadto, Jacka Silskiego Prezydenta Wielkopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan, Towarzystwo im. H. Cegielskiego uhonorowało listem gratulacyjnym, nawiązującym do 30-lecia wprowadzenia w Polsce telewizji satelitarnej na masową skalę. ■





KOBIETA W ROLI GŁÓWNEJ

ZDJĘCIA: DARIA OLZACKA

O biznesie, modzie i samochodach w salonie Toyota Poznań Centrum rozmawiało 120 kobiet. Było inspirująco i ciekawie. Gości powitała Anna Szajerska, organizatorka wydarzenia, a jako pierwszej mogłyśmy wysłuchać Beaty Przygońskiej-Cygan, prezes Toyota Poznań Centrum. Potem, o modzie i swojej drodze do projektowania opowiadała Magda Hasiak, a o tym jak się ubrać – Basia Józeffiak, właścicielka marki Twoja PeSa. W przerwie można było napić się pysznej kawy i lepiej się poznać. Każda z uczestniczek otrzymała drobny upominek. ■





TARGI ŚLUBNE

ZDJĘCIA: MATEUSZ POLNAR

Ach co to była za niedziela. W Młodzikowie setki osób szukały inspiracji na ślub i wesele. Można było wygrać vouchery do wykorzystania u wystawców i wiele innych, cennych nagród. Wydarzenie poprowadziła Katarzyna Bujakiewicz, a zorganizowali: Chabur bielizna i Przepis na ślub. ■





FLAVORIA PEŁNA SMAKU

ZDJĘCIA: JOANNA MAŁECKA

To już druga karta, którą przygotował dla Restauracji Flavoria w Hotelu Andersia jej szef kuchni Artur Szewski. I druga wyjątkowa pod każdym względem. Zaproszeni na prezentację karty goście zostali poprowadzeni przez szefa kuchni po całej palecie smaków. A co pozostało najmocniej w pamięci? Bez wątpienia były to: karmelizowany pasztet foie gras, marynowany łosoś jurajski, podwędzany tatar wołowy czy comber z jelenia. Artur Szewski zakończył degustację znakomitym deserem – herbacianym musem z białej czekolady z pikantnymi malinami. Ale tak naprawdę próbowaliśmy wcześniej sernika, który ma wszystkie serniki pod sobą. Za gościnę dziękujemy Marcie Skrobańskiej i Natalii Walickiej. ■



SZYJEMY FASCYNATOR

TEKST I ZDJĘCIA: EWA OKULARCZYK

Sobota, zbliża się godzina 11.00, nadciągają pierwsze uczestniczki warsztatów. Wbiega Hania, która otrzymała voucher na warsztaty w prezencie gwiazdkowym od rodziny. Dziś po raz pierwszy uszyje swój fascynator. Chwilę później wpada Ania z synkiem i koleżanką Gosią. Ochoczo zajmują stanowiska pracy. Dociera kolejna Ania i Ilona. Zaczyna się burza mózgów i do pracy. Po dwóch godzinach przerywam działania. Pora posilić się pysznym sernikiem z bezą, przygotowanym przez Hyćka Klub. Na koniec kilka zdjęć gotowych prac. Są piękne! W tak miłej atmosferze przebiegają nasze warsztaty, na które serdecznie zapraszamy. ■





STORYTELLING W BIZNESIE

Jak zawsze inspirująco, jak zawsze z mądrym przesłaniem – storytelling w biznesie, czyli tylko historie poparte prawdziwymi emocjami czynią nas wiarygodnymi przed klientem, czytelnikiem...

ZDJĘCIA: **EMILIA STASZKÓW**

O tym wszystkim, na spotkaniu Klubu Kobiet Przedsiębiorczych, mówiła dr Monika Górka, wykładowca, autor, mentor, twórca Mistrzowskiej Szkoły Storytellingu Biznesowego online. Uczestniczki dowiedziały się jak budować wiarygodność w biznesie słowem, ale też obrazem. Dlaczego to takie ważne? Bo storytelling to nie kilka prostych marketingowych schematów i historyjek, lecz przede wszystkim unikatowa umiejętność wydobywania na światło autentycznych, ludzkich historii i ich interesującego opowiadania. ■



BIUROWE/MIEJSKA PRACY

Andersa Business Centre	ul. Andersa 7, Poznań
Baltick Tower	ul. Roosevelta 22, Poznań
City Park Poznań Sp. z o.o. Sp. k.	ul. Olimpijska 1, Poznań
K3 Office	ul. Kryszewicza 9, Poznań
hebel Tower	Dąbrowskiego 77A, Poznań
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe JTC Jarosław Trzciak	ul. Sianowskiego 4A, Poznań
Quadro Office – Monday Development	ul. Prądnikowska 166, Poznań
Skalar Office Center	ul. Górnika 1, Poznań
Stowarzyszenie Księgowych w Polsce Oddział w Poznaniu	ul. Złotnicka 18, Poznań
Victoria Business Center	ul. Strzelcka 49, Poznań
Wielkopolski Związek Pracodawców LEWIAZAN	ul. Grawańska 104, Poznań
Winogradi Business Center	ul. Solidarności 46, Poznań
YouNick Technology Park sp. z o.o.	ul. Krawcowa 1, Złotnicki Suchy Las

DLA MAMY I MALUSIA

Akademia Aktywny Rodziny	ul. Nad Potokiem 226/3, Poznań
Akademia Mamy i Taty	os. Przyszłość 129, Poznań
Akademia Przedszkolna Zerkliny Stani	os. Batorego 796/2, Poznań
Alma Matter	ul. Górnika 57, Poznań
Babyboom s.c. Szkoła Rodzenia. Szkolenia D. Maruszewska E.	ul. Różana 28 lok. 32, Koto
Bezpłatna Naramowicka Szkoła Rodzenia	ul. Baranaka 15, Poznań
Bezpłatna Szkoła Rodzenia Bambino	ul. Górka 17, Poznań
Bezpłatna Szkoła Rodzenia Długość	ul. Katowicka 67b/104, Poznań
Bezpłatna Szkoła Rodzenia Gemma	ul. Górnika 57, Poznań
Bezpłatna szkoła rodzenia Mama i Ja	ul. Kochanowskiego 6, Poznań
Bezpłatna Szkoła Rodzenia Polona z Serem	ul. Michałowska 5/2, Poznań
Bezpłatna Szkoła Rodzenia Wspólnie! Początek Estera Michałak	ul. Kamińska 69, Zagorzy

Centrum Samozwzajemnego Oświecenia

CMOK	ul. Piekarska 6, Poznań
Dobry Początek – Klub dla Rodzin os. Powstańców Włocławek 66, Poznań	
Dwujęzyczni – Angielskojęzyczne Przedszkole Montessori Poznań	ul. Dąbrowskiego 25/2b, Poznań
Jeppu Zabawa	ul. Poznańska 108, Galeria Malinowa, Strzelce
Lavenderowa Szkoła Rodzenia	ul. Włodzimierz 25/43, Lubon
LUX AHEAD Szkoła Rodzenia w Poznaniu	ul. Roosevelta 18, Poznań
Malinowa Szkoła Rodzenia	ul. Wyspańskiego 13, Koko
Malinowa Szkoła Rodzenia	ul. St. Wyspańskiego 13, Koko
Mamutek Szkoła Rodzenia	ul. Różana 28 lok. 32, Koto
Wspólnie! Początek Estera Michałak	ul. Kamińska 69, Zagorzy

Udział Rodzina Szkoła Rodzenia z Elementami Jogi

Papuga – Szkoła jógowa dla dzieci i młodzieży	os. Strzelcka 224, Poznań
Papuga – Szkoła jógowa dla dzieci i młodzieży	os. Lecha 43, Poznań
Papuga – Szkoła jógowa dla dzieci i młodzieży	os. Sobieskiego 52, Poznań
Papuga – Szkoła jógowa dla dzieci i młodzieży	os. Chłopskiego 110, Poznań
Park rekreacyjny sportowy fairPlayce	ul. Bazyliarska 10, Poznań
Renax. Gryzłowska R.	ul. Zagłabskiego 54, Poznań
Szkoła Rodzenia	ul. Samwicka 9, Poznań
Szkoła Rodzenia przy Ginekologiczno-Pokojniczym Szpitalu Klinicznym im. Karola Marcinkowskiego	ul. Polna 33, Poznań
Szkoła Rodzenia Rodzinka	ul. Górna Włoka 99d, Poznań
Szkoła Rodzenia Rodzinka	ul. Mała Górnika 2, Poznań
Szkoła Rodzenia Gryzłowska	ul. Huty 21, Poznań
Szkoła Rodzenia im. Malgorzaty Neugebauer	ul. Św. Roda 10, Poznań
Szkoła Rodzenia JILA	ul. Dolna Włoka 87, Poznań
Szkoła Rodzenia Mama Gaja	ul. Marcelego 90B lok. 312, Poznań
Szkoła Rodzenia Marcelego Włocław	ul. Sowińskiego 476/2, Mosna
Szkoła Rodzenia Północna	ul. Kościelna 2, Oborniki
Szkoła Rodzenia przedPOROKDEM. pl mediaMAMA	ul. Staryzńska 21, Kiełcz

Szkoła Rodzenia Świadome Macierzyństwo

Szkoła Rodzenia Świadome Macierzyństwo	Marasko 12a, Poznań
Tato i Mama. pl Szkoła Rodzenia Własny styl Taty	ul. Dąbrowskiego 13, Poznań
Zaczynamy Las	ul. Szamotulskiego 14, Kobylanki
ZINIO-PIEC. Fundacja na rzecz zdrowia psychicznego małych dzieci	ul. Samwicka 67, Poznań

DLA SENIORA

Klub Kabeł Przedsiębiorczy	ul. Zagłabskiego 7/9, Poznań
Klub Seniora	ul. Polna 33, Poznań
Klub Seniora 62	ul. Krawcowa 10, Poznań
Klub Seniora Automobilklub Wielkopolski	ul. Towarowa 35/37, Poznań
Klub Seniora Bankierka	ul. Dennewicza 37, Poznań
Klub Seniora Batory	os. Stefana Batorego 25a, Poznań
Klub Seniora Brzozy	os. Rusa 110, Poznań

Klub Seniora Byłych Pracowników TV Polska S.A.

Klub Seniora Cyfryka	ul. Serwitów 8, Poznań
Klub Seniora Cyfryka	ul. Warszawska 93/95, Poznań
Klub Seniora Feniks	os. Polna 106, Poznań
Klub Seniora Hetman	os. Sobieskiego 52, Poznań
Klub Seniora Jacek	os. Jagiellońska 120, Poznań
Klub Seniora Jacek	ul. Słowackiego 19/21, Poznań
Klub Seniora Jubilatki	os. Tyndarskiego 4/5, Poznań
Klub Seniora Kapernik	ul. Górnika 8, Poznań
Klub Seniora Nike	os. Zwycięstwa 25 F, Poznań
Klub Seniora Piast	os. Piastowskiego 104, Poznań
Klub Seniora PKPS Włoda	ul. Przemysłowa 45, Poznań
Klub Seniora Promień Miłości	ul. Podlaska 10, Poznań
Klub Seniora Podziemie	os. Włodowa-Włodzie 130, Poznań
Klub Seniora Politechniki Poznańskiej	ul. Marii Skłodowskiej Curie 5, Poznań

PL Marii Skłodowskiej Curie 5, Poznań

Klub Seniora przy ODK Sokołowa	ul. Główna 11, Poznań
Klub Seniora przy parafii św. Marii Niewiejskiej	ul. Rynek Włocławek 4, Poznań
Klub Seniora przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów	ul. Mińska 5, Poznań
Klub Seniora Raszyn	ul. Rymarska 9, Poznań
Klub Seniora Rodzina	os. Czech 114, Poznań
Klub Seniora Słowacki	os. Przyszłość 129, Poznań
Klub Seniora Spółkownia Przyszłość	os. Rusa 6, Poznań
Klub Seniora Tęcza	os. Bohaterów II Wojny Światowej 76, Poznań
Klub Seniora U Słonecznika	ul. Poznańska 22, Poznań
Klub Seniora Unia Jesieni	ul. Rejtana 8a, Poznań
Klub Seniora Unia Jesieni	ul. Dąbrowskiego 25, Poznań
Klub Seniora Unia Jesieni	os. Różana 28 lok. 32, Koto
Klub Seniora Unia Jesieni	os. Powstańców Włocławek 31, Poznań
Klub Seniora Unia Jesieni	os. Pod Lipami 13 F, Poznań

HAIR & BARB

Adam Szuk Barber	os. Stare Żegrze 38, Poznań
Air Hair Team	ul. Główna 11, Poznań
Akademia Włosów & Schmidt	ul. Ostrowska 363, Poznań
Alchemik S.C.	ul. Wolska 4, Poznań
Artur Raczewski Hair Brand	ul. Słowackiego 20, Poznań
Atelier Pracownia Fryzjerska	ul. Różana 5/2, Poznań
Bester barber & shop	Górnika 46/2, Poznań
DAMIAN SALON DAMIAN Walendowski	ul. Złota 30 e, Poznań
Dwójka Barber Shop Poznań	ul. Polna 11/17, Poznań
Fryzjer Barber Shop	ul. Krawcowa 10, Poznań
Ham Bazar Studio s.c.	ul. Kryszewicza 3, Poznań
HIPK. barber & scent	ul. Św. Aniana 29, Poznań
Lafage the SALON EXPERT	ul. Ryńska 114, Przemiernie
Le Grand Salon	ul. Róża 15, Poznań
Le Grand Salon Akademia	ul. Czajka 2, Poznań
LEVEL Salon Fryzjerski	ul. Św. Marcin 20, Poznań
Maestro Salon Fryzjerski	ul. Górna Włoka 87, Poznań
Michał Brop Stylizacja Fryzur	ul. Warszawska 84A, Poznań
Pracownia	ul. Różana 74/113, Poznań
Pracownia	ul. Włocławska 22, Poznań
Pracownia Fryzjerska CutCut	ul. Meisnera 2C Włocławek, Poznań
Pracownia Fryzjerska CZESANICA	ul. Dolna Włoka 87, Poznań
Salon Fryzjerski Bo Witno Ma Swój Głos	ul. Kościelna 44, Poznań
Salon Fryzjerski BRONIEK 3	ul. Włocławska 22, Poznań
Salon Tupt	ul. Włocławska 17, Poznań
Salon Venus	os. Piastowskiego 40, Poznań
Samir SPA	ul. Nad Seganką 3, Poznań
Scarface Barber	ul. Włocławska 22, Poznań

KULTURA

Alternativa Club	ul. Św. Marcin 20, Poznań
Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk	ul. Włocławska 77/79, Poznań
Biblioteka Raczynskich	Plac Wolności 19, Poznań
Centrum Kultury Zamek	ul. Św. Marcin 80/82, Poznań
Centrum Kultury Zamek	ul. Św. Marcin 80/82, Poznań
Centrum Kultury Zamek	ul. Św. Marcin 80/82, Poznań
Dom Kultury Jogi	ul. Włocławska 17, Poznań
Dom Kultury Oazda Rusa	os. Rusa 79/10, Poznań
Dom Kultury Polan STG	os. Polan 106, Poznań
Dom Kultury Wierzbak	ul. Włocławska 19, Poznań
Dom Kultury Złoty Jaseń (Filia Jagiellońska)	os. Powstańców Włocławek 31, Poznań

Don Prestige Residence

Don Prestige Residence	ul. Św. Marcin 20, Poznań
Estrada Poznańska	ul. Marszałkowska 8, Poznań
Filofit centrum kreatywnych warsztatów dla dzieci	ul. Teatralna 20, Poznań
Filharmonia Poznańska	ul. Św. Marcin 81, Poznań
Jagiellońska. Dom Kultury	os. Jagiellońska 120, Poznań
Jedyn. Dom Kultury	os. Amii Krajowej 101, Poznań
Kino BULGARSKA 19	ul. Bulgarska 19, Poznań
Kino MALIA Charlie Monroe	ul. Rybaki 64, Poznań

Kino RIALTO

Klub CYBARKA	ul. Warszawska 93/95, Poznań
Klub Integracyjny Młodzieży Sprawnej Inaczej Aryl	os. Orła Białego 66A, Poznań
Klub Społeczności Mieszkańców Rondo	ul. Dąbrowskiego 38, Poznań
Kopernik. Klub Osiedlowy	ul. Górnika 8, Poznań
Kring. Klub Osiedlowy	ul. Światowskiego 37, Poznań
Młodzieżowy Dom Kultury nr 1	ul. Droga Dąbárska 21, Poznań
Młodzieżowy Dom Kultury nr 2	ul. Za Cytadellą 123, Poznań
Młodzieżowy Dom Kultury nr 3	ul. Jarmużewskiego 1, Poznań
Na Piętku. Klub Osiedlowy	os. Orła Białego 5, Poznań
Na Skarpie. Osiedlowy Dom Kultury	os. Piastowskiego 101, Poznań
Orbita. Osiedlowy Dom Kultury	os. Kasimierza 118, Poznań
Orbita. Osiedlowy Dom Kultury	os. Lecha 43, Poznań
Osiedlowy Dom Kultury WIKTORIA	os. Zwycięstwa 115, Poznań
Osiedlowy Klub Korona	os. Bolesława Śmiałego paw. 104, Poznań
Pięknotwosce Centrum Kultury Dąbrówka	os. Bolesława Chrobrego 117, Poznań
Pod Lipami. Osiedlowy Dom Kultury	os. Pod Lipami 108A, Poznań
Raszyn. Klub Osiedlowy	os. Czech 114, Poznań
Skład Kulturowy	ul. Szamarskiego 4/6, Poznań
Stonice. Osiedlowy Dom Kultury	os. Przyszłość 129, Poznań
Stonice. Dom Kultury	ul. Główna 11, Poznań
Teatr Młodych w Poznaniu	ul. Niezłomnych 1e, Poznań
Teatr Nowy im. Tadeusza Rejtańskiego w Poznaniu	ul. J. H. Dąbrowskiego 5, Poznań
Teatr Polski w Poznaniu	ul. 27 Grudnia 8/10, Poznań

Teatr Włocławek. Stanowiska Moniuszki w Poznaniu

Teatr Włocławek. Stanowiska Moniuszki w Poznaniu	ul. Frydry 9, Poznań
Teatr Włocławek. Stanowiska Moniuszki w Poznaniu	ul. Międzyzłoty 27/29, Poznań
V.A. Gallery	ul. Włocławska 162 Wysogostowa, Przemiernie
Włocławska Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury – Poznań	ul. Prusa 3, Poznań

MODA & DESIGN

Galeria MOTT	Poznańska Janiny Lewandowskiej 16, Poznań
HERBERG	ul. Główna 45, Poznań
HERBERG	ul. Zamenhofa 133, Poznań
KARTELL FLAGSTORE	ul. Maczyskiego 21, Poznań
MAGDA ALEX	ul. Zwycięstwa 2, Poznań
MEDIA TECHNIKA MEDYCZNA RADIOSHAW LIPK	ul. Łazowa 94, Poznań
REFER – Galeria Handlowa City Park	ul. Stawowa Wyspańskiego 26a, Poznań
Nochah Collection	ul. Włoka 18, Poznań
Nomad S.C.	ul. Kościelna 17, Poznań
Optik peakary k	ul. Piekarska 16/101, Poznań
Projekt Innowacje Hylbenc	ul. Strzelkowskiego 11/2a, Poznań
Salon Beauty ONLYHER	ul. Dąbrowskiego 33, Poznań
Sofa&Friends	ul. Grochowska 104, Poznań
Swarczewski Home Sp. z o.o.	ul. Włocławska 13, Poznań
VERGEJO	Rynek Jędrzy 3, Poznań
VIA PRONODA Kupiec Poznański	ul. Włocławska 12, Poznań
VIA PRONODA Pasaz Rondo	ul. Zamenhofa 133, Poznań
VIA PRONODA Piotr i Paweł – Dąbrowskiego/Tatarska	ul. Tatarska 1/5, Poznań
VIA PRONODA Piotr i Paweł Promenada	ul. Promenada 160, Poznań
Wielkopolska Giełda Górnictwa	ul. Główna 248, Poznań
ZANA	ul. Włoka 55A, Krosno

MOTORYZACJA

Audi Centrum Poznań Lawica	ul. Białowska 287 a, Poznań
Auto Centrum	ul. Włocławskiego 7-17, Poznań
Auto Club Peugeot	ul. Opłotki 15, Poznań
Auto Lama	ul. Nizina 21, Poznań
Auto Włocławek	ul. Poznańska 30, Baranowo, Przemiernie
Auto Włocławek sp. z o.o.	ul. Rolna 29, Baranowo, Przemiernie
Auto-Witam	ul. Obornicka 4, Jelenek k/Poznań, Suchy Las
Bentley Motors	ul. Opłotki 19, Poznań
Bentley Motors	ul. Główna 45, Poznań
Bentley Motors salon FordStore	ul. Białowska 146, Poznań
Bentley Motors Sp. J	ul. Owiana 27, Poznań
CARS CARE & MORE	ul. Białowska 41, Dąbrówka k. Poznań
CENTRUM POZNAŃ SEAT	ul. J. Włocławska 9, Poznań – Komornia
CENTRUM POZNAŃ SKODA	ul. J. Włocławska 9, Poznań – Komornia
CENTRUM POZNAŃ VOLKSWAGEN	ul. J. Włocławska 9, Poznań – Komornia
Dealer Obławie Sp. z o.o. sp. k.	ul. Ostrowska 330, Poznań
DELIK s.c.	ul. Składowa 17, Przemiernie
Duda-Cars S.A. Autokompleks Dealer i Serwis Mercedes-Benz	ul. Plac 4, Poznań
Firma Karik – Salon Honda	ul. Alpa. Baranaka 4, Poznań
Firma Karik – Salon Volvo	ul. Poznańska 30, Baranowo, Przemiernie
Grupa Ciesielski Sp. z o.o.	ul. Suchbela 3, Suchy Las
Harley-Davidson	ul. Świętego Mikołaja 62, Poznań
INCHCAPE – Dealer BMW i MINI	ul. Włocławska 9, Swadim
Karik Autokompleks Salon JAGUAR	ul. Poznańska 30, Baranowo, Baranowo

Karik Volvo

KARISOL-COBY – Dealer Volkswagen	ul. Poznańska 33, Baranowo
Lubajk Auto Lama Sp. J.	ul. Obornicka 4, Złotnicki Suchy Las
Lexus Poznań	ul. Lechidka 7, Poznań
Marvel Sp. z o.o.	ul. Obornicka 223, Poznań
MOTOCYKLE INDIAN – V CRUISER	ul. Białowska 63/65, Poznań
Nissan Polady	ul. Tymienieckiego 38, Poznań
Opel Szpet	ul. Włocławska 191, Swarzędz-Jasna
P.H. Smaragda i Spółka sp. j. Dealer BMW	ul. Obornicka 245, Poznań
Papier i Wspólnicy	ul. Amii Krajowej 37, Lubon
Pawelc Auto Expert Sp. z o.o.	ul. Sępólno 4, Nowy Tomysl
PIELUSZYŃSKA Sp. z o.o.	ul. Obornicka 137, Suchy Las
Pol Car	ul. Górnika 9, Poznań
Pol Car	ul. Włocławska 2A, Poznań
Porsche Interwento Polska sp. z o.o. Porsche Centrum Poznań	ul. Warszawska 67, Poznań
Porsche Poznań Baranowo	ul. Bolesława Krzywoustego 70, Poznań
PORSCHE POZNAŃ NARODOWA Włocławek	ul. Krawcowa 40/42, Poznań
Porsche Poznań Obornicka SKODA	ul. Obornicka 249, Poznań
Ragat Cars Sp. z o.o.	ul. Drużbickiego 2, Poznań
Raspod Aleksandrowicz	ul. Włocławska 9, Poznań
Salon Subaru	ul. Dąbrowskiego 539 A, Poznań
Spot sp. z o.o. Salon Citroena	ul. Włocławska 174, Swarzędz
Spot sp. z o.o. Salon HYUNDAI	ul. Włocławska 174, Swarzędz
Toyota Bankowsky	ul. Włocławska 2, Komornia
Toyota Centrum Poznań	ul. Bolesława 5, Poznań
WYDZIAŁ KOLEJA	ul. Obornicka 132, Suchy Las
Voyager Group sp. z o.o. Autokompleks Dealer i Serwis	ul. Św. Mikołaja 20, Poznań

NA SŁODKO

Adam's Cafe	ul. Marię 62, Poznań
Artisan	ul. Szkolna 9, Poznań
Baculum	ul. Włoka 21, Poznań
CACAO Republica	ul. Zamkowa 7, Poznań
Cafe De Wind	ul. Wolności 10, Poznań
Cafe Linnec	ul. Murawa 8A, Poznań
Cafe Lawka	ul. Żydowska 8, Poznań
Cicci Paj	ul. Włocławska 3, Poznań
COSTA COFFEE	ul. Światowskiego 2/Poznań
COSTA COFFEE	ul. Stary Rynek 52/54 rynek Włocławek 12/Poznań
COSTA COFFEE Kallia Poznań	ul. Alfabarska 1, Poznań
COSTA COFFEE Poznań	ul. Piasek 1, Poznań
Cukier Puder	ul. Słowackiego 18, Poznań
Cukiernia Kantululka – Auchan Komornia	ul. Główna 432, Poznań
Cukiernia Kantululka – Auchan Swadim	ul. Św. Antoniego 3, Tarnowo Podgórne
Cukiernia Kantululka – Górnika 21, Poznań	ul. Główna 132/140, Poznań

Cukiernia Kantululka – Górnika 21, Poznań

Cukiernia Kantululka – King Cross Marcin	ul. Białowska 156, Poznań
Cukiernia Kantululka – Plaza	ul. Drużbickiego 2, Poznań
Cukiernia Kantululka Cafe – Stary Browar	ul. Białowska 136, Poznań
Cukiernia Karpacz	ul. Dąbrowskiego 33, Poznań
Cukiernia Karsztalska	os. Piastowskiego 64, Poznań
Cukiernia Pawłowa	Włocławska 21/Alpa, Poznań
Cukiernia Sowa, Avenida Poznań	ul. Maty 2, Poznań
Cukiernia Sowa, GH Panorama	ul. Górnika 30, Poznań
Cukiernia Sowa, M1 Centrum Handlowe	ul. Swarzędzka 14, Poznań
Cukiernia Sowa, Włoka Poznań	ul. Alfabarska 1, Poznań
Cukiernia Sowa, Stary Browar	ul. Piasek 42, Poznań
Cukiernia Włocławska 17	ul. Włocławska 17, Poznań
Delikatessy Zagrodnicza	ul. Włocławska 28/A, Poznań
Family Cafe	ul. Główna 136, Poznań
Francuska Laska. Cukiernia Janak-Włocławek	ul. Marię 67, Poznań
Geranium Cafe	ul. Różana Strzelkowskiego 15/1M, Poznań
Górnika	ul. Włoka 21, Poznań
Kimball	ul. Kościelna 48, Poznań
MEDICAN	ul. Krawcowa 19, Poznań
Minister Cafe	ul. Białowska 34, Poznań
Mogo	ul. Górnika 1, Poznań
Parle Parisienne	ul. Główna 33C, Poznań
Składak pastylarnia i kawownia	ul. Białowska 33, Poznań
SOFA Cafe & Lunch	ul. Żydowska 30, Poznań
Soho	ul. Włocławska 223, Poznań

STARBUCKS CAFE

Franciszka Łagoda, Cukiernia Janek-Kolodziej	ul. Matejki 67, Poznań
Geranium Caffè	ul. Pomnika Strzałkowskiego 15/III, Poznań
Golebiok	ul. Wielka 21, Poznań
Kiełbiniar	ul. Kosciuszka 48, Poznań
MENICAN	ul. Krómska 19, Poznań
Minister Caffè	ul. Ratajczaka 34, Poznań
Mogo	ul. Golebiów 1, Poznań
Parle Patisserie	ul. Gnamadzińska 35C, Poznań
Skladki pastojniakowi i kawomani	ul. Ratajczaka 33, Poznań
SOFA Caffè & Lunch	ul. Żydowska 30, Poznań
Soho	ul. Winiarska 2/3, Poznań
STARBUCKS CAFE	ul. Św.owca 2, Poznań
STARBUCKS CAFE Balty	ul. Rossewelta 22, Poznań
STARBUCKS CAFE Pasaz AAA	ul. Św. Marcin 24, Poznań
STARBUCKS CAFE Plaza	ul. Drużbickiego 2, Poznań
STARBUCKS CAFE Posnania Atrium	ul. Pleszewska 1, Poznań
STARBUCKS CAFE Stary Browar	ul. Polna 42, Poznań
Stary Włnynek	ul. Żydowska 9, Poznań
WEDEL Pizalnia Czekolady	ul. Pleszewska 1, Poznań
Wypiekarnia KuwaśWypieki	ul. Kosciuszka 12/IV, Poznań
Zakład Cukierniczy Paweł Piętko	ul. Poznańska 29, Międzywóje Gołina

MA WYTRAWNIE

239	ul. Szczecińska 10/2, Poznań
12 Sports Bar & Restaurant	ul. Bułgarska 12, Poznań
3 KOLORY	ul. Obornicka 55A, Suchy Las
4 alternatywy	ul. Plekary 8, Poznań
77 Sushi	ul. Woźna 10, Poznań
AuBismes	ul. Por. Janiny Lewan dowolskiej 9, Poznań
Art Sushi, Stary Browar	ul. Poliwiejska 42, Poznań
Avocado	ul. Dąbrowskiego 29, Poznań
Bar a Boo	ul. Tarczaka 11/2, Poznań
Bar a Boo	ul. Jana Pawła II 14, Poznań
Bar a Boo Stary Rynek Poznań	ul. Golebka 6, Poznań
Bazar Poznański S.A.	ul. Poderewskiego 8, Poznań
Blogostan	ul. Kościelna 21, Poznań
Bo Poznań	ul. Karszewska 84, Poznań
Casa de Vinhos	ul. Książkiewicza 5, Poznań
Coccone Cafe & Restaurant	ul. Świętosławskiego 9, Poznań
COOK LOOK BOOK	ul. Kłodzkiego 17/12, Poznań
Cucina 88, City Park	ul. Wyspańskiego 26a, Poznań
Cybina 13	ul. Cybina 13/2, Poznań
Czame Mleko	ul. Dąbrowskiego 68, Poznań
Czerwona Papryka	ul. Stary Rynek 49, Poznań
Delicia	pl. Wolności 5, Poznań
Dwa Asy	ul. Malborka 118, Poznań
Dym	ul. Ostrowski 12, Poznań
Eatalia	ul. Golebka 6, Poznań
Egoist	ul. Wyspańskiego 4 (City Park), Poznań
Falla	ul. Włocławskiego 19, Poznań
FIGA	ul. Grunwaldzka 512, Pilewska
Fortezza	ul. Piłsudskiego 1, Poznań
Francuski Łącznik	pl. Spółki 1, Poznań
Fudge Philosophy	ul. Długa 9/1, Poznań
Gajowa 12	ul. Gajowa 12, Poznań
Geschelt	ul. Żydowska 28, Poznań
Giebla 7	ul. Giebla 7, Poznań
Gusto Food & Wine w Honom Hotel	ul. Szarych Szeregów 16, Poznań
Hagenda	ul. Morasko 38, Poznań
HumHum	ul. Ostrowski 15, Poznań
KONETSU SUSHI	ul. Obornicka 85 (Galeria Suchbolska), Suchy Las
KRAFT	ul. Słowackiego 27, Poznań
Kuchnia YESYCE	ul. Szamczewskiego 17, Poznań
Kura by Panamo	ul. Włocławskiego 8/5, Poznań
Krykacz Sucha 4	ul. Włocławskiego 4, Poznań
La Bottega	ul. Św. Wojciecha 2/1, Poznań
La Ramba Nova	ul. Woźna 5, Poznań
La Ruina	ul. Świdła 3, Poznań
Lars Lars Bistro Pub	ul. Włocławskiego 19, Poznań
Lavenda Gastro & Cafe	ul. Włocławskiego 19, Poznań
LeFarg Bistro & Bar, Stary Browar	ul. Poliwiejska 42, Poznań
Lewacka HBBP Sp. z o.o.	ul. Bałtycka 79, Poznań
Lumina Restaurant & Wine	ul. Wypoczynkowa 60, Baranowo Poznańskie
MUGAZYN Food Concept	ul. Książkiewicza 11, Poznań
Mamasari	ul. Tarczaka 24, Poznań
MANEKIN	ul. Komarowa 3, Poznań
Marcelino – chleb i wino	ul. Marcelińska 96A/206, Poznań
Manchewskie Pole	pl. Andersa 5, Poznań
Marii Sushi	pl. Andersa 5, Poznań
Meat Us	ul. Żydowska 26, Poznań
Mercure Poznań	ul. Roosevelta 20, Poznań
Ministerstwo Browaru	ul. Ratajczaka 34, Poznań
Modra Kuchnia	ul. Michewicza 18/2, Poznań
MOMO love at first bite	ul. Szewska 2, Poznań
Montownia 48	Stary Rynek 48, Poznań
Mykonos	pl. Wolności 14, Poznań
Nagoya Seshi	ul. Wierzbowa 7, lok. 2A, Poznań
Naleśnikarnia Nacz Naleśnik	ul. Marcelińska 23, Poznań
NIFTY No. 20	ul. Żydowska 20, Poznań
ODIA, kuchnia polska – norweska	ul. Grunwaldzka 248, Poznań
Ognisty Wok	ul. 23 Lutego 7, Poznań
Okoma Food & Wine	ul. Arkiszewska 9, Poznań
Panna & Rakula	ul. Głogowska 36, Poznań
Pekin	ul. 23 Lutego 33, Poznań
Plein Ferdeza	ul. Stary Rynek 78, Poznań
Pod Niesem	ul. Żydowska 15A, Poznań
Podwójne Kuchnia Tango Klub	ul. Mickiewicza 24a/2, Poznań
POZENTRA	ul. Obornicka 287, Poznań
Restauracja Autentyk	ul. Grunwaldzka 248, Poznań
Restauracja Dimu Chawze	ul. Wierzbowa 2, Poznań
Restauracja i Hotel Mendian	ul. Litewska 22, Poznań
Restauracja Jamon Office Pali Dąbrowa	ul. Łowickowska 8, Dąbrowa
Restauracja Włocław 12	ul. Włocław 12, Poznań
Restauracja-Browar BIERNA LE	ul. Pleszewska 1, Poznań
Rimini	ul. Słowackiego 38H, Poznań
RODM	ul. Stary Rynek 80/82, Poznań
Rozmaitości	Placowo 17, Murawowa Górnica
Ruska Sama Frajda	ul. Golebka 27, Poznań
Rybnik 95	ul. Stary Rynek 95, Poznań
Salon WOLFE	ul. Rybaki 10, Poznań
Serdem Dzwon	ul. Krok 24, Biskupce Wilk.

Slon Seafood	ul. Wyspańskiego 26A/1, Poznań
Sprze House	ul. Kraszewskiego 24, Poznań
SPOT	ul. Dolba Wilka 87, Poznań
Suszone Pomidory	ul. Św. Czesława 13, Poznań
Szarlotka Bistro	ul. Świętosławskiego 12, Poznań
Sztos	ul. Żurawia 19, Poznań
Taraszy Gładzi	ul. 4a Stoku 85 (Park Gładzi, budo toru rowerowego/ szachowego, prasa strona ulicy Na Stoku/Szeglowski), Poznań
TASARY restauracja	ul. Za Białą 1, Poznań
Tawerna Gryfiska	ul. Kantak 69, Poznań
Thalago	ul. Słowackiego 33, Poznań
TORMO TEY	ul. Poliwiejska 22, Poznań
Tomasz i Pomidory	ul. Wyspańskiego 54/1, Poznań
Toska Cantine	ul. Fredry 9 (ryb. Teatr Wielkiego), Poznań
U Rozemkow	ul. Książkiewicza 69, Poznań
Urban Brewer	ul. Wyspańskiego 26, Poznań
UMAMI SUSHI	ul. Włocław 7/2, Poznań
Violet Sucha & Yakitori	ul. Święty Marcin 9, Poznań
Vivo Piosenki	ul. Fredry 3, Poznań
W Brame	ul. Fredry 7, Poznań
Wazelmu	ul. Stary Rynek 71, Poznań
Wieranda Stary Browar	ul. Poliwiejska 42, Poznań
Whiskey in the Jar	ul. Stary Rynek 56, Poznań
Why Thai	ul. Włocławskiego 19, Poznań
Wine & Jaki	ul. Stary Rynek 77, Poznań
Wine. Bar. Muzyki	ul. Włocławskiego 4, Poznań
Wismama Foodwine	ul. 27 Główna 9/1A, Poznań
Wismama Pod Czarnym Katem	ul. Włocławskiego 19, Poznań
Witczak Smalów	ul. Poznańska 24, Poznań
Yasuma	ul. Libelta 14A, Poznań
Yozma Poznań	ul. Książkiewicza 6, Poznań
Yoshi	ul. Wyspa 12, Poznań
Yuzu Restaurant	ul. Roosevelta 22 (Bałtyk), Poznań
Za Gieblą (Kawamari)	ul. Za Gieblą 5, Poznań
Za Kufsam	ul. Włocław 24, Poznań
Zerid Restaurant	ul. Zwierzyńska 3, Poznań

NA ZDROWIE

BaciMedica	ul. Główna 67, Poznań
BOL MEDICA Lekarz Specjalista	ul. Rynekowa 18, Przemiernow
Centrum Dermatologii Estetycznej LEHIS	ul. Wierzbowa 6 (rog. Mostowej & Wierzbowej), Poznań
Centrum Medyczne – Poznań Malta	ul. Alpa 4, Baranówko 80, Poznań
Centrum Medyczne – Poznań Plac Andersa	pl. Andersa 5, Poznań
Centrum Medyczne Natomiast Bista Regas	ul. Poznańska 13/15, Skoczewo
Centrum Medyczne KHEI-MED S.A. Oddział Rynek Poznański	pl. Włocławskiego 2, Poznań
CENTRUM MEDYCZNE MED-ALIX	ul. Rynekowa 63, Przemiernow
CENTRUM MEDYCZNE MED-ALIX	ul. Zwierzyńskiego 1 (wejście od ul. Fabrycznej), Luboń
CENTRUM MEDYCZNE SOLIMED	ul. Jana Henryka Dąbrowskiego 77a, Poznań
Centrum Medyczne Stanley	ul. 28 Czerwca 1956 r. 135, Poznań
Centrum Zdrowia La Vie	ul. Paczkowska 9A, Poznań
Centrum Zdrowia Młodych Zmierzaz os. Władysława Jagiełły 33	(przy wejściu telewizyjnym – wejście od ulicy Strzemińskiego), Poznań
CM CORN	ul. Napoléona 2, Poznań
CM LUX MED	ul. Poliwiejska 42, Poznań
CM LUX MED	ul. Roosevelta 18, Poznań
CM LUX MED	ul. Włocławskiego 1A, Poznań
CM LUX MED – Medycyna Rodzinna	ul. Świdła 3, Poznań
CM POLIMED	ul. Główna 7, Poznań
CREDUS CLINIC	ul. Dolba Wilka 6, Poznań
Exclusive Dental Studio	ul. Katedralna 81e/111, Poznań
Gabinet Lekarski – Piotr Dylewicz	ul. Zagrodzka 28/2, Poznań
Gabinet stomatologiczny Małgorzata Szabirska-Kaiser	ul. Kominka 16, Swarzędz
Gabinet Medyczny Mowina s.c.	ul. Nowina 12A, Poznań
Główna Miła Klinika Stomatologiczna	ul. Kurzębki 16g/118, Poznań
Gromadzka Zespół Medyczny	ul. Falcka 4a/12N, Poznań
Jamieszowicz specjaliści z zakresu stomatologii	ul. Grunwaldzka 28, Poznań
Klinika Iwita, Nobel Tower	ul. Dąbrowskiego 77A, Poznań
Klinika MEDART	ul. Janiny Omińskowej 51, Poznań
Klinika Okulistyczna Optegra Poznań	ul. Wierzbowa 3, Poznań
Klinika ProMedica	ul. Kurzębki 16g/118, Poznań
Klinika Promenista	ul. Promenista 98, Poznań
Klinika Rehabilitacji Kolagenowej i Dermatologii AETERNA	ul. Krzywosławska 72, Poznań
KLINIKA WETERYNARYJNA	ul. Naramowicka 68, Poznań
Klinika Weterynaryjna dr. Grzegorz Wąsaryczka	ul. Książkiewicza 138, Poznań
MAROUSMED SP. Z O.O.	ul. K. C. Dłuba 26/1, Poznań
M-CLINIC	ul. Świętosławskiego 6, Poznań
Med World Transport Specjalistyczny i Pogotowie Ratunkowe	ul. Zorza 9 lok. 3, Poznań
MEDNET – Ośrodek Diagnostyczny i Leczenia Niepłodności	ul. Strzelecka 49, Poznań
Mediary Omińskowej 51, Poznań	ul. Janiny Omińskowej 51, Poznań
MEDI PARTNER POZNAN	ul. Krokowa 2, Poznań

Mediant Instytut	ul. Kochanowskiego 17A, Poznań
MEICADENT – STOMATOLOGIA DLA DZIECI	ul. Pułkownika 116A/19, Poznań
MEICADENT – STOMATOLOGIA DLA DZIECI	ul. Zabłocka 45/3, Luboń
Medical Prestige	ul. Barana 15, Poznań
MediCalrow	ul. Pułkownika 118, Poznań
MedPolonia	ul. Obornicka 262, Poznań
MedPolonia	ul. Skarłowicka 42, Poznań
MediMed Gabinet Lekarski	ul. J. H. Dąbrowskiego 77A (Nobel Tower), Poznań
MediMed Centrum medyczne: PRD SPA Sp. z o.o.	ul. Świętana 25, Poznań
Neurologiczny NZOZ	ul. Fabianowska 40, Pilewska
NS202 Endomedical	ul. Chwaliszewo 19a, Poznań
NZOZ Centrum Stomatologii Endo	ul. Książkiewicza 29a, Luboń
NZOZ Olimpia Grunwaldzka	ul. Grunwaldzka 324, Poznań
NZOZ Olimpia Grunwaldzka – PORADNIE	ul. Zabłocka 4/6 (wejście od ulicy Namysłowskiej), Poznań
Poznańskie Centrum Otolaryngologii	ul. Strzy Ludowy 37, Poznań
Praktyka Weterynaryjna MY PET	os. 1000-lecia 30, Poznań
Przywrotna Lecznica CERTUS Sp. z o.o.	ul. Grunwaldzka 156, Poznań
Przywrotna Lecznica CERTUS Sp. z o.o.	ul. Dąbrowskiego 262/280, Poznań
Przywrotna Lecznica CERTUS Sp. z o.o.	ul. Poznańska 15, Swarzędz
Przywrotna Lecznica CERTUS Sp. z o.o.	ul. Włocławskiego 6, Poznań
Przychodnia Lekarska Rodzinna LAMICA – PLUS	ul. Rumkosa 2A, Poznań
Przychodnia ORTOP	ul. Antoniego Koszńskiego 16, Poznań
Przychodnia ORTOP	ul. Jana Dmochowskiego 21, Poznań
QHA Medycyna Estetyczna Michał Kubiś	ul. Marconińska 3/1, Poznań
Rehabilitacja C. H. Panarama	ul. Główna 30, Poznań
ROUMED – CHIRURGIA PLASTYCZNA	ul. Wyrzyska 18, Poznań
SPA „Jama Dłut SPA	ul. Czarnieckiego 56, Puszczykowo
Syntex Clinic	ul. Książkiewicza 30, Poznań
Szpital Św. Wojciecha Wielkopolskie Centrum Medyczne Sp. z o.o. S. K. A.	ul. Bolesława Krzywosławskiego 14A, Poznań
VITALIFE CENTRUM ZDROWEGO STYLU ŻYCIA	ul. Zwierzyńska 32/40, Poznań
WASI Lekarze	ul. Ostrowska 363, Poznań

SPORT

36mest MySquash	ul. Główna 108, Poznań
36mest Podziemie	ul. Strzezińska 67a, Poznań
36mest Polska	ul. Miłczarska 8, Poznań
36mest West Point	ul. Włocławskiego 1a, Poznań
Centrum Tennisowe SOBOTA	ul. Poznańska 43, Sobota, Rokietnica
Equora Fitness Club Galena Panarama	ul. Główna 30, Poznań
Fabryka Formy	ul. Obornicka 85, Suchy Las
Fabryka Formy, Bałtyk	ul. Roosevelta 22, Poznań
Fabryka Formy, Galena A2	ul. Główna 440, Poznań
Fabryka Formy, Green Point	ul. Kłopotowska 91, Poznań
Fabryka Formy, Konepolski	ul. Bolesława Krzywosławskiego 22, Poznań
Fabryka Formy, Poznań	ul. Pleszewska 1, Poznań
Fit For Free Poznań Stadion	ul. Bałtycka 17, Poznań
FITNESS KLUB MAESTRO	ul. Dąbrowskiego 27a, Poznań
FITNESS KLUB MAESTRO	ul. Kłopotowska 2, Poznań
FITNESS KLUB MAESTRO	ul. Nowosławska 8/5, Poznań
Fitness Point – Galena MAH	ul. Św. Marcin 24, Poznań
FREGATA SWIMMING	ul. Termalna 1, Poznań
Fortworn	ul. Kotowa 62, Poznań
Hot Bowling – Galena MM	ul. Św. Marcin 24, Poznań
Hika Fitness	ul. Pułkownika 208, Poznań
Ośrodek Przyrodniczy Rataje	os. Pastwiskowe 106a, Poznań
Papuga – Szkoła językowa dla dzieci imienników	ul. Łuszczka 22, Poznań
Platan Fitness Club	ul. Przybyszewskiego 44a, Poznań
Poznańskie Osiedle Sportu i Rekreacji	ul. Grunwaldzkiego 34, Poznań
Red Fitness	os. E. Raczyńskiego 3/50, Swarzędz
SPORT & BEAUTY Fabianowo	ul. Kowalewska 14, Poznań

URODA

Aspazja Instytut Zdrowia i Urody	ul. Włocławskiego 18, Poznań
ATLANTYKOSMETOLOGII COCO PAMEL	ul. Dąbrowskiego 98, Poznań
Browowa Beauty Bar	ul. Naramowicka 5/9, Poznań
DERMATIS	ul. Rynekowa 146, Przemiernow
Dr Małgorzata Hendzel	ul. Promenista 6, Poznań
Dr Osadowska	ul. Morawskiego 2c, Poznań
Edam Hair Studio	ul. Fabryczna 7/3, Poznań
Gabinet Medycyny Estetycznej dr Sylwia Szymankiewicz-Knaś	ul. Główna 18, Poznań
Gardens Spa	ul. Włocławskiego 36/1, Poznań
glamorous SPA	pl. Andersa 3, Poznań
Harmony & Spa	ul. Naramowicka 240, Poznań
Heshe Clinic – Instytut Kobiety	ul. Święty Marcin 18, Poznań
INSTITUTE DLA F&S	ul. Włodzisława Jagiełły 349, Poznań
Instytut Zdrowia i Urody Ewidia	ul. Włocławskiego 3, Poznań
Instytut Zdrowia i Urody Salamandra	ul. Grunwaldzka 113, Poznań
Klinika Esthetique	ul. Piłsudskiego 2, Poznań
Klinika InviMed	ul. Strzelecka 49, Poznań
Klasyfikacja Ziemlewska	ul. N. N. N. 31, Poznań
Muraga Spa	ul. Murawskiego 22/124, Poznań

NO GRAVITY SPA	Grunwaldzka 519/8/3, Pilewska
ODONCH KLIMBA JEDNEGO DŁA	ul. Róża 21, Poznań
Promenista	ul. Szupka 31, Poznań
REGENERACJA miejskie spa BATORO	os. Stefana Batorego 80A/1, Poznań
REGENERACJA miejskie spa SPOT	ul. Dolba Wilka 87, Poznań
REGENERACJA miejskie spa ULANSKA	ul. Włocławskiego 14/10, Poznań
Salon Fryzjersko-Kosmetyczny	ul. Kościelna 39 B, Poznań
Salon Saphora	ul. Łaskarska 5, Poznań
Salon SPA Natura	ul. Główna 67, Poznań
Salon Urody	ul. Rybaki 13, Poznań
Salon Urody Shenti	ul. Kłopotowska 55A, Poznań
Salon Urody Shenti 2	ul. Kłopotowska 55 c, Poznań
Salon z Ogrodem	ul. Lwowskiego 5/1, Poznań
Solange Beauty & Spa	ul. Złotowska 41, Poznań
SPASSION	ul. Marconińska 96b/209, Poznań
Studio Urody Magia MAH	ul. Władysława Jagiełły 29, Poznań

W PODRÓŻY

Apartamenty Pomarańczarnia	ul. Rybaki 12, Poznań
Blow UP Hall	ul. Poliwiejska 32, Poznań
CAFE REGIO	ul. Chłobowa 27, Suchy Las
City Park Hotel & Residence	ul. Wyspańskiego 26A, Poznań
City Soli Boutique Hotel	ul. Wierzbowa 10, Poznań
Fohrwerk Wągrowo	ul. Poznańska 2, Wągrowo, Kleszcz
Garden Boutique Hotel	ul. Włocławskiego 19, Poznań
Hessel Barlandu	ul. Włocławskiego 25, Poznań
Hotel Tey	ul. Świętosławskiego 12, Poznań
HOT „plamka” HOTEL & SPA	ul. Morawskiego 33, Puszczykowo
Hotel Altus	ul. Św. Marcin 40, Poznań
Hotel Baczynia Medical SPA	Baczynia 12, Niekla
Hotel Brawna	ul. Stary Rynek 77/74, Poznań
Hotel DeSilva Premium Poznań	ul. Plekary 5, Poznań
Hotel Edison	ul. Wypoczynkowa 60, Baranowo Przemiernow
Hotel Gaja	ul. Gajowa 12, Poznań
Hotel Hemik	ul. Spółki 43a, Poznań
Hotel IBB Andersa	pl. Andersa 5, Poznań
Hotel IBIS	ul. Karmienia Włocławskiego 23, Poznań
Hotel IBIS	os. Komarowa 3 / Forteczna, Suchy Las
Hotel IKAR	ul. Kościelna 118, Poznań
Hotel Inter Sport Sebeska	os. Jana III Sobieskiego 22g, Poznań
Hotel Kaskada	ul. Międzyzdrojska 37, Poznań
Hotel Klegiada	ul. Włocławskiego 5, Poznań
Hotel Księcia Józefa	ul. Ostrowska 391/393, Poznań
Hotel Malta	ul. Karmienia 98, Poznań
Hotel Naramowice	ul. Naramowicka 150, Poznań
Hotel Nowotel	pl. Andersa 1, Poznań
Hotel Nowotel Poznań Alitalia	ul. Termalna 5, Poznań
Hotel Olimpia	ul. Tabakowa 8, Poznań
Hotel Palazzo Rosso	ul. Golebka 6, Poznań
Hotel Park	ul. Arcybiskupa Baranaka 77, Poznań
Hotel Rodan Sp. z o.o.	ul. Poznańska 54, Strzyżów, Rokitno
Hotel Rzymka	ul. Karola Marcinkowskiego 22, Poznań
Hotel Saia	ul. Zimogrodzka 41/49, Poznań
Hotel Sheraton Poznań	ul. Rakowska 249, Poznań
Hotel Simolonia	Simolonia 27, Trzcinica
Hotel Stara Małota	ul. Rybaki 36, Poznań
Hotel Sunny	ul. Kowalewska 12, Poznań
Hotel System Premium	ul. Lechicka 101, Poznań
Hotel T&T	ul. Metalowa 4, Poznań
Hotel Tango	ul. Włocławskiego 34A, Poznań
Hotel Topaz	ul. Przemysłowa 34A, Poznań
Hotel Twentynowski	ul. Główna 258a, Poznań
Hotel Włocław	ul. Dolba Wilka 8, Poznań
Hotel Zielone	ul. Samia 23, Poznań
Karczma Podkowna Lesna	Krajnowa 1a, Mosina
Klasyfikacja RTAK Sp. z o.o.	Prusim 5, Kwidz
Ostoya Chłobowa ce	Chłobowa 166, Suchy Las
Palak Będlewo	ul. Parkowa 1, Stęszew
Palak Białokosze HOTELO	Białokosze 16, Chłobowa Włocław
Palak Biedusko Hotel Zespół Pałacowo-Parkowy	ul. 1 Maja 82, Biedusko
PALAC INTERCITY WELLNESS & SPA RESORT	Mazowiec 1, Biedusko
Palak Szczepanów	Szczepanów 14, Włocław
Palak Thelma HOTELO	ul. Koszowa 46, Thelma Koszowa gm. Opatówek
Palak w Brodnicach GLOBAL Sp. z o.o.	ul. Sremska 37, Brodnica
Palak w Kobylniku	Kobylnik, Opatówek
Palak w Pilewska wsi	ul. Parkowa 14, Pilewska
Palak w Wągrowie, hotel	ul. Parkowa 1, Kleszcz, Wągrowo
Palak Wierzytze hotel	ul. Włocławskiego 35, Wierzytze
Port Lotniczy Poznań-Ławica sp. z o.o.	ul. Białowska 285, Poznań
PUBO Poznań Stare Miasto	ul. Stawna 12, Poznań
Rezydencja Solek B&B	ul. Szewska 2, Poznań
Sleep in hotel & Apartments	ul. Stary Rynek 77, Poznań
Villa Natura	Podreżka 3, Dolsk

Nowy Hyundai ELANTRA.

Styl, który Cię wyróżni.



Tam, gdzie inni wybierają powtarzalność, Ty jesteś gotowy na to, co niezwykle. Odkryj styl i elegancję w zupełnie nowym wydaniu. Poczuj najwyższy komfort jazdy dzięki doskonale zestrojonemu zawieszeniu. Nowy Hyundai ELANTRA wyróżnia się piękną sylwetką i jakością potwierdzoną 5-letnią gwarancją bez limitu kilometrów w standardzie.

Wytycz własną drogę. Wyrusz na jazdę testową.

Szpot

ul. Wrzesińska 174, Swarzędz
tel. 61 652 44 44
szpot.hyundai.pl



Official Partner



5 LAT GWARANCJI
BEZ LIMITU KILOMETRÓW

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły promocji i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Średni poziom spalania paliwa i emisji CO₂ we wszystkich fazach dla prezentowanego Hyundai Elantra 1.6 MPI 6AT (128 KM) Premium wynoszą: - zużycie paliwa: 6,9-7,2/5,0/6,0 km i emisja CO₂: 157-163 g/km.

JAGUAR F-PACE JUŻ OD 63 ZŁ NETTO DZIENNIE



**UWOLNIJ DZIKOŚĆ
I DRAPIEŻNY CHARAKTER
Z JAGUAREM F-PACE!**

**0% OPŁATY WSTĘPNEJ
OD 1.949 ZŁ NETTO/MC**

Specjalnie dla Ciebie Jaguar rekompensuje różnice podatkowe w zmianach leasingowych na wszystkie modele!

Teraz możesz zyskać do 65 000 zł korzyści przy zakupie Jaguara F-PACE z dobrego rocznika 2018 oraz 3-letni pakiet Jaguar Care w cenie!

ul. Poznańska 30 62-081 Baranowo k/Poznania
www.karlik.jaguar.pl

THE ART OF PERFORMANCE.

Przykładowa kalkulacja: Jaguar F-PACE w cenie katalogowej 194 900 zł brutto, opłata wstępna 0%, okres użytkowania 36 miesięcy, rata miesięczna 1.949 zł netto/miesięcznie. Powyższe ma charakter informacyjny i nie stanowi oświadczenia gwarancyjnego ani oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.